

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII  
Nr 688 • 11 października 1985 r. • 15 zł  
PL ISSN 0137-4680 • Indeks 36272

W numerze:

## Konkrety wyborcze

a w nich: ● NA NICH BĘDZIE-  
MY GŁOSOWAĆ ● GDZIE  
GŁOSUJEMY? ● KRZYŻÓWKA  
WYBORCZA Z RADIEM!



Były koparki, nie było wywrotek, innym razem nie było koparek, spychacz stał wiele dni bezczynnie, raz wykopane rowy zasypywały się i tak bez końca.

## Pięć lat czekania str 6



Na turniejowej arenie, królującej w centrum jaworskiego Rynku trwa zacięta rywalizacja

## Remis w cieniu jarmarku str 8-9

Spojrzenia  
Robert Szecówki





● **WIELE CZYNÓW SPOŁECZNYCH WYKONALI ZSMP-OWCY** w tygodniach poprzedzających wybory do Sejmu PRL. Młodzi ludzie pracowali np. przy umacnianiu wałów nad Kaczawą w Legnicy. 50 członków ZSMP z WUSW uporządkowało legnicki park. ZSMP-owcy z „Hanki” wykonali prace porządkowe w klubie „Dziwiarz”. Na uwagę zasługuje także czyn produkcyjny górników ZG „Lubin”, którzy drążyli nowy chodnik w oddziale wydobywczym. Teren przy szybie R-7 ZG „Rudna” zrekultywowała młodzież Zakładu Budowy Kopalń z Lubina. Niemal wszyscy członkowie ZSMP z Chojnowa i gminy przyszedli z pomocą rolnikom podczas letnich i jesiennych prac polowych.

● **UROCZYSTOŚĆ PASOWANIE NA OBYWATELA** odbyło się 7 bm. w Chojnowskim Domu Chemika. Słubowanie złożyło 60 młodych ludzi z Chojnowa i gminy. Już pojutrze wezmą oni udział — po raz pierwszy w życiu — w wyborach do Sejmu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz polityczno-administracyjnych z sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Korpaczewskim. Obecni byli rodzice osiemnastolatków. Uczestnicy spotkania skierowali do młodzieży ziemi legnickiej apel o udział w wyborach. Podobne, uroczyste spotkania młodzieży połączone z wręczeniem dowodów osobistych odbyły się również w Głogowie, Miłkovicach, Lubinie, Legnicy i Złotoryi.

● **KONKURS NA NAJLEPSZE HASŁO ZWIĄZANE Z WYBORAMI** zorganizowała Rada Gminna PRON w Miłkovicach. Przyznano trzy nagrody i osiem wyróżnień. Pierwszą nagrodę zdobyła Julia Wojtowicz z Grzymalina za hasło: „Dzień wyborów to my — a Sejm to naród”. Drugie — Józefa Zawisza z Jakuszowa za hasło: „Naród to my — a Sejm to naród”. Trzecią — Iwonę Gurlaga z Miłkovic. Wyróżnione hasło Iwony Gurlagi: „Jaki głos — taki los” wykorzystaliśmy w „Konkretach”. Wyborczych”. Na konkurs napłynęło w sumie 26 hasel. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 8 bm.

▲ **OGÓLNOPOLSKI PLENER MALARSKI „GŁOGÓW’85”** zakończył się wczoraj w Wieleniu. Spotkanie plastyczne odbywają się co roku pod hasłem „Człowiek chroni i kształtuje środowisko”. W tym roku komisarzowi artystycznemu Andrzejowi Owczarkowi z Lubina udało się ściągnąć znaczące w polskim malarstwie współczesnym nazwiska, a to: Pawła Łasika, Franciszka Maśluszczaka, Andrzeja Strokę, Andrzeja Basaja, Eulię Złotnicką, Jerzego Jerycha, Jana Dubrowicza, Małgorzatę Głotkier, Kasjana Farbisza, Telemacha Pilitsidesa, Edwarda Mirowskiego, Janusza Zajączkowskiego, Ewę Sliwę i Anasztaza B. Wiśniewskiego. Zainteresowanym polecamy ekspozycję poplenerową, która zostanie otwarta dziś, tj. 11 października o godzinie 13 w Głogowskim Miejskim Ośrodku Kultury.

● **12 i 13 BM. PLACÓWKI HANDLOWE W LEGNICKIM** pracować będą w wymiarze znacznie szerszym niż w inne dni wolne od pracy. Przede wszystkim zwiększono liczbę czynnych sklepów spożywczych. W wyborczą niedzielę — 13 bm. autobusy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy kursować będą jak w dni powszednie.

▲ **DODATKOWE KURSY JĘZYKÓW OBCYCH** uruchomił Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Legnicy. Zainteresowanych jest sporo, ale zostało kilka miejsc na kursach języków angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Szczegółowe informacje można uzyskać w ZW TWP w Legnicy, Rynek 30, tel. 248-81.

## W 41 rocznicę powstania MO i SB

Uroczystości obchodzone w Legnicy 41. rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Z tej okazji 4 bm. w Złotoryi odbyła się akademicka, na którą przybyli m. in. I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew i wojewoda Ryszard Jelonek. Na sali zgromadzili się zasłużeni funkcjonariusze MO i SB z całego województwa.

Podczas uroczystości dokonano wręczenia wysokich odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Dziłkowski, Marian Janus, Bolesław Pałacz, Henryk Sternowski i Roman Owczarek.

Funkcjonariuszom Garnizonu Legnickiego wyraził serdeczne podziękowanie i uznanie za wysiłek w walce z przestępczością szef WUSW płk Marek Ochocki. Kulminacyjnym momentem piątkowej uroczystości było wręczenie sztandaru Rejonowemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych w Złotoryi. Odśpiewano także obelisk upamiętniający funkcjonariuszy

MO i SB ziemi złotoryjskiej, którzy polegali w walce o utrzymanie władzy ludowej.

Z okazji milicyjnego święta odbyło się również spotkanie władz politycznych i administracyjnych województwa z kierownictwem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, aktywnym politycznym i kierowniczym jednostek Milicji Obywatelskiej i grupą wyróżniających się w działalności społeczno-politycznej i zawodowej funkcjonariuszy. W spotkaniu udział wzięli sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, przewodniczący WKPP Piotr Czaja, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew oraz wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Podczas spotkania mówiono o potrzebie stałego umacniania ładu i porządku a zwłaszcza rozwijaniu społecznego frontu przeciwdziałania zjawiskom patologii społecznej. Z okazji święta Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa przekazano na ręce obecnych najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich funkcjonariuszy MO i SB w województwie.

(cz)

## Giełda pracy

Zagłębienie miedziowe odczuwa poważny brak ludzi do pracy. W celu złagodzenia deficytu urzędy zatrudnienia w Legnickim systematycznie organizują giełdy dla tych, którzy chcą pracować w niepełnym wymiarze godzin. Bogata oferta będzie czekać już 15 października br. w godz. 8—15 w legnickim klubie „Dziwiarz” przy ulicy Lenina. Wydział Zatrudnienia przygotował aż 522 propozycje w zakładach różnych branż. Chętni będą mogli podjąć pracę m. in. w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin, „Społem” i „Lefanie”. Oferty przygotowano z myślą o emerytach, rencistach i matkach przebywających na urlopiach wychowawczych. Zainteresowani będą więc mieli w czym wybierać.

(cz)

## Gaudeamus w Legnicy

Legnicka młodzież trafia na studia najczęściej do Wrocławia lub Zielonej Góry. Jednak i w tym mieście, na miarę możliwości tworzy się warunki do studiowania. W piątek po raz osiemnasty zabrzmiało „Gaudeamus...” w legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej. Do tej pory opuściło ją ponad 1200 absolwentów. Część z nich otrzymała dyplomy we Wrocławiu. Znakomita większość zasilila kadrę inżynierską w zakładach przemysłowych zagłębia miedziowego. W tym roku na wydziale budownictwa lądowego, elektrycznym i mechanicznym studia stacjonarne podjęło 161 osób, w tym 65 na pierwszym roku. Kontynuują też naukę słuchacze studiów wieczorowych i zaocznych. W sumie do legnickiej filii uczęszcza ponad 280 studentów.

Nie było w tym roku większych kłopotów z otrzymaniem miejsca w akademiku. Jak nas poinformował dyrektor filii, doc. dr inż. Czesław Zymalski, dla studentów pierwszego roku zarezerwowano je jeszcze podczas wakacji, zanim zdążyli... napisać podanie.

Inauguracja nowego roku akademickiego odbyła się także w legnickiej filii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, w której studiuje zaocznie 67 osób i w filii Uniwersytetu Wrocławskiego. Na kierunku nauczania początkowego kształcą się tu zaocznie 30 osób. Liczba słuchaczy podczas roku akademickiego na filii uniwersytetu rośnie, gdyż jest ona dopiero w stadium organizacyjnym.

(ch)

## Komputer w szkole

Wojewódzki Ośrodek Dydaktyczny Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej w Legnicy na inaugurację roku wszechnicowego, która odbyła się 4 bm. w Zamku Piastowskim w Legnicy, zorganizował dwa wykłady na temat komputeryzacji szkół. O metodach pracy z

komputerem w szkole mówił doc. dr hab. Stanisław Waliński z Instytutu Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego. zaś o możliwościach zastosowania komputera w praktyce szkolnej dr Aleksander Szejnberg z Oddziału Doskonalenia Nauczycieli ze Świdnicy.

## Jawor ma szpital

Przez kilka lat trwała modernizacja szpitala w Jaworze. Wstępnie planowano budowę niewielkiego pawilonu, co przyniosłoby wzrost ilości łóżek. Ostatecznie jednak postanowiono wybudować niemal... nowy szpital. 3 października br. rozbudowany obiekt odebrano technicznie i 6 października rozpoczęła się normalna praca nowego szpitala. Już pierwszego dnia udzielono wielu porad ambulatoryjnych. W połowie miesiąca nastąpi zasiedlenie oddziału wewnętrznego, a do końca października — oddziału chirurgicznego, położniczo-noworodkowego i bloku operacyjnego. Jaworski szpital dysponuje dziś 230 łóżkami, w tym 112 w nowym pawilonie. Wykonawcą obiektu jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Legnicy.

Jawor przymierza się do dalszej modernizacji swojej bazy leczniczej. Przygotowywana jest już dokumentacja generalnego remontu starego szpitala. Pierwsze prace mają ruszyć za dwa lata. Szpital zyska aptekę (obecna mieści się w piwnicach), a także laboratorium analityczne i punkt krwiodawstwa.

(cz)

## Przepraszamy

Do zamieszczonego w poprzednim numerze „Konkretów” wywiadu z wojewodą legnickim Ryszardem Jelonekiem zakradł się błąd. W wypowiedzi dotyczącej budowy nowych obiektów służby zdrowia złożył w chęć zamienić gminę Ruja na Prochowice. Pana Wojewodę i Czytelników przepraszamy. Tak więc nowy ośrodek zdrowia powstanie w gminie Ruja.

Redakcja

## Filmowcy w Legnicy

Przed barem „Targowym”, a dzień wcześniej na Rynku w Legnicy tłum gapiów przyszedł się pracy ekipy z Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi, którzy właśnie tu kręcą sceny trzydziestokrotnego, telewizyjnego serialu „Turysta”. Wiza filmowców wprowadziła sporo zamieszania. Szczególnie niezadowolony był krawiec nad którego zakładem wywieszono szyld „Bar” i zaczęli tam zaglądać podchmieleni osobnicy. Od realizatorów dowiedzieliśmy się, że akcja filmu rozgrywa się nie tylko w Legnicy, ale też we Francji. Główną rolę gra Tomasz Zaliwski, a reżyseruje Jerzy Oblamski.

(Fil.)

## Podziękowanie Jaworzanom

Mamy jeszcze w pamięci niedzielne zmagania jaworzan i wielunian w turnieju miast. Sledziliśmy je na miejscu w gościnnym Jaworze, do którego ściągali tysiące mieszkańców naszego regionu, lub w fotelu przed telewizorami naszymi pasjonujące zawody sportowe. Razem cieszyliśmy się z osiągniętego remisu.

Przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR Jerzym Wilkiem, wojewodą Ryszardem Jelonekiem i przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim skierowali do jaworzan list, w którym gratulują im wspaniałego wyniku osiągniętego w konkursie i dziękują za należyte przygotowanie miasta do tej znaczącej w życiu województwa i kraju imprezy. W piśmie podkreśla się zasługi jaworzan we właściwej organizacji opieki zdrowotnej, rozwoju bazy oświatowej, budownictwie mieszkaniowym i stałym podnoszeniu wyglądu estetycznego miasta. Stwierdza się, iż wszystkie osiągnięcia zawdzięcza Jawor przede wszystkim dobrze rozumianemu patriotyzmowi lokalnemu swoich mieszkańców.

## Przycinki

### Tylko na mokro?

„U nas tylko na mokro” uparcie powtarzała pani fryzjerka męska w legnickim hotelu „Cuprum”, gdy usadowiłem się na fotelu i poprosiłem o strzyżenie. Chodziło o to, że warunkiem strzyżenia jest wcześniejsze umycie głowy. A jeśli nie chcę „na mokro” to muszę iść tam, gdzie strzygą „na sucho”. Ja akurat nie chciałem „na mokro”, bo byłem zakatarzony, a w ogóle to niezbyt lubię, jak ktoś obcy zmywa mi głowę. Pani fryzjerka powtarzała to kilkakrotnie, bo z podobną praktyką spotkałem się po raz pierwszy w życiu i myślałem, że pani sobie ze mnie żartuje. Jeśli faktycznie nie były to żarty, tylko zarządzenie władz legnickich fryzjerów — gratuluje pomysłu! Mało tego, proponuję pójść odważnie dalej, np.: „nasz zakład specjalizuje się w blondynach na sucho”. „U nas strzyżemy wyłącznie rudych magistrów w okularach na mokro”.

Fot. Wincenty Kolodziejski

## Awaria gazociągu

3 bm. w godzinach popołudniowych nastąpiła groźna awaria gazociągu na ulicy Kilińskiego w Legnicy. Gazową arterię i linię elektryczną uszkodziła koparka wykonująca prace ziemne. Iskra od uszkodzo-

nego kabla spowodowała wybuch i zapalenie się gazu ulatującego z rury. Słup ognia sięgał 10 metrów. Zaalarmowana straż pożarna i pogotowie gazowe przybyły natychmiast, ale pożar ugaszono dopiero po godzinie. Na szczęście, tym razem, ofiar w ludziach nie było.





# Nasze sprawy w wasze ręce

Za 2 dni wybory. Przed tym ważnym wydarzeniem reporterzy „Konkretów” zwrócili się do kilku Czytelników z pytaniem: — Co sądzisz o kandydatach na posłów i czego od nich oczekujesz?

Oto kolejne wypowiedzi:



**Marian Kowalik**

kawaler Orderu Budowniczego Polski Ludowej, członek Krajowej Rady PRON, prezes ZM ZBoWiD w Głogowie, były dyrektor cukrowni:

— Prawie wszystkich kandydatów znam bardzo dobrze. Z wieloma stykałem się w pracy społecznej i zawodowej. Z uwagą śledziłem przedwyborcze spotkania, analizowałem kandydackie wypowiedzi i wsłuchiwałem się w sprawy, które nurtują mieszkańców naszego województwa. Według mnie wszyscy kandydaci zasługują na szacunek i zaufanie, ponieważ rzeczywiście reprezentują najwyższy poziom moralny, dużą kulturę osobistą i polityczną, oraz godne podziwu zaangażowanie społeczne. Nie ukrywam, że mam swoich faworytów, których cenię za rozległą wiedzę i skromność niewspółmierną do pełnionej funkcji i obowiązków. Bez obawy oddam na nich swój głos i wierzę, że sprostają

pokładanym w nich nadziejom. Chociaż zdaję sobie sprawę, że posłowanie to wielka odpowiedzialność i ciężar, który niełatwo udźwignąć.

Czego oczekuję od przyszłych posłów? Przede wszystkim większej konsekwencji w egzekwowaniu uchwał podjętych przez Sejm VIII kadencji. To znaczy, by uchwały te zrealizowano wreszcie od początku do końca. Chciałbym również, by prawo stało się równe dla wszystkich, żeby każdy z nas — niezależnie od pełnionej funkcji i zasług — odpowiadał w równym stopniu za swoje postępowanie.

(not. wan)



**Ryszard Adamów**

pisarz; członek Związku Literatów Polskich:

— Mimo, że ostatnio jestem pochłonięty przygotowaniem materiałów do nowej książki — bacznie śledzę to — czym żyje społeczeństwo. Myślę, że mamy do czynienia z niespotykaną w naszej historii ogólnonarodową, szczerą dyskusją o dniu dzisiejszym i przyszłości Polski. Trudno dziś prorokować, czy ta bezkompromisowość i otwartość dyskusji wytrzyma próbę czasu. Nieraz już bowiem zdarzało się, że deklaracje naprawy Rzeczypospolitej pozostawały jedynie na papierze. Dlatego też patrzę w przyszłość z ostrożnym optymizmem.

Często zadaję sobie pytanie, czy sprawy kultury w województwie legnickim będą właściwie i z mocą reprezentowane w Sejmie. Będziemy mieli pięciu posłów, którzy nie są profesjonalnie związani z kręgami kultury. Dlatego zadaniem ludzi, tworzących te środowiska — i tu wi-

dzieć również swoją rolę — będzie czuwanie nad tym, by w Sejmie nie zapomniano o wartościach humanistycznych. Na kulturze nie można oszczędzać. Prędzej czy później odbije się to na gospodarce, produkcji. W naszym regionie ta prąd ma szczególne znaczenie. Nie można dopuścić, by to młode, prężne społeczeństwo było jednocześnie kulturalnym zaściankiem. Jestem więc za tym, by o sprawach tych mówić głośno i nie tylko przy okazji kampanii wyborczej, ale na co dzień. Mam podstawy przypuszczać, że (co widzi się już dzisiaj) społeczeństwo samo, przy pomocy środowisk twórczych, upomni się o posłów o stworzenie należnych mu warunków wszechstronnego duchowego rozwoju. Jednak to zaufanie musi być obustronne. Tylko wtedy będzie można mówić o reprezentatywności Wysokiej Izby.

(Not.: jac)

## Czy będziesz głosował?

Witold Podedworny

Pytanie to postawiłem ostatnio znajomemu, który po chwili zastanowienia odrzekł: — Jeszcze nie wiem, ale raczej nie. — A dlaczego, jeśli wolno wiedzieć? — No, bo wszędzie bałagan, kumoterstwo i złodziejstwo. Bo nie wierzę, żeby sejm coś zmienił, bo... i popłynęła litania żalów i pretensji. Ktoś może się zachęcać, że redaktor partyjnego pisma ma takich przyjaciół, którzy wątpią. A ma, i wcale się tego nie wypiera. Ale do rzeczy. Odpowiedzią nie byłem zaskoczony, sam mam wiele problemów zawodowych, osobistych. Jak każdy. Tylko, czy decyzję o udziale bądź bojkocie wyborów można podejmować wyłącznie pod wpływem kłopotów dnia codziennego?

Szanuję poglądy innych, więc niech i mnie będzie wolno wyłożyć swoje racje. Skąd mój optymizm? Przede wszystkim stąd, że obecne wybory, pierwsze po Sierpniu '80 odbywają się w nowej rzeczywistości społecznej i politycznej. Inne jest społeczeństwo. Inne są władze. Inni są także kandydaci na posłów. A o tym, że wokół nas wiele jest zła i bałaganu, wszelkich plag społecznych — wie nie tylko szary obywatel, lecz także i władza. Wiedzą również ci, którzy jeszcze przed kilkoma miesiącami byli szarymi obywatelami, a dziś są kandydatami do sejmu. Przecież oni także wdychają wiewiwy z hut w Legnicy i Głogowie. Robią zakupy w chudych sklepach. Mają dzieci w przepelnionych szkołach, uczone przez przemęczonych nauczycieli. I jeśli nawet postzegali naszą rzeczywistość przez różowe okulary, to one stopniowo szarzały po kolejnych spotkaniach z wyborcami, na których mówiono o tak wielu konkretnych przykładach krzywdy społecznej, że nie można być wobec nich obojętnym. Dlatego też, mam nadzieję, że wybieramy sejm nowy, inny niż dotychczas, bo z innych posłów będzie się składał.

Przeglądając pękate notatki z przedwyborczych spotkań dochodzę do wniosku, że zdecydowana większość społecznych postulatów jest adresowana do władz miejscowych. Dlaczego więc, dopiero przy okazji kampanii wyborczej, ujawniły się liczne braki i zaniedbania, powstałe w ostatnim czasie i te sprzede wielu lat. W rozmowie, którą zamieściliśmy w poprzednim numerze, wojewoda legnicki stwierdził, że najważniejsze kłopoty społeczne są mu dobrze znane. Nie mam prawa temu nie wierzyć, nie mam także podstaw, aby twierdzić, że władze celowo nie budują nowej szkoły, ośrodka zdrowia, nie naprawiają drogi itp.

Inną sprawą jest usprawnianie i polepszenie pracy urzędów, generalne poprawianie mechanizmów życia społecznego, które przecież nie wymagają ani dodatkowych pieniędzy, ani środków technicznych. A rezerwy są znaczne. Współgrają z tym te postulaty wyborców pod adresem przyszłego sejmu, które akcentują zwiększenie jego funkcji kontrolnych. W ostatniej kadencji uchwalono 203 ustawy (chyba rekord w historii polskiego parlamentaryzmu), a posłowie częściej byli w Warszawie niż w terenie, wśród swoich wyborców i ich problemów. Myślę, że nowy sejm będzie miał więcej czasu, aby troszczyć się o rzetelne i konsekwentne realizowanie swoich decyzji, szczególnie o to, aby urzędnik w ministerstwie czy w terenie swoją decyzją czy okólnikiem nie zmieniał sensu prawa.

Wśród tych, którzy się wahają, bądź twierdzą, że w wyborach udziału nie wezmą, sporo jest pretensji do naszego prawa wyborczego. Podnoszą, że nie ma u nas wolnej gry sił politycznych, że ordynacja wyborcza jest niedemokratyczna itp. Warto zwrócić uwagę, że nikt z przedstawicieli najwyższych władz nigdy nie odważył się twierdzić, że nasze prawo wyborcze jest doskonałe, akceptowane przez wszystkich obywateli. Przy okazji, jestem zwolennikiem porównywania spraw i rzeczy porównywalnych, więc jeśli ktoś porównuje obecne zasady prawa wyborczego do modelu idealnego (jeśli taki w ogóle istnieje) sądzę, że popełnia zasadniczy błąd, bardziej poprawne byłoby porównanie w czasie, a więc do tych regulacji prawnych, które obowiązywały przed laty, gdy w dobie oficjalnie zadekretowanej jedności moralno-politycznej osiągnęliśmy 99,99 procent głosów „za”. Dziś, i to trzeba sobie powiedzieć, że mamy takie prawo wyborcze, na jakie nas stać, że miarę wychodzenia z kryzysu, który dramatycznie ujawnił się w Sierpniu '80.

Wybory parlamentarne są wewnętrzną sprawą każdego państwa. Ale też naszym wyborcom — podobnie, jak my to czynimy wobec innych — będą się bacznie przyglądać nasi przyjaciele i wrogowie. Zimnym okiem, bez żadnych emocji ideologicznych będziemy obserwowani przez szefów międzynarodowych banków, u których siedzimy w kieszeni. Moim zdaniem, w tym momencie obywatelskie prawo udziału w wyborach przestaje być prawem, staje się natomiast obywatelskim obowiązkiem Polaków. Ścisiej: obowiązkiem, na ile ktoś czuje się obywatelem tego kraju współodpowiedzialnym za obraz Polski w świecie.

Decyzja o udziale w wyborach bądź ich bojkocie jest indywidualną sprawą każdego z nas. Natomiast suma tych decyzji jest już faktem politycznym, ważnym w kraju i wobec zagranicy. My, Polacy, strasznie nie lubimy jak ktoś nas poucza, straszy, namawia. Mało tego, czasem w takich sytuacjach postępujemy na przekór. Dlatego też powyższe uwagi pozwolę sobie zakończyć propozycją, aby ten kto jeszcze nie podjął ostatecznej decyzji o udziale w wyborach pomyślał przez chwilę o tym, że bojkotując wybory tym samym godzi się na istniejącą rzeczywistość i nie ma nadziei na jej polepszenie. I druga sprawa, aby miał świadomość, i to niezależnie od intencji, że jego decyzja o bojkocie bardzo ucieszy wrogów naszego kraju, będzie na rękę tym, którzy opowiadają dowcipy z serii „polnische Wirtschaft”.

Podobnie rozmawiałem ze znajomym. Nie oczekiwałem od niego odpowiedzi, czy zmienił swoją decyzję. Dla mnie ważne było, że mnie wysłuchał.



Miejsce akcji: Polkowice, jedyna w 20-tysięcznym mieście salka widowiskowa spółdzielczego klubu „Impresja”, 2 października, godzina 16. Może się tu pomieścić 160, może 150 osób. Niemal wszystkie miejsca zajęte. Przeważają młode twarze. To audytorium.

Za stołem przykrytym zielonym sukniem Genowefa Gren i Adolf Chyra — kandydaci na posłów z listy okręgowej. To już ich 33 spotkanie z wyborcami. Akustyk sprawdza działanie mikrofonów. Lakoniczna prezentacja kandydatów. Nie trzeba się rozwodzić, o tych ludziach wiadomo już prawie wszystko. Interesujące jest tylko to, co będą mieli do powiedzenia.

Zabierają głos przedstawiciele władz lokalnych i wojewódzkich. Tematyka realizacja programów wyborczych do rad narodowych, plany rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1986—90 w ujęciu krajowym i wojewódzkim. Litania problemów z komentarzem: to załatwiliśmy z namiarą, to robimy zgodnie z planem, a to nam się nie udało. Zaczyn do dyskusji. O sprawach małych i wielkich. Co powiedzą kandydaci?

Genowefa Gren: — Podzielę się z państwem problemami, jakie wyniosłam z dotychczasowych spotkań. Były ich setki, wymienię więc te najważniejsze. A więc renty i emerytury „starego portfela”. Podzielam pogląd, że trudno z nich wyżyć. Tak daleko być nie może. Nowy Sejm musi zdecydować o ich odczuwalnej rewolucji.

Ochrona środowiska. Ludzie mówią tak: mamy piękne plany tylko niewiele z nich wynika dla praktyki. Mam podobne zdanie. Potrzebna jest konsekwencja w realizacji zamierzeń. Bez niej niczego nie poprawimy. Trzeba także zniewolizować niektóre przepisy, są bowiem zbyt liberalne. Narzeka się powszechnie

na służbę zdrowia, na kolejki przed gabinetami lekarskimi, na niski poziom usług medycznych. Jestem matką trojga dzieci, znam te dolegliwości z własnego doświadczenia. Poprawa funkcjonowania służby zdrowia jest mi szczególnie bliska. Uważam, że ten problem musi być uregulowany w skali całego kraju. Bardzo często podnoszono kłopoty nekające szkolnictwo: ciasnotę, naukę na kilka zmian, brak podręczników, kłopoty finansowe, brak właściwej opieki medycznej. Tak jest w wielu środowiskach. Niektóre z tych bolączek w Polkowicach nie występują lub są mniej dokuczliwe. Ale wiem, że potrzebna jest nam wielozawodowa szkoła ponadpodstawowa. I zgadzam się, że jest to zadanie wielkiej wagi.

Proszę o pytania, wnioski, postulaty. Obiecuję, że wszystkie zostaną zanoto-



## Sprawy małe sprawy wielkie

wane i skierowane do właściwych adresatów.

Adolf Chyra: — Chociaż jest to już 33 moje spotkanie z wyborcami i tremieć nie powinienem, właśnie to jest najtrudniejsze. Najtrudniejsze dlatego,

że jestem mieszkańcem Polkowic. Doskonale znam problemy z jakimi boryka się to miasto i wiem czego jego mieszkańcy ode mnie oczekują. Zdaję sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności i stopnia trudności mojej roli. Nie wiem na ile uda mi się, jako ewentualnemu przyszłemu posłowi, dopomóc w zlikwidowaniu lokalnych problemów, których jest mnóstwo. Wiele z nich ma wymiar ogólny — na przykład rewolucja zabudowy. To jest zgrzytota nie tylko Polkowic, ale wielu innych miast. Podobnie jest ze służbą zdrowia, ochroną środowiska, szkolnictwem, budownictwem itd. Tu w wielu przypadkach mogą pomóc — i chyba nie ma innej drogi — uregulowania w skali całego kraju. Tu powinien i musi wypowiedzieć się Sejm.

Wiele rzeczy jednak może i musi załatwiać lokalna władza. Czasem rozwią-

zanie palącego problemu jest tak proste, że aż dziw bierze, iż nikt na to nie wpadł. Tak jest na przykład z komunikacją podmiejską. Są postulaty, aby w godzinach szczytu podnieść częstotliwość kursowania autobusów do Lubina i Głogowa. Chodzi tu głównie o młodzież dojeżdżającą do szkół. WPK nie jest w stanie spełnić tego postulat. Ale można to załatwić inaczej. Do kopalni „Rudna” i „Polkowice” jeżdżą autobusy pracownicze KGHM. Do baz w Lubinie i Głogowie wracają puste. Czy nie mogłyby zabierać młodzieży? Myślę, że tak, tylko trzeba omówić tę sprawę z KGHM. Tak ważnego zagadnienia jak miejsca pracy dla kobiet nie da się oczywiście rozwiązać opisanym wyżej sposobem. Tę sprawę trzeba załatwić na wyższych szczeblach. Bo średniej wielkości zakład pracy, który zatrudniłby kobiety, to bardzo poważne przedsięwzięcie. Zgadzam się, że niezbędne. Tylko jest pytanie jak jego budowę przełansować przy drastycznie zredukowanych wydatkach na inwestycje?

Teraz głos ma audytorium. Krzyżują się pytania, refleksje, wnioski, postulaty — sprawy wielkie i sprawy małe. Interesy górniczego miasta wplatają się w interesy regionu i kraju.

— Jak spłacić olbrzymie zadłużenie zagraniczne kraju?

— Czy jesteśmy aż tak bogaci, że nie oplaca się nam zagospodarowywać surowców wtórnych?

— Jakimi sposobami zamierza się przyspieszyć tempo budownictwa w kraju i w Polkowicach?

— Dlaczego wzmacnianie wysokościowców zagrożonych uszkodzeniem w wyniku szkód górniczych przebiega tak słabozarnie?

— Co jest przyczyną słabego rozwoju budownictwa jednorodzinne w województwie i co zamierza się zrobić, aby to zmienić?

— Polkowice są kulturalną pustynią. Prace budowlane przy wykańczaniu jedynego obiektu kulturalnego z prawdziwego zdarzenia tzw. centralnej cechowni tymczasem znów ustały. Jest to budowla tak duża, że jej szybkie oddanie do użytku winno się stać sprawą całego województwa a nie tylko miasta.

— Kto ponosi winę za to, że Polkowice traktowane są po macoszemu w wojewódzkich planach rozwoju?

— Popieram pogląd pana Chyry, że stworzenie w Polkowicach miejsc pracy dla kobiet jest problemem niezwykle ważnym.

Dobiega końca trzecia godzina spotkania. Pada pytanie: Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos, może macie państwo dodatkowe pytania albo wnioski? Zgłasza się 18—19-letnia panienka. Mówi, że w imieniu koleżanek i kolegów z Liceum Ogólnokształcącego i ZSZ chce podziękować organizatorom za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Że oni, najmłodsi wyborcy wyjdą z niego bogatsi o wiedzę o problemach miasta, regionu i kraju.

Myślę, że tak jak dzisiaj, spotkamy się wszyscy 13 października w lokalach wyborczych — kończy przewodniczący Rady Miejskiej PRON.

## Smacznego, kierowniku!

Chcę się z Wami podzielić wrażeniami, których jestem pełen po wizycie w restauracji „Piast” w Legnicy, gdzie zmuszony byłem zjeść obiad. Po otrzymaniu tego listu sprawdźcie kochani, czy jeszcze żyję, bo jak wspominałem, piszę bezpośrednio po zjedzeniu wspomnianego obiadu... Wątpię, czy będę mógł dobrać odpowiednie słowa, aby opisać zaserwowany mi obiad za jedyne 198 zł. W każdym bądź razie potencjalnych konsumentów ostrzegam przed spożyciem „kotleta po kaukasku”. Czegoś podobnego w życiu nie jadłem — zmielona papka z mięsa (?) baraniego, które, to mięso, przed kilkoma tygodniami było jeszcze świeże, kwaśne i stęchłe w smaku, polane niemniej stęchłym i kwaśnym sosem pomidorowym, jako dodatek wodniste ziemniaki puree z grudami niedogotowanymi, oczywiście. Była też surówka podana jako bukiet, w którego skład wchodziła m.in. biała kapusta z ćwiartką „świeżej” jeszcze gąsienicy, nie wiem czy pozostałe części, bądź co bądź niewinnego stworzenia, skomunowałem, czy też podano to komuś innemu, na szczęście za kawałek mięsa nie doliczono mi do rachunku...

Bolesław Bednarz  
Legnica

## „Bibliotekarz - zawód społecznie niepotrzebny?”

W artykule redaktora Zygmunta Szczecińskiego „Mieszkania na cenzurowanym” („Konkrety” nr 34) jest fragment dotyczący przydziału mieszkań z puli wojewody, w którym wymienia się, kto takie mieszkanie może otrzymać.

My, bibliotekarze, ze zdziwieniem przeczytaliśmy, że inspektorzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej kwestionują przydział takiego mieszkania bibliotekarce, która, w ich odczuciu, nie jest „specjalistą szczególnie dla miasta potrzebnym”.

Nie mamy zamiaru udowadniać społecznej rangi tego zawodu, ponieważ każdy kto korzystał i korzysta z biblioteki, potrafi doskonale ocenić i docenić rolę bibliotekarza choćby tylko w zdobywaniu wiedzy. Powątpiewanie, czy bibliotekarce należy się mieszkanie przeznaczane dla specjalisty może wyrazić tylko osoba, która biblioteki nie odwiedza i kontakt z tą placówką jest jej obcy. Dziwimy się jednak stwierdzeniu redaktora Szczecińskiego, które w naszym odczuciu jest bardzo ironiczne. „Trzeba być wyrozumiałym, bo skąd ma otrzymać owo mieszkanie bibliotekarka...”. Czyżby pan redaktor ukończył wyższe studia nie korzystając z usług żadnej biblioteki?

W dobie rozwoju nauki i masowego kształcenia specjalistów różnych dziedzin, jakże można nie rozumieć i nie doceniać zawodu bibliotekarza! Minęły czasy, gdy jedynym kapitałem bibliotekarzy była ilość do książek i zapal do pracy nie poparty fachową wiedzą. Współczesny bibliotekarz posiada rozległą wiedzę z różnych dziedzin i niejednokrotnie legitymuje się dyplomem wyższej uczelni.

Sytuacja kadrowa w bibliotekach ulega znacznemu pogorszeniu właśnie ze względu na brak mieszkań i niskie płace. W ostatnich czterech latach z bibliotek naszych odeszło piętnastu specjalistów. Czy przyznajemy nam trzech mieszkańców w ciągu ostatnich dziesięciu lat, w tym jednego z owych 95, którymi dysponował wojewoda w tym roku, jest aż takim przestępstwem i społeczną niesprawiedliwością? A może inspektorzy IRCh uważają, iż stać nas na budowę domków jednorodzinnych z bibliotekarskiej pensji (średnia płaca w województwie na koniec ubiegłego roku wyniosła 12 990 zł)?

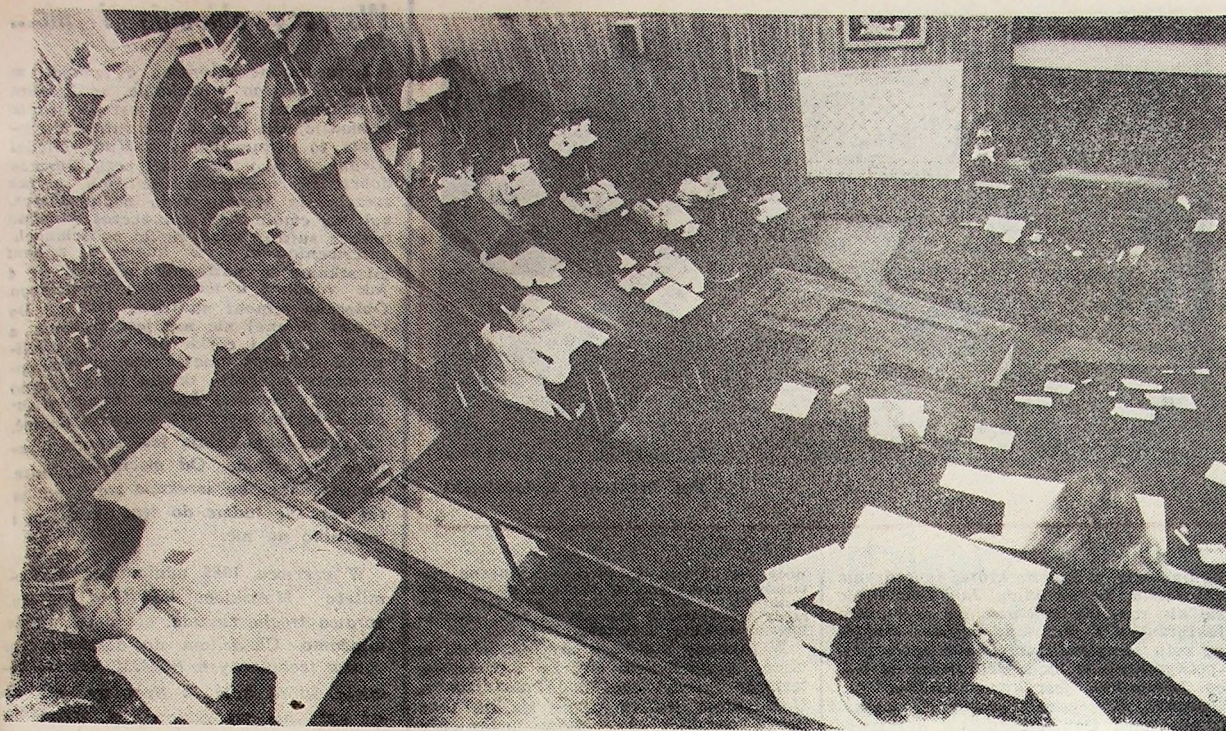
ANNA MASOJC  
Zw. Zaw. Pracowników Bibliotek  
Publicznych woj. legnickiego  
mgr ADAM FUCZEK  
dyrektor biblioteki  
ELŻBIETA ŚWIECICKA  
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
FRANCISZEK RÓŻAŃSKI  
I sekretarz POP



Wiele miejscowych problemów musi załatwić lokalna władza.

Fot. Waldemar Sikorski





W tym roku w Legnickim liczba studiujących nauczycieli przekroczy pół tysiąca.

# Jak uczyć nauczycieli?

Maria Kuncaitis

Już tradycyjnie rok szkolny dla wielu dyrektorów szkół zaczyna się od rozdzielania nadgodzin. Od dawna bowiem nie udaje się zapłacić luki po tych, którzy odchodzą z zawodu, na emeryturę, bądź do innej pracy. A poza tym, z każdym rokiem potrzeba coraz więcej nauczycieli, bo do szkół ciągle jeszcze napływa wyż demograficzny.

Mimo że to już koniec września, legnicka oświata nadal czeka na chętnych do pracy, oferuje 254 wolne miejsca. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę fakt, że przyjęto w tym roku aż 150 osób bez jakiegokolwiek kwalifikacji nauczycielskich, to okaże się, że skala problemu jest znacznie poważniejsza.

Zapis w Karcie Nauczyciela nie pozostawia cienia wątpliwości — nauczyciel powinien być człowiekiem wykształconym, z dyplomem wyższej uczelni. Powinien być — a jaki jest? Nie ma jeszcze informacji o poziomie wykształcenia nauczycieli, ale wystarczy spojrzeć jak to było w latach ubiegłych. I cóż, okazuje się, że wymóg wyższych studiów spełnia ledwie połowa kadry. Przy czym wielu zdobywa je dopiero w trakcie pracy pedagogicznej. Na przykład w tym roku w Legnickim liczba studiujących nauczycieli przekroczy pół tysiąca. W dodatku żeby dostać się na studia, zwłaszcza na nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne, trzeba odczekać w kolejce, bo chętnych jest sporo. Nie może być inaczej, skoro każdego roku kadry nauczycielskie zasila duża grupa osób nie mających zielonego pojęcia o nauczaniu. I jeżeli chcą się oni utrzymać w tym zawodzie, muszą się kształcić.

Mimo wszystko ten rok nie był jeszcze najgorszy, bo gdy przyjrzyć się wykształceniu przyjętych do pracy nauczycieli proporcje układają się tak, że na jednego z dyplomem szkoły wyższej przypada jeden maturzysta. Natomiast jeszcze trzy lata temu na jednego magistra przypadało aż trzech niewykwalifikowanych. Czyli jakiś postęp już jest widoczny.

W tym roku po raz pierwszy od dawna nie było kłopotów z zapewnieniem fachowców do nauczania początkowego. A jest to przede wszystkim rezultat decyzji sprzed trzech lat — powołania w Legnicy Studium Nauczania Początkowego. W tym roku studium opuściło pierwszych 60 absolwentów. Również w Głogowie w Studium Wychowania Przedszkolnego wprowadzono kierunek nauczania początkowego. Uporano się w ten sposób z problemem, który w całym kraju nadal jest zmartwieniem wszystkich kadrowców oświaty. Nie oznacza to jednak, że legnicki kurator może spać spokojnie. Nauczanie początkowe, to tylko jedna z

wielu deficytowych specjalności. Stale brakuje m.in. polonistów, matematyków, wuefistów, wychowawców w domach dziecka i nauczycieli w przedszkolach. W tym roku szkolnym kuratorium zdołało na przykład zatrudnić tylko jednego polonistę z dyplomem. Nie widząc szans na zmianę sytuacji w najbliższych latach, ponieważ liczba studentów na kierunkach pedagogicznych wciąż nie zwiększa się, kuratorium póki co zamierza szukać rozwiązań na własnym terenie. Udało się zażegnać katastrofalny brak nauczycieli do nauczania początkowego w klasach I—III, powołując studium. Dlaczego by więc nie próbować kształcenia w studium matematyków i polonistów? Tak jak kiedyś, zanim nie rozpoczęło się w oświacie reformowanie wszystkiego dookoła.

Przez 13 lat legnickie studium nauczycielskie było kuźnią kadr dla kilku okolicznych powiatów i później dla województwa. Była to potężna szkoła, z pewnymi już tradycjami, licząca około tysiąca słuchaczy. Wprowadzany do szkół nowy program nauczania miał stawić nauczycielom wyższe niż dotąd wymagania. Uznano, że SN-y nie są w stanie przygotować kadr na odpowiednim poziomie i została skasowana. Wydawało się wtedy, że już jesteśmy na tym etapie, aby od każdego nauczyciela wymagać co najmniej stopnia magistra. No i skończyło się na tym, że teraz z konieczności trzeba zadowalać się nauczycielem po ogólniaku.

Jeszcze nie wiadomo, czy uda się w legnickim SN uczyć matematyków i polonistów, przeszkodą będzie prawdopodobnie brak programów dwuletniego kształcenia w tych kierunkach. Kuratorium przygotowuje w tej sprawie wystąpienie do ministra. Ale czy w tej sytuacji jest jeszcze jakieś inne wyjście?

Ciągle brak nam w kraju klarownego systemu kształcenia kadr dla oświaty. Jak dotąd najlepiej wychodzi nam „powoływanie” i „rozwiązanie”.

Historię reformowania szkolnictwa pedagogicznego można prześledzić nie ruszając się z legnickiego zamku, który po wyremontowaniu przekazano oświacie. Dr Jerzy Staszczak do niedawna jeszcze szef filii WSP, a od października — filii Uniwersytetu Wrocławskiego, w ciągu 20 lat, aż pięciokrotnie zmieniał pracę, na skutek właśnie wprowadzania i zarzucania coraz to innych koncepcji kształcenia nauczycieli. Dla wielu osób pracujących w zamku do dziś niezrozumiała jest na przykład decyzja zniesienia dwuletnich studiów w zakresie nauczania początkowego, które prowadziła filia zielonogórskiej WSP. W tym systemie studia dzienne trwały 3 lata, następnie po dwóch latach pracy nauczyciel mógł kontynuować naukę zaocznie i w ciągu

dwóch lat miał już tytuł magistra. Argumentem likwidacji był niski poziom tych studiów. Dr Staszczak jest pewien, że nigdzie w Polsce nie badano rezultatów nauczania na dwuletnich studiach.

W tym roku doszło w zamku do kolejnych zmian, z Legnicy wyprowadza się filia WSP, a jej miejsce zajmuje Uniwersytet Wrocławski. Tak zdecydowała Rada Główna uznając zielonogórską uczelnię za nieprzygotowaną kadrowo do utrzymania swoich placówek w terenie. Czy te rozszady wydadzą legnickiej oświacie na dobre, okaże się za lat kilka.

Brak stabilnego modelu kształcenia nauczycieli to na pewno jedna z głównych przyczyn luk kadrowych w oświacie. Ale są i inne — płace i mieszkania. A właściwie w tej chwili o wszystkim decydują mieszkania. Okazuje się, że tam gdzie one są, nauczycieli nie brakuje. Dowodzi tego przykład Polkowic. Do pełnej obsady brakuje w mieście tylko dwóch nauczycieli. Ta prawie idealna sytuacja wynika stąd, że w Polkowicach zabrano o mieszkania. W tym roku naczelnik przeznaczył oświacie trzy lokale z tzw. odzysku. A poza tym dużo energii wykażal inspektorat zawierając ze spółdzielnią mieszkaniową odpowiednie porozumienie, które gwarantuje, że mieszkania raz przekazane oświacie już nie wymyka się spod jej kontroli — w przypadku, gdy wyprowadza się nauczyciel, inny w jego miejsce dostaje przydział.

Natomiast Radziechów w gminie Zagrodno może szczycić się tym, że ma 80 proc. kadry z wyższym wykształceniem (Dyplom wyższej uczelni ma 8 na 10 uczących). Ale w Radziechowie oddano w tym roku dwa nowe budynki dla nauczycieli. Najgorzej jest w Gromadce i w Pielgrzymce, w każdej z gmin brakuje po 10 nauczycieli. Dyrektora szkoły w Pielgrzymce nie jeden raz odwiedzała absolwenci wyższych uczelni pytając o pracę i mieszkania. Ale w gminie od wojny nie wybudowano ani jednej szkoły, ani jednego domu nauczyciela i nie przeprowadzono ani jednego kapitalnego remontu budynków oświaty.

Zdając sobie sprawę z tego, że mieszkania są jednym z najważniejszych warunków pozyskania nauczycieli, wojewoda legnicki przeznaczył je oświacie wyjątkowo hojnie w tym roku — nowe mieszkania otrzyma 36 osób. Oprócz tego kuratorium przygotowało program poprawy sytuacji mieszkaniowej do roku 1990. Po rozeznaniu potrzeb i możliwości okazało się, że w Legnicy jest szansa wybudowania dla nauczycieli 510 mieszkań w miastach i 345 w gminach. Z tym, że urzeczywistnienie tej szansy zależy od ostatecznej na ten cel pieniędzy z budżetu centralnego.

## „Lotos” zachwycił prezydenta

Agnieszka Szydłowska

Z XII Ogólnopolskiego Harcerskiego Festiwalu „Kielce 85” Młodzieżowy Spół Artystyczny „Lotos” działający 1979 roku przy Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy wrócił jako zwycięzca. Zdobył trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej, otrzymał nagrodę prezydenta Kielce, nagrodę dziennikarzy akredytowanych przy festiwalu, aż sześć dyplomów. Była to prawdziwa radość dla stuosobowej grupy harcerzy ze wszystkich legnickich szkół, którzy do występu przygotowywali się w trakcie długich, niekończących się prób. A to, co nasi harcerze, pod kierunkiem Krzysztofa Bielaka, kierownika artystycznego zespołu, zaprezentowali na kieleckim przeglądzie, nie przystawało absolutnie do stereotypu zespołu dziecięcego, jaki od wielu lat powiela się w szkołach i placówkach kulturalnych.

„Sen harcerza” — główny punkt programu zespołu „Lotos”, jest widowiskiem tanecznym, doskonale wyreżyserowanym, opracowanym choreograficznie, z ogromnym wdziękiem i wyczuciem sceny wykonanym przez małych aktorów. Krzysztof Bielak upiera się przy określeniu „małe formy taneczne”. Ale w widowisku, które oglądałam w fazie prób generalnych przed wyjazdem do Kielce, można się doszukać także elementów teatralnych.

„Sen harcerza” jest bajką opowiedzianą poprzez taniec. Bezpretensjonalnie, lekko, swobodnie, a zarazem perfekcyjnie dopracowanym w każdym kroku i geście. Jurorzy festiwalowi byli występowaniem zespołu zaskoczeni. „Sen harcerza” nie mieścił się w żadnych kategoriach klasyfikacji, do jakich przywykli od lat. — Sprawiliśmy im ogromny kłopot — relacjonował mi telefonicznie z humorem festiwalowe przeżycia pan Krzysztof. — Myślę, że najbardziej cieszyłby się gdybyśmy spakowali manatki i po cichu wyjechali. Oni po prostu nie wiedzieli jak nas i nasz zespół ułożyć wśród zespołów śpiewających...

Prezydent Kielce poprosił legnickich harcerzy o dodatkowy występ w gmachu Urzędu Miasta, gratulacje i uznanie przekazał zespołowi naczelnik ZHP, „Nowi Singers”, wiceminister oświaty i wychowania. Były i inne gratulacje, i liczne propozycje. Zasłużona nagroda dla zespołu, Krzysztofa Bielaka i Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy — stałego i wiernego mecenasa. Bo sukcesy „Lotosu” to ostatnie 2—3 lata działalności. Początek, jak zazwyczaj był trudny. Zwłaszcza dla Krzysztofa Bielaka, byłego tancerza zespołu „Wrocław”, który po objęciu stanowiska choreografa w legnickim MDK-u, zdawał sobie sprawę z tego, że ma przed sobą dwie możliwości: albo poprzestać na tym, co oferuje się młodzieży w dziesiątkach i setkach domów kultury, albo zrobić coś naprawdę ciekawego — ale trzeba się przy tym napracować.

— Zrozumiałem, że jeszcze sam muszę się wiele nauczyć — wspomina pierwsze lata pracy. — Czulem, że to nie jest to, że można zrobić coś nowego i oryginalnego, aby dać możliwość wyzycia się dzieciom i mieć osobistą satysfakcję.

Szło raz lepiej, raz gorzej, a i teraz to jeszcze nie jest to. Zdarzało się, że miałem dosyć, i wtedy dyrektor Osiński uspokajał mnie i podtrzymywał na duchu. Teraz mam jakąś wizję tego czym zespół być może. I stale się uczę. Choreografia to dziedzina, której tajniki zgłębia się przez długie lata.

Krzysztof Bielak jest absolwentem nowojorskiej szkoły tańca nowoczesnego, utrzymuje stały kontakt z licznymi ośrodkami choreografii w kraju, uczy się coraz nowych układów tanecznych. Owocem jego osobistych poszukiwań jest „Sen harcerza”, a w planie są już nowe, ambitniejsze zamierzenia. Zadziwiająca jest wrażliwość artystyczna dzieci, odkryta przez kierownika zespołu „Lotos”. I także ich cierpliwość i pracowitość. Widząc, podziwiając zaprezentowany spektakl, nie myślę zazwyczaj o tym ile trudu, trudnych ćwiczeń i wytężonej pracy kryje się za kilkunastominutowym przedstawieniem. I to chyba dobrze...



# Pięć lat czekania

Antoni Neczyński



Fot. Wincenty Kolodziejski

To osiedle będzie kiedyś najpiękniejszym w Legnicy. Jednorodzinne domki o ciekawej, różnicowanej architekturze rozłożyły się w zachodniej części miasta na tyle blisko od jego centrum, by korzystać ze wszystkich jego dobrodziejstw, na tyle zaś daleko, by w spokoju zażywać uroków ciszy i przyrody. 210 domków, każdy z ogrodem, tworzy kilka ulic. Piękną jest również nazwa — „Białe Sady”.

Prywatni inwestorzy zaczęli budować w połowie lat siedemdziesiątych. Na dziewięćdziesiątym dotychczas terenie wytyczono drogi i działki, ludzom wydano stosowne pozwolenia. Tak, w sposób zupełnie typowy, rozpoczęła się historia tego osiedla. Wówczas nikt jeszcze nie przypuszczał, że „Białe Sady” staną się typową kulejącą inwestycją, a nazwę tę poznają urzędnicy w najważniejszych urzędach administracji w województwie i kraju.

Domy wznoszone systemem gospodarczym, czyli przez właścicieli wspomaganych znajomymi rzemieślnikami zaczęły rosnąć, uzbrojeniem terenu, czyli doprowadzeniem sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, gazowej i elektrycznej miały zająć się służby komunalne miasta.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierii Miejskiej „Inżynieria Legnica” weszło ze swymi koparkami na teren osiedla dość szybko, ale postęp prac był prawie niewidoczny. Każdy rozsądnie myślał, że sprawa, że dla tak dużej firmy leżą się, przede wszystkim, wielkie osiedla mieszkaniowe, ale nikt z przyszłych mieszkańców „Białych Sądów” nie spodziewał się tak nikłego tempa prac zbrojeniowych.

Bazyli Kulik z ulicy Janowskiej rozpoczął budowę swojego domu w 1976 roku, a dokładnie cztery lata później mógł już się wprowadzić. I wówczas okazało się, że na jego ulicy nie ma ani wody, ani kanalizacji, ani prądu, ani gazu.

## URZĘDNICZE ŚCIEŻKI

Zaczął więc w imieniu mieszkańców ulicy chodzić po miejskich urzędach administracji państwowej i domagać się przyspieszenia tempa robót. Na nic się to zdało. Czas był kryzysowy, przedsiębiorstwa zaczęły myśleć o samodzielnosci, spadała wydajność pracy, a przede wszystkim administracja straciła już wiele ze swych władznych mocy.

Na samym początku stanu wojennego Bazyli Kulik pisze ostre pismo do pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju, pułkownika Kulpińskiego. Tłumaczy potrzebę, wyjaśnia, prosi.

Odpowiedzi pisemnej udzielił wiceprezydent miasta Zygmunt Niebudek w maju 1982 roku: „Roboty uzbrojeniowe ulicy Siemianowickiej i Janowskiej zostaną wykonane w 1983 roku, gdyż wymienione ulice znajdują się w rejonie depresyjnym, co spowodowało konieczność opracowania oddzielnego projektu odwodnienia tego terenu...”.

W sierpniu następnego roku, widząc, że wyznaczony przez prezydenta termin mija, a postępu żadnego nie widać, Kulik pisze do prezesa Rady Ministrów. Treść pisma podobna, jak poprzednio.

Odpowiedzi udzielił wiceprezydent Legnicy Mieczysław Kus w październiku 83: „...wychodząc naprzeciw postulatowi mieszkańców osiedli domów jednorodzinnych, a także mając na względzie odciążenie budownictwa wielkomiejskiego przyspieszamy, w ramach naszych możliwości, uzbrojenie terenów przeznaczonych pod budownictwo jednorodzinne. (...) Osiedle „Białe Sady” w sferze fizycznej nie wykonanych i pozostających do wykonania prac zbrojeniowych nie jest przez Urząd Miejski traktowane po macoszemu. Zakonieczanie robót przewiduje się na dzień 30 czerwca 1984 r., a w przypadku trudnych warunków atmosferycznych — 30 września”.

Na kolejne pismo skierowane tym razem do Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy wiceprezydent Kus w końcu czerwca 1984 r. odpowiada: „Niezmienność stymu na stanowisku, że termin zakończenia robót musi być dotrzymany na dzień 30.09.1984 r. Informuję także, iż polecilem przeprowadzić wizję lokalną

na budowie, w świetle której twierdzenie obywatela, że na ulicy Janowskiej nie się nie robi nie pokrywa się ze stanem faktycznym i jest tendencyjne, mające na celu wprowadzenie władz społeczno-politycznych w błąd. Uzbrojenie na ulicy Janowskiej jest kontynuowane. (...) Uważam, iż uzyskując powyższe wyjaśnienie uzna Obywatel dalszą korespondencję za bezprzedmiotową”.

Obywatel rzeczywiście uznał dalszą korespondencję za bezprzedmiotową, ale tylko do czasu, kiedy minął kolejny wyznaczony termin. Drugie pismo do prezesa Rady Ministrów pozostało, co prawda, bez odpowiedzi, ruszyły jednak prace ziemne na ulicy. Została wykonana sieć kanalizacji sanitarnej i deszczowej. Na tym jednak stanęło.

Od początku bieżącego roku, widząc, że prace nie posuwają się do przodu, Bazyli Kulik wysłał kolejne listy z pretensjami i prośbami o interwencję. Tym razem adresatami są Urząd Miasta, Urząd Wojewódzki, Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej, KM PZPR i ponownie prezes Rady Ministrów. Ten swoisty upór dyktują mu warunki w jakich mieszka — brak wody, gazu. Rezultat znikomy.

## CZAS WYBORÓW

Obywatelskie spotkania konsultacyjne wyborców z wybieranymi, jakich wiele odbywało się w bieżącej kampanii wyborczej do Sejmu PRL dały kolejną możliwość mieszkańcom „Białych Sądów” do zgłoszenia interwencji. Ludzie z ulicy Janowskiej wydelegowali swojego przedstawiciela, który na początku września w Akademii Rycerskiej wstał i przedstawił sprawę kandydatom na posłów. Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę.

Co prawda, podczas spotkania w Akademii Rycerskiej z ust Jerzego Wilka, kandydata na posła, i sekretarza KW PZPR padła tylko obietnica, że zajmie się sprawą, ale mieszkańcy Janowskiej i Siemianowickiej postanowili kuć żelazo póki gorące.

Już na drugi dzień wystosowali do Jerzego Wilka list nawigujący do danej obietnicy i zaproszowali zorganizowanie spotkania na miejscu budowy.

I rzeczywiście, 18 września na ulicy Janowskiej spotkanie takie się odbyło. Stawili się wszyscy zainteresowani: kandydat na posła Jerzy Wilk, mieszkańcy okolicznych ulic, prezydent miasta, przedstawiciele inwestora, wykonawcy uzbrojenia i wykonawcy nawierzchni ulic. Mało mówiono o żalach i pretensjach. Skupiono się głównie na wyznaczeniu aktualnych zadań i ostatecznych terminów ich realizacji. Sporządzono listę ustaleń: „Inżynieria Legnica” ma wykonać do 5 października pełną sieć wodną i kanalizacyjną ulicy Siemianowickiej, do 1 listopada naprawić zdemontowane ogrodzenia właścicieli domków jednorodzinnych, do 30 września sieć wodną na ulicy Janowskiej, do 15 listopada ułożyć rury gazowe na tych ulicach, WPRID zobowiązał się wykonać nawierzchnię kilku ulic w terminach do czerwca 1986 i czerwca 1987 roku. Mieszkańcy ulicy Siemianowickiej i Janowskiej, by ulżyć „Inżynierii” postanowili własnym sumptem wykopać rów pod instalację gazową. Na końcu tego protokołu zapisano, że „ustalone terminy są ostateczne i muszą być bezwzględnie dotrzymane”.

## ROBOTY RUSZYŁY

Takiego tempa prac nie notowano tu jeszcze od początku budowy osiedla. Mieszkańcy zainteresowanych ulic zrobili składkę, wynajęli koparkę i przystąpili do wykupu pod sieć gazową. W ciągu tygodnia rów był gotów mimo że koparka pracowała tylko popołudniami. „Inżynieria” skierowała na „Białe Sady” dwie najlepsze w przedsiębiorstwie brygady. Do ich dyspozycji podstawiono potrzebne koparki i wywrotki. Ludzie pracowali na wydłużonej dnlówce, czyli od świtu do

nocy. Na bieżąco dostarczano niezbędne materiały instalacyjne. W krótkim czasie ulice Janowską i Siemianowicką przecięły dwa rzędy wykopów, w których od razu zainstalowano wodociąg i gazociąg.

W miniony piątek, kiedy oglądałem te ulice, przekonałem się, że wyznaczone terminy rzeczywiście będą dotrzymane. Nieodparcie jednak ciśnie się na usta proste pytanie: czy budowa uzbrojenia musiała trwać tak długo, ponad pięć lat?

## KTO JEST WINIEN?

Oczywiście „Inżynieria” — odpowiada chorem mieszkańcy osiedla. Podają przykłady bałaganu, niegospodarności i złej organizacji pracy na budowie. Były koparki, nie było wywrotek, innym razem były wywrotki nie było koparek, spychacz stał wiele dni bezczynnie, raz wykopane rowy zasypywały się i tak bez końca.

Dyrektor techniczny legnickiej „Inżynierii”, Waldemar Gronowski, którego późnym popołudniem zastaję jeszcze na budowie, odpowiada na to pytanie trochę inaczej. Owszem, z pewnością były przykłady bałaganu i złej organizacji pracy. Ale firma jest głównie nastawiona na duże osiedla i domy jednorodzinne zawsze były w cieniu. Okresowo brakowało więc ludzi i sprzętu. Na „Białych Sądach” są specyficzne, bardzo ciężkie warunki terenowe. Pęczniące ility i depresje blokują wszelkie prace instalacyjne już przy najmniejszym deszczu i praktycznie miesiące jesienne, zimowe i wiosenne trzeba odliczyć. Osiedle jest małe, ale roboty sporo. Dość powiedzieć, że położono tu 13 kilometrów uzbrojenia, wywieziono i ponownie przywieziono 40 tys. metrów sześciennych ziem.

A trzeba było budować osiedle szybko. Ale dyrektor Gronowski i kierownik KGR Bogusław Biewicz, kiedy rozmawiamy już w drewnianym budowlanym baraku, mówią też o innych sprawach. Otóż jeśli firma państwowa pracuje po sąsiedztwie z inwestorami prywatnymi i w dodatku w tym samym czasie, obie budowy żyją w ścisłej symbiozie. Obecność koparek, samochodów ciężarowych, betoniarów, spawarek i innego sprzętu, a przede wszystkim ludzi i wszelkich materiałów, których w sklepie nie uświadczysz, nieciała. Fuchy były na porządku dziennym i dziś Gronowski mówi wprost, że to mieszkańcy osiedla zepsuli mu ludzi, a teraz mają pretensje. W obliczu napiętych terminów trzeba było wymienić obie brygady. Nie ma co daleko sięgać — kilka godzin temu przylapał osobiście jednego właściciela domku, jak na mawiał spawacz do porzucenia na pewien czas pracy i przejścia do jego domu.

Tak więc interes ulicy wcale nie musi się zgadzać z interesem każdego jej mieszkańca. I tu też jest sporo przykładów. Kradzieże sprzętu zdarzały się często. Czasami sytuacje groteskowe — oto ciężarówka miała kilka dni temu przewieźć beton do wykupu. Jedyna wolna droga prowadziła przez pustą działkę, przez ugór. Ale właściciel kategorycznie nie zgodził się na przejazd. Dwa metry szerokie betonowe ludzkie z „Inżynierii” przeniesiły w wiaderkach. Odległość sto metrów. Podobnie z prądem — jedni mieszkańcy nie pozwalają się podłączyć, inni przeciwnie sami zapraszają i pomagają, jak mogą. Tych jest większość.

## WOLNA SOBOTA

Kiedy się ściemnia na dobre, do baru schodzą zmęczone brygady Słupskiego i Nerwińskiego. To najlepsi ludzie w przedsiębiorstwie, wysłał się ich zawsze na najpilniejsze roboty. Do dyrektora mają tylko jedną sprawę. Chodzi o wolną sobotę. Od wielu dni pracują po kilkanaście godzin dziennie. Wielu z nich mieszka w okolicznych wsiach, gdzie kończy się właśnie okres kopania ziemniaków. Kiedyś trzeba to wreszcie zrobić. A wolnej soboty dawno nie mieli.

Co ma zrobić dyrektor? Doskonale rozumie tych ludzi. Z drugiej jednak strony terminy gonią. To ważne. Zwłaszcza teraz.

## Wszyscy obiecują i nic...

Zwracam się z prośbą o pomoc w sprawie mojego mieszkania, w którym mieszkam od 1980 r. a jest w stanie beznadziejnym (walący się sufit). Mieszkam to otrzymaliśmy z Huty Miedzi „Legnica” jako lokal zastępczy. Jeszcze dobrze się nie wprowadziliśmy, a już zaczęły się kłopoty. Gdy padał deszcz, byliśmy ciągle zalewani, zaczął odpadać tynk z sufitu, woda ciekła po ścianach. Interweniowałam w hucie o remont mieszkania, a następnie w ZGM nr 4 jak również u wojewody legnickiego. Obiecano remont na lipiec 1982 r. Do chwili obecnej nic nie jest zrobione, a ja z mężem i córką nie mamy możliwości dalszego mieszkania w tym pomieszczeniu, które składa się z jednego pokoju i ciemnej kuchni bez wentylacji. Z łazienki też nie można korzystać, ponieważ kanalizacja jest zepsuta i zalewa się sąsiada. Od pięciu lat chodzę po urzędach, by wreszcie zrobili coś w tej sprawie ludzie do tego powołani i wszystko na nic.

W czerwcu 1985 udałam się do Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicę, sprawa trochę ruszyła, ale dalej nic nie wiadomo. Chodziłam do dyrektora do spraw technicznych PGKiM, wystąpił komisję, która była 30 lipca br., ale do tej pory nie ma odpowiedzi, mimo że pytałam już trzy razy. Dyrektor wysłał następną komisję która miała przyjść do 6 września, ale nie było nikogo. Udałam się znowu do dyrektora, który przysłał mnie uprzejmie, a dowiedziawszy się, że nie było komisji oświadczył, że przyjdzie osobiście na drugi dzień. Czekalam cały dzień, choć wyznaczył godzinę sam, nie przyszedł. I co ja mam myśleć o takim człowieku, który nie jest odpowiedzialny za swoje słowa? Przymiuję człowieka bu go tylko zbuc. Sufit wali mi się nadal, widać strzech, wszystko leci do mieszkania, dziecko nie ma gdzie się bawić. Niedługo będzie zima, a ja naprawdę nie mam jak mieszkać.

JANINA ŚREDZIŃSKA  
Legnica  
ul. Zwirki i Wigury 16/9

## „Mieszkania na cenzurowanym”

Odpowiadając na artykuł red. Z. Szczecińskiego, dotyczący m. in. miasta Chojnowa. Urząd Miejski chce uzupełnić niektóre zagadnienia poruszane w artykule. Nie chcemy z artykułem polemizować ani też udowadniać swoich racji, chcemy tylko dodać, że mieszkarnia spoza listy otrzymali pracownicy ZOZ, nauczyciele robotnicy firmy budowlanej. Jedna osoba otrzymała mieszkanie na ul. Komuny Paryskiej 15, które nie znalazło uznania wśród ludzi z listy. Przydziały te nie były imienne ujęte na liście opracowanej przez Społeczna Komisję Mieszkaniową a grupowo np. poprzez ujęcia dla ZOZ — trzy mieszkania celem zatrudnienia niezbędnych pracowników. Chcemy tu zaznaczyć, że osoby te były kierowane przez instytucję Jednocześnie podajemy, że posiadamy w województwie najmniejszy wskaźnik personelu medycznego, jak również duży udział nauczycieli o niepełnych kwalifikacjach.

Trudno jest dotrzymać kolejności listy, bowiem nie wszyscy chcą przyjąć mieszkanie na parterze lub mieszkanie, w którym po roku znów będzie grzyb. Jednym z rozwiązań byłoby podjęcie generalnej odbudowy miasta z tym, że do tego potrzeba mieszkań na przekwaterowanie oraz ludzi do grupy budowlanej PGKiM.

Wytyczne i zalecenia Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej są realizowane i będą stosowane w bieżącej pracy urzędu.

Inż. FELIKS DEPTA  
Naczelnik miasta Chojnowa



• Byłaś kiedyś bardzo aktywną działaczką młodzieżową, pracowałaś społecznie w Zarządzie Powiatowym ZMP i w zakładach pracy, m. in. w „Dziwiarzu” i — wówczas „młodej” jeszcze — Hucie Miedzi...

— Ano byłam, byłam i nagle, niemal z dnia na dzień, przestałam być. Wylano mnie, parafrazując znane powiedzenie, razem z kąpielą, mną i wielu innych.

• Chodzi ci o rok 1956?

— W 1956 roku zupełnie nieoczekiwanie władze polityczne podjęły decyzję o likwidacji związku, decyzję — o czym jestem do dziś przekonana — niesłuszną i krzywdzącą. Obarczono nas — tzn. organizację i jej działaczy — wszystkimi grzechami okresu „błędów i wypaczeń”. Oczywiście przesadzam, nie byliśmy organizacją idealną — fakt, ale na pewno byliśmy organizacją ideową, uczuciową, że tak powiem, zaangażowaną w budowę nowego — ustroju, państwa, społeczeństwa. Decyzja władz była fatalna, o czym zresztą szybko się przekonano, bo kiedy powołano nowy związek młodzieżowy, zabrakło działaczy z prawdziwego zdarzenia. Zaczęto więc społeczników zastępować etatowymi urzędnikami — „dniówkami”, takimi, co to o ósmej rano przychodzi do biura i — „dzień dobry!” — wieszają kapelusz, a o piętnastej kapelusz znów na łeb i — „niech będzie pochwalony!”. Wyobraź sobie dobrego działacza, który pracuje tylko siedem czy osiem godzin na dobę?

• Związek jednak zrehabilitowano...

— O tak! I związek zrehabilitowano, i — co za tym idzie — działalność jego aktywistów, ale zrobiono to jakos nieśmiało, półgębkiem. Zapytaj przeciętnego, szeregowego członka ZSMP, co wie o ZMP. Nie wie nic lub odpowie — a spotkałem się z taką... hm... opinią — że była to organizacja, która pierwsza zaczęła rozkradać PRL.

• Ciągłe jeszcze przemawia przez ciebie gorzkość.

— Nie, nie ciągle. Tylko wtedy... dajmy jednak temu spokój.

• No, dobra. Wróćmy do czasów bardziej współczesnych. Wiem, zresztą od ciebie, że nie brałaś udziału w ubiegłorocznych wyborach do rad narodowych.

— Nie, nie posłam głosować. Nigdy tego nie ukrywałam.

• Nie miano o to do ciebie pretensji?

— Rozczaruję cię — nie. Choć nie wykluczam, że sporadyczne wypadki szkanowania wyborców mogły mieć miejsce, że np. jakiś pseudogorliwy naczelnik gminy nie wywierał na rolników presji: „Jeśli, braciśzkowie, nie będzie was widział przy urnie, nie liczcie na to, że wam coś tam podpiszę”. Zapewne znasz takie wypadki?

• Wybacz, ale wolałbym, żebyś to ty odpowiadała.

— Mówisz jak porucznik Cieślak-Borewicz: „Od zadawania pytań jestem ja”.

• Coż, takie są założenia tej rozmowy. Interesuje mnie, dlaczego nie głosowałaś?

— Administracja terenowa, a więc rady narodowe średniego i niższego szczebla, to — moim zdaniem — najsłabsze ogniwo naszej administracji w ogóle. Ogniwo, które miast spajać „górze” ze społeczeństwem, często, zbyt często spełnia rolę wręcz odwrotną. Nasza telewizja, pomijając wszystkie jej braki i słabości, pokazuje sporo świetnych reportaży interwencyjnych z tzw. terenu. Włos się jeży, kiedy się widzi, co wyprawiają z rolnikami panowie urzędniccy. Zbiurokratyzowanie, znieczulica, brak inicjatywy, niekiedy wręcz niedołężność, to główne cechy naszych urzędów. A przecież są one kontrolowane i kierowane przez radnych. A więc oni, radni, odpowiadają za pracę administracji. W miastach, szczególnie wojewódzkich, jest nieco lepiej, co nie znaczy jednak, że jest dobrze. Znam pewne małżeństwo, ludzie starsi, mocno stępani życiem. On kombatan, odznaczony i — jak to się mówi — zasłużony, inwalida wojenny (bezwładna, przestrzelona na froncie ręka), ona całkowicie sparaliżowana, nie opuszczająca od lat łóżka. Otóż obywatel ów zwrócił się do Wydziału Handlu UM w Legnicy z podaniem o przydział talonu na pralkę automatyczną, która (ze względu na stan żony) jest mu naprawdę niezbędna. I jak myślisz, co mu odpisano? „Podanie obywatela z dnia... zostało rozpatrzone negatywnie z uwagi na niską podaż w/w artykułu”. No i cześć! Poradziłam mu, żeby zwrócił się do was \*).

• Wierzysz w skuteczność interwencji prasowej?

— Powiedźmy: wierzę w ograniczoną skuteczność. W tym wypadku wierzę, że

otrzymacie rozsądniejszą motywację owej decyzji.

• Za kilka dni wybory do Sejmu PRL...

— Och, my mamy najbardziej grzeczny, najbardziej dżentelmeński sejm w Europie. Niekiedy można odnieść wrażenie, że to nie ministrowie służą sejmowi, lecz sejm ministrom. No i ta zgodność poglądów! W sejmie wszyscy lub niemal wszyscy są zgodni a społeczeństwo jest podzielone. Czy więc stanowisko posłów odzwierciedla prawidłowo naszą siernięną rzeczywistość?

• Chcesz powiedzieć, że w sejmie brak jest reprezentantów niezadowolonej części społeczeństwa?

— A nie jest? Sejm musi również reprezentować tych, jak to określiłeś, niezadowolonych. Oczywiście nie chodzi o wrogów ustroju z podziemia (i nie tylko podziemia) politycznego. Poza tym sejm akceptuje pewne poczynania, które — być może — przynoszą korzyści doraźne, lecz które na dalszą metę, w perspektywie, godzą w interesy społecz-

J. Włk. Ale, przyznać trzeba, i odpowiedzi były nieszablone, pozbawione niemal zupełnie sloganów w rodzaju „oby nam się żyło dostatnio”. Nawiasem mówiąc, jest to nie tylko moja opinia.

• Dostrzegasz więc i — powiedzmy — pozytyw?

— O, Boże! Przecież żyję w Polsce, nie czerpię wiadomości o kraju z rozgłośni „Wolna Europa”. A propos „Wolnej Europy”. Kiedy wydano „Miazgę” Andrzeja Jaruzelskiego, rozgłoszono ją zaczęła skrzyczeć: „Chwył propagandowy generała Jaruzelskiego, chcą przekupić społeczeństwo” itp. No i bardzo dobrze, chętnie zgodzę się, by nadal tak mnie „kupowano”. Przecież każdy rząd, który liczy się ze społeczeństwem, stosuje takie właśnie „chwyty”. Niedawno ukazało się nakładem PIW „Powstanie Warszawskie” J. Ciechanowskiego, które wcześniej wydało londyńskie wydawnictwo „Odnova”. Też chwyt? Skoro tak, to bardzo ładny chwyt. A pisma katolickie z artykułami jakże często

również kilka procent, nie pójdą do urn, bo po prostu nie interesuje ich życie publiczne, żyją zamknięci w swojej skorupie, niejako wyobcowani ze społeczeństwa i to bynajmniej nie ze względów politycznych. Pozostają jeszcze ci, którzy wybory zbojkotują nie tyle ze świadomością wrogiej postawy, ile... z bezzwrotności. No, bo logicznie rzecz biorąc, co nam obywatelom tego kraju, tu mieszkającym i tu stale żyjącym, da bojkot? Poprawi naszą sytuację życiową? Niby jakim cudem? Przyniesie nam szacunek innych narodów? Nonsens! Żadne cywilizowane społeczeństwo nie akceptuje anarchii. Bojkot wyborów może tylko pogorszyć naszą sytuację wewnętrzną i stosunki z zagranicą, w tym i z państwami o odmiennych ustrojach politycznych. Po prostu przestana nas traktować poważnie (jako partnera politycznego, handlowego, kulturalnego), bo jakże inaczej traktować naród, który sam sobie szkodzi najbardziej?

• Czarno widzisz?

— Bojkot czarno widzę. No, chyba że

## Sejm powinien reprezentować również niezadowolonych

Z TERESĄ ANNA MAKOWIECKĄ, księgową, byłą działaczką rozwiązanej w roku 1956 Związku Młodzieży Polskiej rozmawia Ryszard Adamów.

ne, a czasami nawet są sprzeczne z ideą narodową i ustrojową.

• To brzmi jak herezja.

— Zgodziłam się na tę rozmowę pod warunkiem, że będę mogła być zupełnie szczera.

• W porządku, nam też o to chodzi.

— Bądź więc łaskaw wyjaśnić mi, jak np. godzić „Pewexy” z patriotycznym wychowaniem młodzieży lub istnieniem tychże sklepów dolarowych z dążnością do integracji społeczeństwa? Przecież powoli stajemy się państwem dwuwalutowym, z tym, że złotówka nie ma, rzecz jasna, żadnej szansy. Uczymy szacunku dla — paradoks! — dolara...

• W sytuacji kryzysowej...

— Daj spokój, sklepy dolarowe powstały na długo przed kryzysem. Wydaje mi się, że mimo wszystko (wszelkich doraźnych korzyści) ta właśnie skórka nie opłaca się za wyprawkę. Obyśmy się mylili.

• Czy to już koniec twoich pretensji?

— Nie, nie koniec, i sądzę, nie tylko moich, choć naturalnie wypowiadałam się tylko we własnym imieniu. Nie mogę na przykład zrozumieć, dlaczego propaganda nasza jest tak bierna, pozbawiona prężności i schematyczna, co sprawia, że ciągle jeszcze mało skutecznie rywalizujemy z agresywną propagandą zachodnią. Telewizja, potężny środek przekazu, najważniejsze programy nadaje dość często z tzw. półzłogiem. Tak więc o wystąpieniu na konferencji prasowej rzecznika naszego rządu, możemy niekiedy dowiedzieć się szybciej — i z odpowiednim komentarzem — z „Głosu Ameryki” niż z krajowych środków przekazu.

• Rozczarowałaś się do Polski Ludowej?

— Bzdura! Rozczarowałam się do ludzi — posłów, których zresztą sama wybrałam. Czyżbym więc źle wybrała? Czyżbym wybrała ludzi niewłaściwych? Zapewne i tak, i nie. W jakimś stopniu przyczyną tego była i stara ordynacja wyborcza, która — co tu ukrywać — ograniczała możliwości wyboru, i my sami, wyborcy, pokorni, ustepliwi, diabli wiedzą, czym zastraszeni, bo przecież i w latach siedemdziesiątych nikt nikogo nie krzyżował za poglądy.

• Zmieniła się ordynacja wyborcza, zmieniła się i atmosfera spotkań przed wyborczych z kandydatami na posłów. Czy brałaś udział w tych spotkaniach?

— Brałam, oczywiście nie we wszystkich. I to było zupełnie coś nowego. Absolutna otwartość i szczerść z obu stron, pytania kłopotliwe, formułowane ostro, nawet napastliwie. Kandydatów nie oszczędzano, bez względu na to czy byli nimi rolnik, pani „robiąca” w inicjatywie prywatnej czy I sekretarz KW

bardziej niż kontrowersyjnymi? Chwył? A może liczenie się z opinią społeczeństwa, w którym przeważają katolicy? A ze spraw bardziej przyziemnych. Przecież każdy, kto nie chce być ślepy, musi przyznać, że zaopatrzenie wyraźnie się poprawiło. Z tłuszcem skończyły się kłopoty, mięso, co prawda, ciągle na kartki, ale już niektóre gatunki (m. in. baranina) w wolnej sprzedaży, podobnie z wędlinami (kielbasa).

• Co sądzisz o bojkocie wyborów? Jak zapewne wiesz, do bojkotu nawołują pewne polskojęzyczne radiostacje zachodnie i rodzime podziemie.

— Jakaś część społeczeństwa, kilka procent, ci etatowi wrogowie ustroju, zbojkotują wybory świadomie, inni,

Amerykanie przysłał nam zaraz sto miliardów dolarów i będą swoją demokrację zakładać; wybacz — żartuję.

• Jak wysoka, twoim zdaniem, będzie frekwencja wyborcza?

— No... trudno powiedzieć, ale... myślę, że będzie wyższa niż w zeszłorocznych wyborach do rad narodowych. Nie chciałabym używać zwrotów podbarwionych patetycznym sosem, powiem więc krótko, że wierzę w rozsadek Polaków.

• Dziękuję za rozmowę.

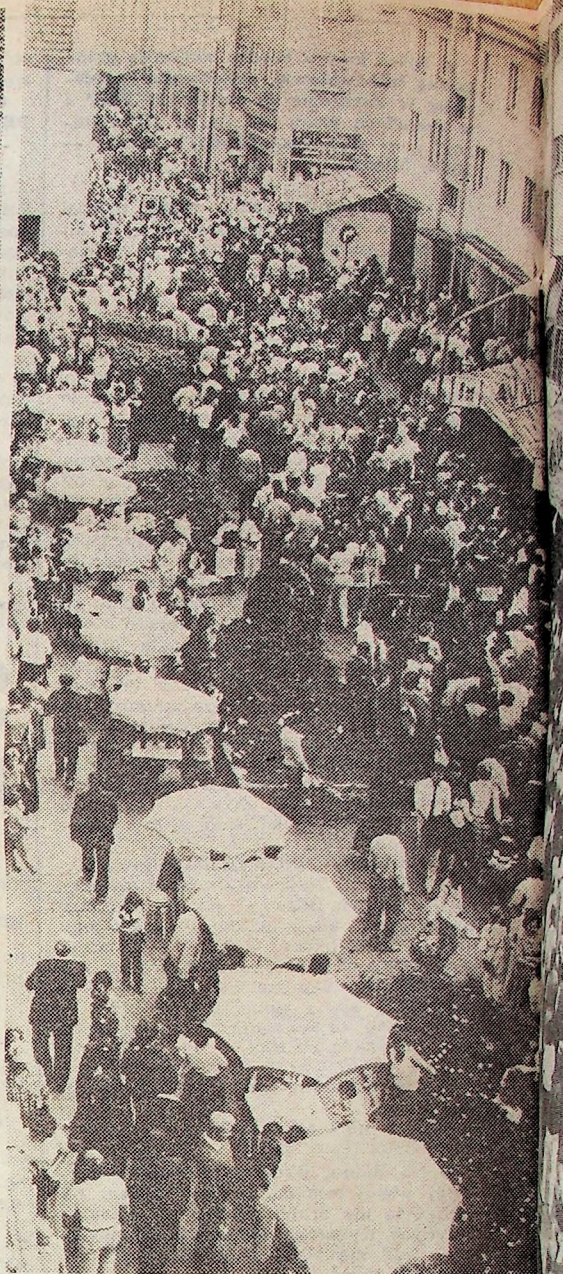
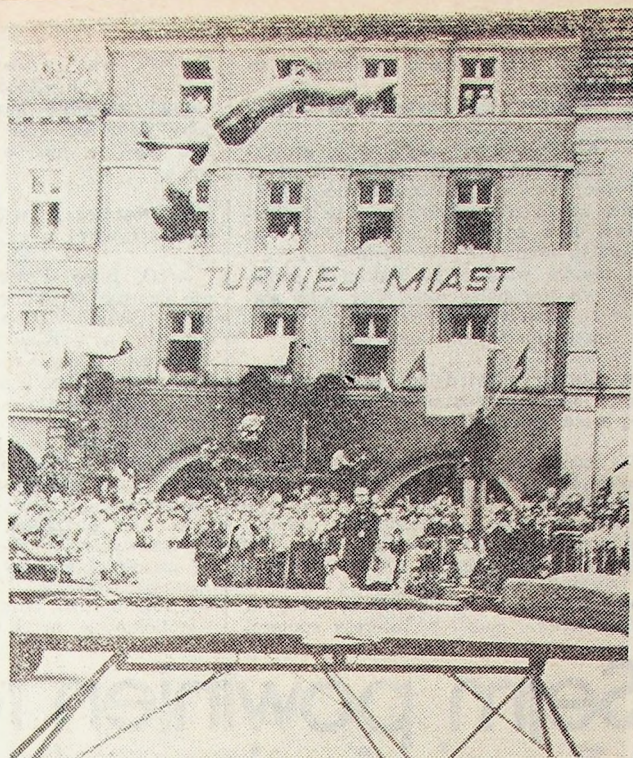
\*) List Władysława G. drukujemy na str. 13.



Fot. Janusz Budnicki



# Remis w cieniu jarmarku



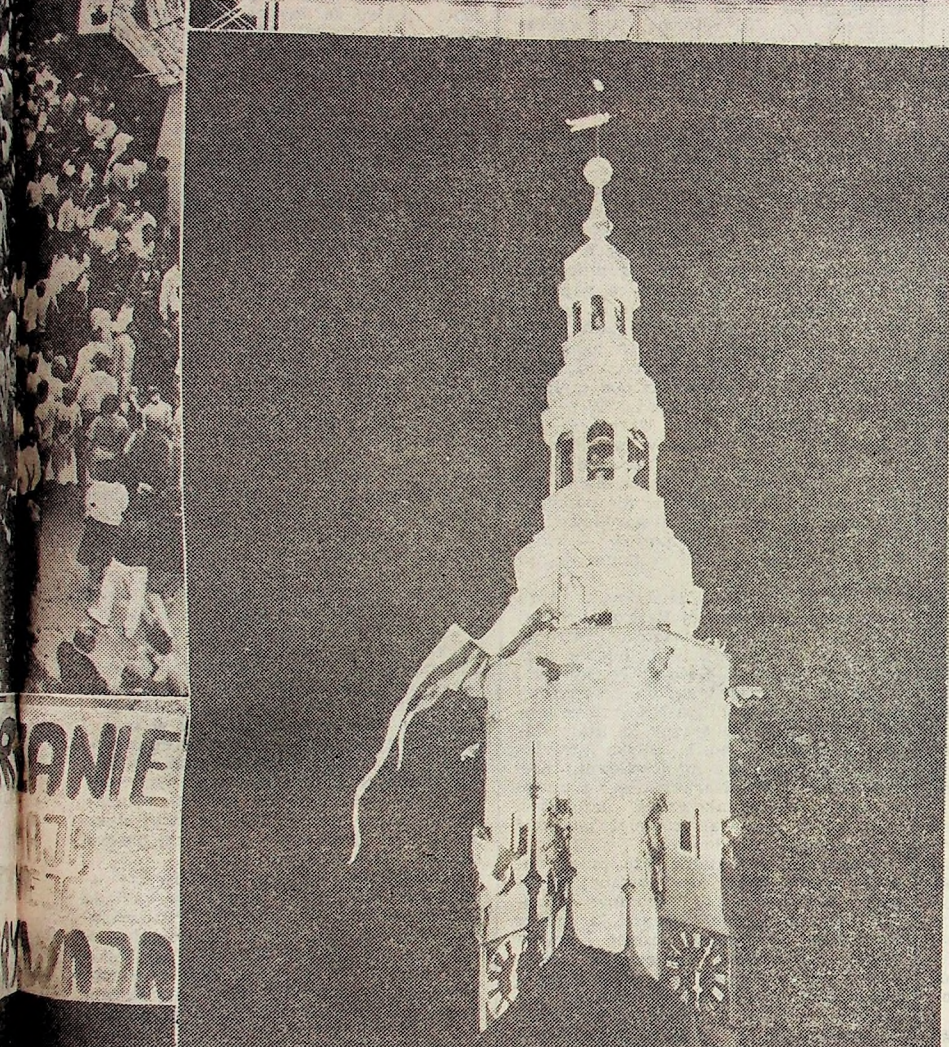
**Zdjęcia:**  
Janusz  
Budnicki

**Tekst:**  
Wanda  
Dybalska

**JAWOR**  
HONOR  
I TUR  
WYGRY







Tumult przed sklepem z artykułami gospodarstwa domowego. Barczysty blondyn tarasuje wejście. — Ustaw się pan w ogonku, bo wyjdę na nerw i walnę! — warczy groźnie na sąsiada. O, ho, ho, jaki ważny, stróż porządku, czy co? Zobaczyć tylko chciałem. — Tam jest telewizja, to idź pan i patrz, a nie pętaj się tutaj!

W kawiarni „Biedroneczka” ścisk nie tylko przy stolikach. Dziadzio kłozetowy uwija się, jak w ukropie. Po pięć złotych i następny. Nie marudzić, bo ludzie czekają!

Na kawiarnianym tarasie też ogonek. Bułki z kielbasianą wkładką „idą jak woda”. Do raczki, czy na miejscu? Do raczki, kochanienka, bo czasu szkoda!

— Uff, nareszcie — przysadzista mamusia odrywa się od lady z kwaśną miną. Za nią kilkuletni berbec. — Cztery godziny stania i tylko czekolada. Będzie dla dziecka.

A na turniejowej arenie, królującej w centrum jaworskiego rynku zacięta rywalizacja. Właśnie tata Łukasik strzela wyborowego gola i piłka ląduje w bramce Adamskich. Jawor góra w rodzinnych potyczkach! Burzliwe brawa zagluszają na moment jarmarczny zgłęk. Żelazny płótek przechyla się niebezpiecznie pod naciskiem kibiców. — Nie można! — chłopcy w ohapowskich mundurach temperują skutecznie podnieconą gromadę.

Redaktorzy Stanisław Wolny i Antoni Mielniczuk w szykownych kombinezonach i w pełnej gotowości. Przed każdym „wejściem” na antenę w ekipie wrocławskiej telewizji mobilizacja i napięte nerwy. Żeby nie było wpadki! Bezpośrednie relacje wymagają dyscypliny i wyjątkowej koncentracji całego zespołu.

W loteryjnym punkcie numer trzy, ustawionym w parku Pokoju puchnie kasa. Jest godzina trzynasta, a w sejfie już 277 tysięcy. Jaworzanie nie żałują pieniędzy. Po stułotowe cegiełki na budowę krytej pływalni też spora kolejka. Obsługa punktu pracuje od rana i prawie bez oddechu. Zakłady coraz wyższe — po dwieście, tysiąc, a nawet pięć tysięcy złotych. Wielka Loteria Festynu „Babiego Łata” kusi rarytasami. Tylko sto złotych, a do wygrania żywy baran, prosię, albo świnią, drewka owocowe, prace jaworskich artystów, kuchnie węglowe, komplety przekąsników światła, zestawy kosmetyków „Polleny”, kasety FOTO-PAM, szlafroki, rozdrabniacz uniwersalny, talony na zamrażarkę, pralkę automatyczną, lodówkę, żelazka i młynki do kawy. Kupić, nie kupić, pograć warto. Prosimy o jedną cegiełkę. Może się poszczęści i „Konkrety” wylosują barana!

Pod zielonym namiotem terkocze krótkofalówka. Tomek Wilf przyjmuje życzenia od kolegów krótkofalowców z Wrocławia: „Jesteśmy z wami, trzymamy kciuki, życzymy zwycięstwa”. Namiot stoi już w miejskim parku od sobotniego poranka. Drużyna Harcerskiej Służby Łączności SP6ZFE też nie narzeka na brak zajęcia. W rejestrze prawie sto rozmów. Oczywiście na plan pierwszy wysuwa się w nich niecodzienne wydarzenie w Jaworze.

Nie wiedzie się jaworzanom w sprawnościowych konkurencjach. Przegrywają kowale, potem blacharze, a i drużyna malarzy traci punkt w pechowym pojedynku na pędzle. Na tablicy wyników Wieluń nokautuje reprezentację miasta. — Oj, niedobrze — słychać jęki.

W gabinecie naczelnika wrze jak w kotłach. Pokój okupuje ekipa telewizyjna. Papierosowy dym, wypełnione popielniczki i strzępy scenariusza na stole. Każde „wejście” poddawane jest tu surowej ocenie. Nie obywa się bez krytycznych uwag pod adresem kolegów z Łodzi: — Co on robi z tą kamerą, celuje prosto w światła!

☆

Jawor przeżył inwazję. Jeszcze raz igrzyska, magia telewizji i kramy okazały się bezkonkurencyjne. Tłum zalał jaworskie uliczki i zaułki w poszukiwaniu wrażeń i... atrakcyjnych towarów. Te ostatnie okazały się zresztą gwoździem programu dnia. Zbiadły przy nich turniejowe potyczki, artystyczne prezentacje, nawet telewizyjne jupitery. Kolejkowicze wyparli z ulic kibiców, którzy kapitulując bez oporu, wycofywali się do własnych mieszkań. Do późnych godzin wieczornych przy straganach wrzała walka (na łokcie i nie tylko) o: pralki, wirówki, odkurzacze, plastikowe wiaderka, rowery, wełnę, konserwy i słodkości, o proszki do prania i termosy, o piweczko — słodsze niż gorycz kolej-

nych porażek. Przedobrzyli gościnni jaworzanie otwierając serca i prawie wszystkie sklepy (mimo niedzieli), ponieważ turniej, chyba wbrew intencjom organizatorów, zamienił się w jarmark, owiany bynajmniej nie sportową atmosferą. Ten, kto wybrał się do Jawora na telewizyjne rozgrywki, wracał zawiedziony, bo nie zobaczył nic, albo niewiele. Ten, kto pojechał tam z zapasem kolejkowej energii i z grubą gotówką w kieszeni, wyjeżdżał z miną zwycięzcy.

Jeszcze kilka lat temu turniej miast był w telewizji programowym szlagierem. Serwowano go często, hałaśliwie, z rozmachem i w sporej, transmisyjnej dawce. Dzisiaj, chociaż nadal przyciąga wielu sympatyków, przebojem już nie jest. Wręcz przeciwnie — brzmi czasami jak wyspiewany bez reszty refren. Nie bawia już bowiem scenariuszowe powtórki, wyprane pomysły, pojedynki strażaków, malarzy, blacharzy, kowali, rzuty do celu, a zwłaszcza wyeksplloatowane (przynajmniej na Dolnym Śląsku) potyczki rodzinne. Denerwują powielane z turnieju na turniej realizacyjne schematy, czasem mało odkrywcze prezenterkie chwytły. W sumie więc impreza, chociaż podporządkowana chwalebnej idei, którą kontynuować warto, zestarzała się w formie i treści, oferując coraz mierniejszą rozrywkę. Potwierdził to pojedynek Jawora z Wieluniem, który nie przyniósł żadnych programowych rewelacji, nie zaskoczył niespodzianką, nie porwał do zabawy. Wprawdzie do jaworskiej kasy wpłynęło prawie dziewięć milionów i o Jaworze usłyszała cała Polska (z drugim programem), ale dopiero po zbilansowaniu kosztów okaże się, czy będzie to czysty zysk.

Jawor przygotowywał się do rozgrywek od wielu tygodni. W biurze naczelnika organizacyjny sztab, skupiający najtęższe głowy i miejscowe autorytety, analizował drobniogowo każdy szczegół spotkania. Tu rodziła się lista spraw do rozwiązania, stąd wypływały dyspozycje. Na ulicach panowały ekipy porządkowe i techniczne, które pucowały każdy zakamarek, łatały dziury, malowały elewacje niektórych rynkowych kamieniczek. Opłacił się jednak tytaniczny wysiłek. W niedzielny poranek Jawor przywitał gości świąteczną oprawą, o-kraszony niebanalną dekoracją, czysty i jak zawsze urokliwy. Nic też dziwnego, że w telefonicznym głosowaniu większość widzów i naczelników miast opowiedziała się za Jaworem, a jurorzy komplementowali gospodarzy, chwalać za estetykę miasta, scenografię, a nawet za troskę o zabytki. Jaworzanie wybrnęli więc z trudnego zadania znakomicie, dowodząc (nie pierwszy raz), że potrafią zorganizować nawet tak dużą imprezę z wyobraźnią. Trudno wliczyć wszystkie przygotowane przez gospodarzy atrakcje. Były dwie sceny — jedna przytulona do ścian ratusza, druga wtopiona w parkową zielen — spięte handlowym deptakiem. Były kramy (może kilkanaście) oznaczone czytelnymi graficznymi znakami i wypełnione towarami po brzegi, punkty z napojami i przekąskami, wystawy twórczości amatorskiej i witriny, w których prezentowały się jaworskie zakłady pracy (Unitra-Diora, Pollena, PTK FOTOPAM, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych, spółdzielnie: „Ogniwo”, „Polmetal”, „Inprodus”, „Pionier” i Spółdzielnia Krawiecka im. Obrońców Pokoju), były budki z loterią, namiot z krótkofalówką, monitory... Turniejowe rozgrywki organizatorzy połączyli bowiem z tradycyjnym i corocznym Festynem „Babiego Łata”, który jak zawsze wypełniony był ciekawą treścią. Na scenach koncertowały więc prawie bez przerwy, w artystycznym maratonie zespoły amatorskie i profesjonalne: Big-band z Jaworskiego Ośrodka Kultury, gdańska kapela „Klika Dominika”, Zespół Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, zespoły przedszkolne i tańca towarzyskiego, orkiestry dęte, zespoły folklorystyczne: „Ojry”, „Postoliczanki”, „Złoty Kłos”, muzykująca rodzina, grupy rockowe, harcerze, zespół „Bajm” itd. Szkoda tylko, że tak niewiele udało się zobaczyć. Inwazja tłumu przerosła oczekiwaną i pojemność jaworskiego rynku, który pękał w szwach.

Wyjeżdżaliśmy (około dwudziestej) przynębieni i w przekonaniu, że zwycięży wiwatujący już Wieluń. Przed ekranami telewizorów odetchnęliśmy z ulgą. Remis.



# Sejmy II Rzeczypospolitej

Janusz Chutkowski

Trudno jest pisać o czasach II Rzeczypospolitej. Zbyt wiele emocji i uprzedzeń nawarstwiło się w naszym społeczeństwie. Żal z powodu klęski wrześniowej, goręczy wynikająca z nierozwiązanych wówczas konfliktów społecznych i problemów narodowościowych. To wszystko pomieszczone z echem dawnej propagandy, z tkwiącym w starszym pokoleniu kultem Komendanta, z wyobrazionymi, a trzeciorzędnymi przecież, sprawami dyplomatycznymi połowa w Białowieży, sprawiły, że przeciętny czytelnik nie bardzo wie co myśleć o tym okresie naszych dziejów. A przecież korzenie wielu dzisiejszych problemów tkwią w dwudziestolecu międzywojennym, w którym powstawała nowoczesna Polska. I tak, jak nikt nie może odrzucić swojego dzieciństwa, tak też żadne społeczeństwo nie może uznać za niebyły okres kształtowania się podstaw jego bytu i jego świadomości. Gorąco więc zachęcam do solidnego poznawania dziejów dwudziestolecia i to w sposób spokojny i obiektywny, bez emocji i uprzedzeń, ale też i bez ulegania mitom i euforii. Jeżeli ten krótki szkic o sejmach II Rzeczypospolitej pomoże w tym Czytelnikom, jeżeli zachęci ich do lektury i przemyśleń, zadanie swoje będę uważał za wykonane.

Zanim odzyskałmy niepodległość dwa państwa centralne Niemcy i Austria zdecydowały się, w obliczu trudności militarnych i gospodarczych, utworzyć „samodzielne” państwo polskie z ziem „wydartych panowaniu rosyjskiemu”. Aktem obu cesarzy z 5 listopada 1916 r. powstało więc Królestwo Polskie, bez króla, ale z trzyosobową Radą Regencyjną (Lubomirski, Kakowski, Ostrowski) na czele. Ten „rząd”, którego głównym zadaniem miało być dostarczenie „miesią armatniego” dla armii niemieckiej, spowodował jednak rozpoczęcie prac nad przyszłym ustrojem Polski. Miała ona być królestwem z dwuizbowym parlamentem. Prawo głosu miało przysługiwać tylko mężczyznom, którzy ukończyli 25 lat. Połowa senatu miała się składać z tzw. wirylistów (członków rodziny królewskiej, biskupów, przedstawicieli duchowieństwa ewangelickiego i osób mianowanych przez króla). „Druga połowa miała być wybierana przez właścicieli większych majątków ziemskich, przez organy samorządu wiejskiego i miejskiego, przez właścicieli większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wreszcie przez wyższe zakłady i instytucje naukowe. Król miał mieć prawo weta ustawodawczego, prawo rozwiązania sejmu i obieralnej części senatu”. Taki parlament, oczywiście, nigdy nie został wybrany i informacje te, jako mało znane, podaje po to, abyśmy uświadomili sobie, jaką drogę przeszło nasze myślenie o tych sprawach i polskie ustawodawstwo ustrojowe.

Później była trudna droga do niepodległości. Odezwa Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i orędzie prezydenta Wilsona, spowodowały wyniesienie naszej sprawy na forum międzynarodowe. A kiedy „wybuchła” Polska...

A kiedy „wybuchła” Polska, w listopadzie 1918 r., tworzyła się ona z chaosu. Mieliśmy trzy rządy: lubelski rząd ludowy, Polską Komisję Likwidacyjną w Galicji i Radę Regencyjną w b. Królestwie Polskim. Nie mieliśmy natomiast granic, administracji i wojska, bo trudno za takie uważać luźne i podległe różnym dowództwom oddziały zbrojne. Trwały spory nawet wokół naszego godła i hymnu państwowego. Wzięci gospodarze poszczególnych dzielnic kraju, rozdzielonych przez ponad 120 lat niewoli pomiędzy państwa zaborcze, nie istnieli. Trzeba było wiązać ze sobą systemy komunikacyjne, tworzyć jednolite prawa i oświatę, integrować ludność.

Powoli wszystko się normowało. Istniejące „rządy” rozwiązały się i przekazały władzę w ręce owianego legendą twórcy Legionów Józefa Piłsudskiego. Internowany pod koniec wojny w Magdeburgu, okazał się on, głównie zresztą dzięki niespodziewanemu zbiegowi okoliczności, mężem opatrnościowym, na którego prawie wszyscy mogli się zgodzić. Był to kompromis, który zaszczyt przynosił naszemu narodowi. Nie czas było wtedy walczyć o władzę. Trzeba było tworzyć państwo. Stopniowo też, drogą powstań zbrojnych, plebiscytów, walk i układów pokojowych utworzyły się granice. Leczone rany zadane przez wojnę i zaborców.

A co z sejmem? Już w tydzień po utworzeniu pierwszego rządu Jędrzeja Moraczewskiego, ukazał się dekret o ordynacji wyborczej, a na dzień 26 stycznia 1919 r. rozpisano wybory. W publicznym oświadczeniu złożonym w dniu 14 listopada 1918 r. Piłsudski pisał: „Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim, kilkumiesięcznym terminie”, a w dekreście z dnia 22 listo-

pada 1918 r. o najwyższej władzy Republiki Polskiej, stwierdził: „Obejmując, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, Najwyższą Władzę Republiki Polskiej i będę ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego”. Po przewrocie majowym w 1926 r. Piłsudski powie jeszcze: „Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadałem władzę, jakiej nikt w Polsce nie posiadał, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego przez siebie Sejmu Ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwołać”. Ale prawda jest przecież inna. W 1918 roku, w czasach rewolucji w Rosji i w Niemczech, nie można było tworzyć jawnej dyktatury. I to było, zupełnie niezależnie od osobistych przekonań i pragnień Naczelnika Państwa, prawdziwym powodem i pospiesznych wyborów do sejmu, i postępowego ustawodawstwa pracy i zwiększania swobód demokratycznych.

Pierwsze wybory do sejmu, odbyły się 26 stycznia 1919 r. Oczywiście, tylko w części Polski, jako że poza jej granicami były jeszcze i Śląsk i Wielkopolska i Pomorze, a na wschodzie cała wschodnia część Galicji, nie mówiąc już o innych ziemiach zabużańskich. Wybory były powszechne (prawo głosu przysługiwało również kobietom), tajne, bezpośrednie i proporcjonalne. Wzięły w nich udział wszystkie istniejące partie za wyjątkiem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. W wyborach uczestniczyło 4.600.000 wyborców. Stronnictwa prawicowe uzyskały 40 procent głosów, socjaliści 10,7 proc., chłopkie „Wyzwolenie” 16,9 procent, inne stronnictwa chłopkie 8,3 procent. Wybrano 340 posłów, a po przeprowadzeniu wyborów w innych, później przyłączonych ziemiach polskich, liczba posłów osiągnęła 432 osoby. Pierwsze posiedzenie sejmu odbyło się 10 lutego 1919 r. Otworzył je o godz. 11.15 Józef Piłsudski, mówiąc: „Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej ciężkiej nocy cierpień. W tej godzinie wielkiego serca polskich bicia, czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znowu będzie domu swojego ojczystego jedynym panem i gospodarzem”. Pierwszym marszałkiem sejmu został Wojciech Trampezyński, który wygrał te wybory z Wincentym Witosem. Był to parlament jednoizbowy, stanowiący jedyną „władzę suwerenną i ustawodawczą w państwie”. Rząd i naczelnik państwa byli odpowiedzialni „przed sejmem za sprawowanie swojego urzędu”. Posłowie byli nietykalni.

Najważniejszym zadaniem powstałego Sejmu Ustawodawczego było uchwalenie konstytucji. Do prac przystąpiono natychmiast. Jednakże na przeszkodzie stanęła wojna w 1920 r. Ostatecznie w dniu 17 marca 1921 r. uchwalono konstytucję. Czytamy w jej preambule:

„My, Naród Polski, dziękujemy Opatrzności za wyzwolenie nas z półtora-wiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny, mając na oku, a pragnąc Jej być niepodległą, pełną i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wieki, przagnąc zarazem zapewnić... wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy po-

szanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowiąmy”.

Jednym z najważniejszych, poza konstytucją, aktów uchwalonych przez sejm była uchwała z 10 lipca 1919 r. o reformie rolnej. Ustalono w niej maksymalną wielkość majątku nie podlegającego parcelacji na 60 do 180 ha, a na kresach 400 ha. Ta reforma, uchwalona większością zaledwie jednego głosu, została tylko w niewielkim stopniu wprowadzona w życie, przyniosła jednak pewne uspokojenie nastrojów rewolucyjnych na wsi polskiej.

Wybory do drugiego sejmu rozpisano na dzień 5 listopada 1922 r. Miał to być już, zgodnie z konstytucją, parlament dwuizbowy. Liczył 444 posłów i 111 senatorów, z tym, że część z nich pochodziła z tzw. list państwowych (nie była wybierana). Z list tych miało przyzysłać mandaty tym stronnictwom, które zyskały w wyborach co najmniej 6 mandatów, aby w ten sposób ograniczyć ogromne rozdrobnienie partyjne w sejmie. Do wyborów bowiem zgłoszono 11 list. Tym razem w wyborach wzięli udział również komuniści pod szyldem Związku Proletariatu Miast i Wsi. Wybory bojkutowali tylko Ukraińcy (nie wszyscy). Udział wyborców w głosowaniu sięgał 68 procent uprawnionych. Z wyborów osłabiona wyszła lewica (22 procent). Więcej mandatów niż poprzednio uzyskały mniejszości narodowe (20 procent). Spadła liczba posłów — chłopów i robotników. Marszałkiem sejmu został Maciej Rataj.

Zaraz na początku działalności tego drugiego sejmu Drugiej Rzeczypospolitej nastąpiły wydarzenia tragiczne. Wybrany przez Zgromadzenie Narodowe prezydentem państwa Gabriel Narutowicz, został po upływie tygodnia zastrzelony przez fanatyka Eligiusza Niewiadomskiego. Był to mord polityczny, za który odpowiedzialność ponosiła polska prawica agitująca przeciwko „żydowskiemu prezydentowi”. (Na Narutowicza, znanego ze swojej nieposzlakowanej uczciwości i prawości, głosowali również posłowie z mniejszości narodowych).

Rozpoczęły się trudne lata pracy nowego sejmu. Brak zdecydowanej większości parlamentarnej ogromnie utrudniał podejmowanie decyzji, a przede wszystkim, powodował częste zmiany rządu. Wprawdzie przeciętny okres pracy poszczególnych gabinetów uległ w porównaniu z poprzednim okresem wydłużeniu z 5 do 8 miesięcy, to jednak uniemożliwiał to rządowi prowadzenie racjonalnej polityki gospodarczej. Niemniej udało się premierowi Władysławowi Grabskiemu dokonać reformy monetarnej i przeprowadzić uchwalenie przez sejm pierwszego budżetu, co przedtem, wobec szalejącej inflacji było niemożliwe. Potem rząd Grabskiego upadł. Premierem został Skrzyński, a po jego obaleniu ponownie Witos...

W dniu 12 maja 1926 r. Józef Piłsudski dokonał zbrojnego zamachu stanu. Rząd i prezydent ustąpili. Nowego premiera wyznaczył Piłsudski. Został nim Kazimierz Bartel.

Nastąpiły dla sejmu trudne dni. Piłsudski wypowiedział się publicznie w stosunku do posłów: „Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze rządzić bez bicia. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że

sejm i senat są instytucjami najbardziej zniechęconymi w społeczeństwie... Moim programem jest zmniejszenie lajdactw i utorowanie drogi uczciwości”.

Sejm się ugiął. Uchwalono poprawki do konstytucji zwiększając uprawnienia rządu i prezydenta. Jednakże sejm nie został rozwiązany. Jego kadencja zakończyła się 28 listopada 1927 r.

Na dzień 4 marca 1928 r. rozpisano wybory do sejmu. Rząd, który zdawał sobie sprawę ze swojej małej popularności zorganizował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, łączący ludzi o różnych orientacjach politycznych, godzących się na taką współpracę. Występował on pod hasłem sanacji (uzdrowienia) stosunków politycznych w kraju. Na akcję wyborczą przeznaczono ogromne sumy. Wywierano różnego rodzaju naciski na wyborców. Wynik jednak był mizerny. BBWR uzyskał jedynie 122 mandaty (lewica 137). W głosowaniu natomiast wzięło udział 78 procent uprawnionych.

Sejm trzeciej kadencji zebrał się 27 marca 1928 r. w nowym gmachu, w rotundzie zbudowanej według projektu architekta K. Skórewicza. Otwarcia sejmu w imieniu prezydenta dokonał aktualny premier Piłsudski. Był to pamiętny dzień, w którym na polecenie Piłsudskiego z pogwałceniem zasad konstytucyjnych, policja państwowa usunęła z sejmu i zatrzymała posłów komunistycznych. Niestety, nie mogąc przytoczyć barwnej i zupełnie pozbawionej skrupułów opowieści o tym wydarzeniu ministra Felicjana Sławoj-Skłodowskiego, ponieważ jest zbyt długa. Są to już jednak inne czasy. O sejmie pan minister i późniejszy premier mówi „sejm ladaćnie”, a o posłach „ci s... syni komunistów”. I sam pisze o tym z rozbijającą szczerością.

Marszałkiem sejmu został Daszyński. Deklarował on chęć utrzymania z rządem lojalnych stosunków, ale do poważniejszych zadrażeń doszło już w marcu 1929 r., kiedy to przed Trybunałem Stanu oskarżono ministra Czechowicza o wydanie poza budżetem znacznych sum na akcję wyborczą (dla BBWR). Piłsudski się zdenarował. Ogłosił swój słynny artykuł „Dno oka”, w którym posłów nazywa „fajdantis poslinis”.

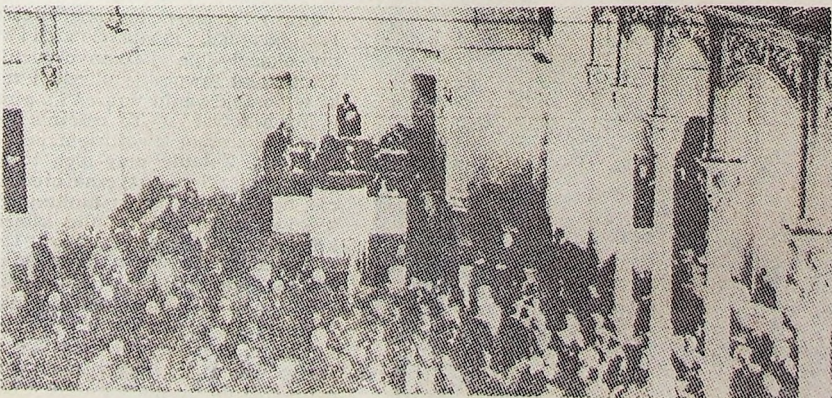
Ostatecznie sprawę Czechowicza umorzono. Na jesieni tego roku doszło jeszcze do utarczki słownej Piłsudskiego z marszałkiem sejmu Daszyńskim, w stosunku do którego Piłsudski użył słowa „dureń”. 30 sierpnia 1930 r. prezydent rozwiązał sejm pod pretekstem niemożliwości dalszej z nim współpracy.

Potem doszło do najsmutniejszej sprawy w dziejach parlamentaryzmu II Rzeczypospolitej. W nocy z 9 na 10 września 1930 r. aresztowano 19 posłów w tym trzykrotnego premiera Wincentego Witosa, Pragiera, Dubois, Kiernika i innych. Słynny proces brzeski zakończył się wyrokami skazującymi. Witos udał się na emigrację.

Odbyte w atmosferze terroru wybory dały tym razem większość BBWR. Sejm stracił jednak na znaczeniu. „Jak to złośliwie powiedziano, większość sejmu tworzyła grupę urzędników, którzy za pomocą kosztownie opłacanego wstawiania i siadania pieczętują to, co Pałac Namiestnikowski z góry pozytywnie opiniował”. W takiej to atmosferze, posługując się ponadto podstępem, uchwalono zmianę konstytucji kwietniową, która zmieniła ustrój państwa z parlamentarnego na prezydencki.

We wrześniu 1935 r. przeprowadzono nowe wybory. Głosowało w nich już tylko 46 procent uprawnionych. Marszałkiem sejmu został Stanisław Car. Był on tak posłuszny, że... zdecydowano się na rozwiązanie go w dniu 13 września 1938 r.; nie miał bowiem żadnego poparcia w społeczeństwie, a to w obliczu coraz trudniejszej sytuacji między narodowej stawało się konieczne. Powołano nową organizację Obóz Zjednoczenia Narodowego w miejsce skompromitowanego BBWR. W wyborach wzięło udział 67 procent wyborców. Ten sejm już nie miał okazji do wykazania się sukcesem. W pamięci pozostanie może jeszcze tylko ostatnie przemówienie ministra Becka, godne i piękne, ale jakże spóźnione.

Sejm II Rzeczypospolitej zebrał się na ostatnim swoim posiedzeniu 2 września 1939 r...



Sala sejmowa w czasie wyboru Prezydenta RP w 1926 r. Przewodniczy Maciej Rataj.



„Przy jego głosie uwalniam się od codzienności, kłopotów, szarych spraw, czuję się wolna i szczęśliwa. Istnieje tylko ta muzyka i ja”.

Nic nowego. Od zarania dziejów ludzie potrzebowali idoli. Budowali ich sobie ze złota i marmuru, lecz ci byli milczący i wymagali specjalnych rytuałów zabiegów, by się z nimi skontaktować. Idole marmurowe są zimne i niedostępne. Tworzone więc idole cielesnych, żyjących tu i teraz. Byli nimi mężowie stanu, wodzowie. Byli i artyści. Złazłszy ci ostatni, bo najbardziej wiarygodni. Sztuka bowiem ma to do siebie, że na dłuższą metę nie toleruje kłamstwa. Artysta, który kłamie przed swą publicznością, prędzej niż później zostanie odrzucony. Bywa też tak, że artysta odrzucony przez czynniki oficjalne i miarodajne, staje się pupilem publiczności. Doskonale, również dlatego, że nie rockowym przykładem jest Ivo Pogorelec. Jego nowatorska, rzec by można — rockowa (jednak!) interpretacja dzieł Chopina wzbudziła nieoczekiwaną euforię. Może

myk tej szansy. Wszak każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałka. Japoncy kamikadze w swój ostatni lot zabierali kosmyk włosów czy wycinki paznokci ukochanej osoby, by mieć do końca poczucie obcowania z nią; współobecności. Ileż to zamachów czyniono na łwią grzywę Paderewskiego? Albo — Grzeska Ciechowskiego czy Janka Borysewicz? Czy obyczaj noszenia znaczków i przyklepania plakatów tak bardzo się różni od obyczaju kamikadze?

Również — nosimy konkretne stroje i uczesania. Szczególnie te ostatnie bardzo mnie intrygują. Uczesanie jest bowiem najbardziej widocznym znakiem przynależności (zapewne dlatego tyle zamieszania spowodowała zmiana fryzury Ciechowskiego). Tu problem dla socjologów i dla fryzjerów. skoro chyba wszystko już było, od lysej paly, poprzez wystrzyżanki w paski i kratki, barwienie na dowolne kolory, aż po włosy puszczane na żywioł, to w jaki sposób będą się identyfikować nastolatki za kilkanaście lat?

śnaście lat zaczął samodzielnie zarabiać na swoje życie. Nie był dzieckiem wychowanym w ciepłarnianych warunkach. Nie chuchano i nie dmuchano na Niego. Nie jest synem znanego w całej Anglii producenta płyt a także jego ojciec nie jest multimilionerem ani mechanikiem samochodowym. Syn potrafił o własny los i własną przyszłość walczyć. Jest przykładem człowieka, który pisał się do góry i doszedł gdzie chciał. „Popieram jego poglądy o nienawiści i wojnie. Za to Go właśnie ubóstwiam”. „Podoba mi się osobisty stosunek mojego Idola do życia”. „Życie każdego człowieka jest ciężkie, ale te ciężkie momenty mogą zwiastować tylko jedno: są jaśniejsze momenty, dla których warto żyć”. „Zespół jest nietypowy pod względem poruszanych tematów w tekstach. Są to tematy społeczne. Nie kocham swego Idola za urodę, lecz za piosenki; za to, że tworzy utwory dla nas, abyśmy się mogli wzruszać do głębi”. „Z tej muzyki wyłaniają się postacie młodych ludzi — z kompleksami, zagubione istoty, żyjące w dwudziestym wieku. Zagubienie w cywi-

skromna miłość, jak również za to, czego nie można mierzyć ziemskimi kategoriami. Choćby był daleko stąd przynajmniej nie powiem: zgnaj Moja Miłości”.

Można sobie kpić z „cieliących miłości” i zwykle się to robi. Czasem jednak miłość do Idola zmusza nastolatków do rozstrzygnięcia poważnych problemów moralnych, które jakże często są problemami dorosłych i opiewanymi tak w literaturze pięknej jak i naukowej. „To nie, że ma żonę. Przecież go kocham tylko w marzeniach”. „Nieraz się zastanawiałam, czy można pokochać człowieka, który ma żonę i dzieci? Okazuje się, że tak sadze, że można”.

Wśród listów znajdujemy i takie perleki liryki miłosnej: „Kocham Go za te piękne poglądy na miłość: „Miłość jest dla mnie uczuciem wielkim, wszechogarniającym. Gdy kocham, jestem w stanie bez reszty zatracić się dla drugiej osoby, całe życie poświęcić komuś drugiemu, dla siebie nie pragnąc nic w zamian”.

Wzloty ducha wzlotami ducha, lecz czasem budzący się erotyzm ujawnia się w sugestiach bardzo konkretnych. I znów wróćmy do literatury, a szczególnie do filmu. Jeśli często kontakt miłosny bywa najpiękniejszą pointą miłości. Czy mogą więc oburzać takie słowa: „Nieraz, gdy spoglądam na plakaty, w mojej wyobraźni rysuje się obraz nas obojga. Jego i mnie. Dlatego, że mam bujną wyobraźnię. Potrafię sobie wyobrazić dużo rzeczy i jest mi z tym dobrze. Niekiedy żałuję, że nie mogę go mieć wyłącznie dla siebie, żeby był mój, ale wtedy pomagam mi wyobraźnia”. „...przysnęłam szczerze, że czasami śnię o nim po nocach, ach, to są wspaniałe sny (gdyby to było jawą a nie snem, byłabym najszczęśliwszą osobą na świecie)”.

Gdyby... Jakoś trudno mi znaleźć słowa oburzenia i potępienia, nawet gdy obserwuję przebiegłe kombinacje małolatek (również — nasto- i — dziesiętolatek) próbujących slalomem przedrzeć się przez kordony bramkarzy. Przecież obraz wyśniony zawsze jest atrakcyjniejszy nad prozę życia. Czymże młodzieżowe marzenie o JEDYNEJ NIEPOWTARZALNEJ miłości do idola jest gorzej od płaskiej i przyziemnej miłości dorosłych do samochodu i pralki automatycznej?

MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE. Każda — oprócz rockowej — zakrzykną przeciwnicy tego gatunku. Otóż nonsens. Już św. Augustyn mijał się, nie mogąc rozwiązać dylematu „czy coś jest piękne, bo się nam podoba, czy też podoba się bo JEST piękne”. Każda forma działalności artystycznej jest sztuką dla wtajemniczonych, a profanom od niej wara. Rock jest wykreśleniem poza dotychczas obowiązującą normę, a więc MUSI denerwować znaczną grupę ludzi. Błąd nadmiernego uogólnienia popelnia znaczną część krytyków, nie tylko muzyków. Wszak żadna forma działalności artystycznej nie wywołuje powszechnej aprobaty. Są ludzie i to wśród wykształconych muzyków, którzy organicznie nie znośzą Pendereckiego. Nie? — no to nie!

Czy rock łagodzi obyczaje? Czy uspokaja i oczyszcza, czyli dysponuje tymi samymi atrybutami co twórczość Chopina i Beethovena?

Przed wszystkim rock pomaga rozładowywać emocje i stresy. Czasem koncert rockowy wywiera dokładnie ten skutek co rabinie serwisem w podłogę po klótni małżeńskiej. Rock bywa piorunochronem, po którym bez szkody dla nikogo spływają agresje i frustracje. Tutaj reakcja odbiorcy nieczym się nie różni od reakcji katharsis, tak pożądaną przez autorów antycznych dramatów i tragedii.

Oto dowody z korespondencji nastolatków: „Jego osoba mobilizuje mnie do czegoś więcej niż robiłam dotychczas. On jest dla mnie przykładem uporczywości i wiary we własną gwiazdę”. „Kiedy mam zły dzień, kiedy pokłóciłem się z kimś, włączam magnetofon i słucham głosu mego idola. Świat wydaje mi się wtedy piękniejszy i prostszy”. „Ta muzyka mnie odpręża, wprawia w zadumę, gdy jestem zdenerwowana — uspokaja. Jestem romantyczką i bardzo lubię odchodzić na długie chwile w świat marzeń i fantazji”. „Ich muzyka jest dla mnie czymś więcej niż rozrywką; jest ucieczką od dnia codziennego, od trosk i od zmartwień”. „Dzięki ich muzyce potrafię się odnaleźć, przyjąć odpowiednie wskazówki, uciec choćby na moment od rzeczywistości”.

WIELKI ODLOT. Czym jest rock?

Czymś w dur, czymś w mol? Czy też raczej próba kreacji niestniejącego świata: próba stworzenia rzeczywistości pięknej, mądrej i sprawiedliwej, a więc zupełnie innej od tej, która jest nam dana na co dzień. Siedząc w Jarocinie (stojąc lub leżąc) na koncertach rockowych czuję się jakbym czuł Korca i jego „Króla Maciusia Pierwszego”. Polecam te lektury przyjaciółm i wrogom rocka. Przecież to nie wiedzieli jak pięknie jest tworzyć piękne iluzje. Wrogom, by wiedzieli, czym to się może skończyć.



dlatego, że miał chęćność być inny?

Czym jest idol dla słuchacza? Wybrałem Pogorelca by wskazać, że nie jest znowu tak istotny rodzaj uprawianej twórczości. Gitarę Fendera i fortepian Bechsteina wbrew pozorom bardzo wiele łączy. Wspólny jest tu brak akceptacji przez czynniki decydujące. Oto bardzo wiele głów usiłuje zrobić „coś” z całym tym nieuczestnym, brudnym i jazgotliwym rockiem. Można zacząć od wyryfikacji, poprzez podniesienie kosztów wynajmu sali i transportu aż po zakaz wstępu. A sposób jest niezwykle prosty i aż mi dziwno, że jeszcze nie został urzeczywistniony. Wystarczy, by pokolecie „wapińskich” i „nieoperzy” potraktowało rocka bardzo serio i w pełni go zaakceptowało. Ostateczny cios jazzowi wymierzono w momencie, gdy te muzykę piwnie i slumsów zaproszono do filharmonii.

PRZESTRZEŃ MAGICZNA. Zarówno niedysiejszy jazz jak i obecny rock są kuszące tak długo, jak długo stanowią swoiste rezerwy dla wtajemniczonych i ZAWSZE PRZECIWIW nieujawnionym. Obszar koncertu rockowego jest swoim istym sacrum — przestrzenią rytuału; szansą wyłączenia się z otaczającego, na ogół nienawistnego świata. Chciałbym przypomnieć wrogom rocka, że taka sama przestrzeń rytuału były występy Paderewskiego, Rubinstein czy Kiepurry i dokładnie takie same reakcje widowni im towarzyszyły.

Uroczyste pochody fanów, towarzyszące drodze Kiepurry z lotniska do hotelu; wyprężanie koni z pojazdu Paderewskiego i wiele innych obrazków z życia tych artystów, niebyłoby się różni od działań Fan-Clubów.

A skoro wspomnieliśmy Fan-Cluby... To także prawdziwość Miłości do Paderewskiego miała charakter bardzo elitarny. Może nieco szerszy — uwielbienie dla Kiepurry lecz tu — jak sadze — zadział element z muzyką nie mający nic wspólnego, czyli tzw. model „z pucybuta — milionera”. Oto naz chłopa z Sosnowca robi światową karierę. Jakże to fascynujące. Jak wielu tych, którzy skrycie marzą o podobnym sukcesie, tłoczy się wokół swego Guru, by poprzez obcowanie z nim uzyskać choć nikły pro-

Zart żartem, ale fryzura i ubiór są traktowane jak mundur: znak przynależności do konkretnej, ściśle określonej formacji. Bardzo wyraźnie widać to w Jarocinie, gdy „czarne skóry” i „pięszczy” opuszczają stadion, podczas koncertu reggae, kiedy w widowni przeważają barwy rasta: czerwono-żółto-zielone. Bywa tak, że punki wyrzucają ze swego koncertu zwolenników reggae, czy heavy-metalu, a przynajmniej odsuwają ich na dalszą odległość. Przecież obecność „regala” czy „metalowca” na koncercie punkowym (i odwrotnie!) jest świętokradztwem; naruszeniem magicznej przestrzeni kontaktu Mistrza z uczniami.

Rzecz ciekawa, podobne wymiatanie zdarza się głównie w trakcie grania muzyki punkowej, reggae i heavy-metal, czyli tych gatunków, które mają swoją filozofię, natomiast nikt nikogo nie wyrzuca na koncercie bluesowym.

MOJ MISTRZ I NAUCZYCIEL. Gdy uważnie przeglądając listy od fanów, zawsze zdumiewa mnie rzecz następująca: wyobrażenie o Idolu kreślone jest przez pryzmat ślepej wiary i zaufania. Dla przykładu: Kocham go „...za to, że mogę w niego wierzyć, widzieć w nim bóstwo, wielbić go”. „Wszystko co robi jest trafne i najlepsze”. „On sprawia, że jestem miłsza dla ludzi i lepsza”. „Dzięki niemu podciągnęłam się w nauce”. „Zrozumiałam co to znaczy kochać ludzi”.

Te określenia można by mnożyć w nieskończoność. I nie ma tu najmniejszego znaczenia że Idol tak naprawdę — w życiu codziennym — jest inny. Nawet „demolka” hotelu może być odczytana jako objaw pozytywny, gdyż... Idol nie może czynić zła. To wynika z niepisanej definicji. Idol jest wzorcem i drogowskazem. Bo przecież nie tylko szpan estradowy, ciuchy i makijaż, jest istotny. Wjermi fani zauważają rzeczy, które ich rodzicom, oburzonym jedynie kreacją sceniczną po prostu umykają (a może nie chcą ich zauważyć). I znów sięgnijmy do listów, przy czym nie jest ważne nazwisko Idola, lecz fakt dostrzeżenia konkretnych cech i poglądów: „Przed wszystkim cenię go za to, że mając sze-

lizacji, sztywne i mechaniczne plany na przyszłość — oto co dziś nurtuje młodzież. W jego tekstach pojawiają się także problemy takie jak: zagłada ludzkości, wojna atomowa — a to też nie jest nam obce”.

Z jednej strony Idol jako pojedynczy wzorzec osobowy; indywidualny człowiek, wraz z prywatnym bagażem radości i smutków. Z drugiej zaś — Idol jako wyrazić wspólnych poglądów. Ktoś z kim się można identyfikować zarówno strojem jak i myśleniem. Poglądami na rzeczywistość. W wielu wypadkach Idol jest nieporównywalnie bardziej wiarygodny niż — na przykład — środki przekazu. Idol bowiem mówi to, co młoda widownia chciałaby usłyszeć. W tym chyba tkwi istota „idolizmu” w możliwości natychmiastowego, bo już na koncercie, zweryfikowania prawdy. I nie jest tak istotne, że ta prawda może być nieprawdziwa, bo — powiedzmy — sponkrowana przez menedżerów i speców od reklamy. Ta prawda JEST prawdziwa — bo nastolatki CHCA, aby taka była. Lecz biała Idolowi, który oszuka swą publiczność.

MARZENIE MIŁOSNE. Nastolatek, to stworzenie, które nie tylko ma rozliczne kłopoty z otaczającą rzeczywistością, przed którą chroni się w magiczny obszar koncertu rockowego, najlepiej w grupie podobnych sobie, ale innych niż cała reszta. Nastolatek ma również kłopoty z samym sobą i to w bardzo cielesnym sensie. Okres dojrzewania seksualnego, zwany przez dorosłych „cieliącym wiekiem”, to moment, kiedy to najczęściej rodzice tracą kontakt ze swymi dziećmi. W bardzo wielu sygnalizowanych listami do redakcji przypadkach powodem bywa brak akceptacji rodziców dla Idola jako wzorca osobowości, szczególnie zaś wzorca erotycznego.

Oto znów przykłady z listów: „...jest cudem natury, aż trudno uwierzyć, że jest na ziemi. To naprawdę ogromne szczęście — kochać Go. Jego nieosiągalność, inteligencja, talent to cechy, które nigdy nie są połączone w jednym człowieku, tylko właśnie w Nim. Tym jedynym spośród milionów ludzi”. „Kocham Go za to wszystko, co może objąć ludzka



# Na patrolu i w strzelnicy

Zygmunt Łuszcz

Spotykamy ich każdego dnia w bardzo różnych porach doby. Widać ich w różnych punktach miast i wsi, na drogach, podworkach, nie mówiąc już o niebezpiecznych miejscach. Ludzie w niebieskich mundurach muszą być wszędzie tam, gdzie wymaga tego bezpieczeństwa ich współmieszkańców.

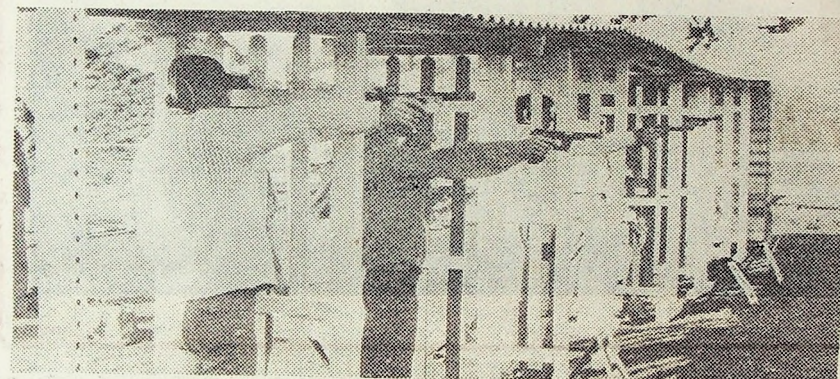
Nie tylko patrolują, ale także wykonują wiele skomplikowanych zadań. Sprawy to znane i nie trzeba się nad nimi rozwodzić. Warto jednak zająć za kulisy i przekonać się, że milicjant nie tylko zajmuje się zawodowymi sprawami. Cechą każdego funkcjonariusza jest troska o swoją, jak najlepszą, sprawność fizyczną. Zapewnia ją stały kontakt ze sportem. Prawda ta znana jest od dziesiątków lat i nie dziwnego, że w tej służbie, szeroko pojętej kulturze fizycznej nadaje się dużą rangę.

— Zagadnieniom upowszechniania sportu — mówi naczelnik Wydziału Szkolenia Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Legnicy ppłk Leszek Rogowski — zawsze dawaliśmy priorytet w pracy szkoleniowej. Trudno bowiem nie dostrzegać walorów wysokiej sprawności fizycznej w naszej zawodowej i bardzo odpowiedzialnej pracy. Przejrzmy jednak do szczegółów. Nie chcę rozwodzić się na temat rutynowego szkolenia, a skupię się wyłącznie na sporcie. Przy WUSW działa Gwardyjskie Koło Sportowe „Gwardzista”, które w rejonach i komisariatach posiada swoje sekcje. Jest ich osiem, a to: strzelanie i sporty obronne (to dla nas rzecz najważniejsza), siatkówka, turystyka samochodowa, tenis stołowy i ziemny, szachy, wędkarstwo (jesteśmy jednym z kół Polskiego Związku Wędkarskiego) oraz judo. Nasz „Gwardzista” nie jest organizacją zamkniętą i zawsze stosuje zasady otwartych drzwi. W organizowanych przez imprezach mogą uczestniczyć wszyscy chętni. Imprez jest bardzo wiele i trudno wszystkie wyliczyć. Ograniczę się tylko do tych najważniejszych, przeprowadzonych w ostatnich miesiącach.

W bieżącym roku uczestniczyliśmy m.in. w zawodach strzeleckich z okazji rocznicy wyzwolenia Złotoryi. Cieszy fakt, że zwyciężyła drużyna miejscowego RUSW. W kwietniu nasi strzelcy przebywali w Czechosłowacji — na międzynarodowych zawodach. W silnej obsadzie w Trutnov (startowało 17 ekip) zajęliśmy drugie i trzecie miejsca, a nasze barwy reprezentowali: Franciszek Fikuś, Jan Szymański, Bolesław Dąbrowski, Zbigniew Duszeńko i Izidor Klimczak. Potem majowe zawody strzeleckie w Złotoryi i... kolejny sukces. Odbili się one 9 maja, a w dzień później kolejna impreza o puchar dowódcy ZOMO. Nasi pracownicy odnieśli podwójne zwycięstwo, mimo że obsada

była bardzo silna. Nie ograniczaliśmy się tylko do strzelectwa. Funkcjonariusze uczestniczyli także w imprezach organizowanych m.in. przez OSiR oraz ZW TKKF, nie mówiąc już o KGKM. Startowali w coraz popularniejszych biegach długodystansowych „Lwa Legnickiego” i „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Nasi pracownicy, od kilku lat, uczestniczą w wieloboju oldboya w Złotoryi, a bardzo dobre rezultaty w tej rywalizacji notują Jan Tokarski i Wiesław Wolk-Laniewski. Nie zapominamy też o zawodach resortowych i imprezach ogólnopolskich dla biegaczy. Przed rokiem startowaliśmy w tradycyjnym biegu we Wrocławiu i tam Stanisław Jaworski zajął drugie miejsce, a Mieczysław Maślany był czwarty w swej kategorii wieku. Ten sam zawodnik w jeleniogórskim maratonie górskim zwyciężył w kategorii 49—58 lat, a Jan Chmielewski uplasował się na piątej pozycji.

Reprezentacja WUSW bierze udział w spartakiadzie MSW, która rozgrywana jest w piłce siatkowej, biegu na orientację, strzelaniu i wieloboju milicyjnym i w strefowych rozgrywkach zajęliśmy w ostatnich dwóch latach czwarte (w Legnicy) i piąte miejsce w Poznaniu. Spartakiada ta wymaga rzeczywiście dużej sprawności fizycznej, a najbardziej wielobój milicyjny. Składa się on z kilku trudnych konkurencji. Zawodnicy muszą pokonać 100 i 800 metrów.



Spartakiada wymaga rzeczywiście dużej sprawności fizycznej.

Fot. Krzysztof Raczkowski

skakać w dal, rzucać granatem oraz strzelać do sylwetki. Dlatego też uważam zajęcie przez nas miejsca za duży sukces.

— Uczestniczą także w zawodach organizowanych przez Ligę Obrony Kraju...

— Muszę podkreślić, że od lat bardzo dobrze współpracujemy z tą organizacją, a w ostatnim czasie osobiście z kierownikiem biura płk. Jerzym Zar-

czyńskim i specjalistą od strzelania i sportów obronnych Tadeuszem Janikiem. Staramy się nie opuścić żadnej z lokowskich imprez. Zdobywamy też odznaki strzeleckie. Ostatnio w zawodach LOK z broni małokalibrowej startowało aż 60 milicjantów, którzy zdobyli 27 drugich i 11 trzecich klas odznaki strzeleckiej.

— Nie ograniczacie się do strzelania i biegów...

— Organizujemy masowe zawody w pozostałych dyscyplinach uprawianych w „Gwardzistach”. Startujemy także w spartakiadach międzyzakładowych i licznych imprezach specjalistycznych organizacji sportowych. Dla przykładu, w Jaworze (tam organizatorem jest zastępca dowódcy RUSW ds. polityczno-wychowawczych kpt. Bogdan Bezeg) nasi funkcjonariusze uczestniczą w rejonowych turniejach szachowych i miejskiej lidze w tenisie stołowym, nie mówiąc oczywiście o strzelectwie sportowym i sportach obronnych. Dużo miejsca poświęcamy także rekreacji ruchowej, w której posiadamy ośmiu własnych instruktorów, a w razie potrzeby korzystamy z ludzi z zewnątrz. Muszę w tym miejscu podkreślić, że zdaliśmy nawiązać dobrą współpracę z wszelkimi organizacjami sportowymi. Zarówno w Legnicy, jak i w całym województwie. Sami nie byłibyśmy w stanie pochwalić się w miarę skromnymi, ale liczącymi się osiągnięciami naszych pracowników. Cieszymy się z osiągnięć w wyczynie, lecz największą uwagę skupiamy na masowości. To jest właśnie nasze główne pole działania. Milicjanci zawsze muszą być sprawni i gotowi do wykonywania trudnych i skomplikowanych zadań służbowych. Nic więc dziwnego, że niemal każdy z nich chętnie uprawia sport i rekreację fizyczną.

7 października br. uroczyste obchodzone 41 rocznice utworzenia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

Dziesięć meczy, tylko cztery punkty i trzy zdobyte bramki. Taki był bilans piłkarzy Zagłębia Lubin w pojedynkach ekstraklasy. Stan to wielce alarmujący i nie dziwnego, że przed tygodniem pisaaliśmy nawet o ratunku. Oczywiście przed degradacją. Beniaminek I ligi wystartował wprawdzie udanie (1:0 z GKS Katowice) ale potem było już znacznie gorzej. Drużyna niby grała, a efektów tego jakoś nie widać. Zdecydowano się nawet na zmianę trenera, ale i to nie przyniosło oczekiwanej metamorfozy. Piłkarze starali się jak mogli, lecz to nie wystarczyło na zdobywanie bramek i niezbędnych punktów. Denerwowali się działają-

## Remis na życzenie

cze, martwili się nowi szkoleniowcy, nie mówiąc już o głównych autorach spotkań i ich kibicach. Wszyscy liczyli, że złą passę przełamie pojedynek z gdańską Lechią. Nic z tego nie wyszło i trzeba było pogodzić się z porażką.

Sytuacja nie do pozazdroszczenia. Znalazło się wielu proroków, którzy zdołali zdegradować Zagłębie do II ligi. Nie więc dziwnego, że do Sosnowca wyjeżdżano w bardzo minorowych nastrojach. Przegrana się u siebie, a na wyjazdach o punkty wyjątkowo trudno, zwłaszcza że sosnowiczanie zawsze byli groźni na własnym podwórku. Przed sobotnim spotkaniem trener Andrzej Wojciechowski długo martwił się zestawieniem składu i taktyką gry. Kontuzji uległo kilku piłkarzy, a najbardziej martwiła niedyspozycja Krzysztofa Budki. Lekarz i masażysty czynili wszystko, by mógł on wystąpić na Stadionie Ludowym w Sosnowcu. Wpisano go nawet do protokołu zawodów, ale po rozgrzewce okazało się, że nie jest w stanie zagrać i w ostatniej chwili zastąpił go Marian Kowalski. Wy-magało to zmiany całego ustawienia. To jakoś się udało, a do bramki (po dłuższej absencji) wrócił weteran Jacek Wiśniewski. Tak więc Zagłębie wystąpiło w Sosnowcu w składzie: Wiśniewski, Mądrachowski, Kowalski, Pietrzykowski, Turkowski, Kubot, Ptak (od 97 min. Stańko), Kujawa, Wałowski, Krakowski (od 88 min. Stelmach). Kurant.

Jak było do przewidzenia, mecz zaczął się od ataków gospodarzy, a goście stosowali destrukcyjną obronę i często starali się kontratakować i uniemożliwiać grę niezwykle groźnemu Ryckowi. Sosnowiczanie jakoś nie polapali się w tej zagałowanej taktyce, grali słabo i bezbarwnie. Nie oznacza to, iż nie było interesujących momentów. Często strzelał Tocheł i Rycek. Ten ostatni miał dużą szansę zdobycia prowadzenia w 31 minucie, w czym „pomógł” mu Wałowski, który o mało co nie strzelił samobójczej bramki. W trudnym okresie dla lubinian na wysokości zadania stał Jacek Wiśniewski, który nie tylko odnalazł się, ale zaczął mądrze dyrygować defensywą. Ambitni, nieustępliwi i co mogło zadziwić skutecznie walczący lubinianie dobrze radzili sobie z doświadczonym rywalem. Nie bali się zdecydowanych wejść na pole karne przeciwnika. To musiało przynieść jakiś skutek. Tak stało się w 41 min. Po jednej z akcji Lubina Ptak został sfaulowany na polu karnym. Sędzia Andrzej Libich z Warszawy podyktował rzut karny, którego egzekutorem był poszkodowany. Eugeniusz Ptak nie zmarnował okazji i pewnie strzelił w lewy, dolny róg.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie, z tym że piłkarze Lubina grali już spokojniej, a gospodarze zbyt nerwowo. Stąd też ich niecelne podania i duży chaos w zespole. W tej fazie gry dogodnej sytuacji na podwyższeniu wyniku nie wykorzystali Kurant, który zbyt długo manewrował piłką. Gra nie była zbyt ciekawa, widzowie często gwizdali na swoich zawodników i praktycznie na boisku nie się nie działo. Wyglądało na to, że obie strony pogodziły się z aktualnym rezultatem. Trwało to do 82 minuty. Gospodarze zaatakowali i... zdobyli wyrównującą bramkę. Była ona zresztą prezentem lubińskiej defensywy. Podanie od Tocheła „przeskoczył” czubkiem głowy Turkowski. Kapitan Sosnowca nie zmarnował szansy. Strzelił tuż przy dolnej części słupka.

Mecz zakończył się rezultatem remisowym i jak to określili prezys OZPN, Piotr Czaja, był to remis na życzenie lubinian, którzy w pewnym momencie zagubili się i stracili szansę na wywiezienie z Sosnowca dwóch punktów. Zdobyli tylko jeden, ale może on mieć duże znaczenie w dalszej fazie rozgrywek. Piłkarze przekonali się, że mogą grać skutecznie niż dotychczas. Być może uwierzyli wreszcie w swoje możliwości i w następnych pojedynkach snysywać się będą coraz lepiej. O tym czy tak się stanie przekonamy się już w sobotnim (godz. 14.30) pojedynku z Motorem Lublin.

Do zakończenia rundy jesiennej zostały jeszcze cztery kolejki spotkań. Po meczu z Motorem Zagłębie wyjeżdża do Górnik Wałbrzych, potem podejmie wrocławski Śląsk i jedzie do ŁKS Łódź. Na tym nie skończy się I-ligowe boje, gdyż rozegrane zostaną jeszcze trzy kolejki rundy wiosennej, w których lubinianie dwa mecze rozegrają na wyjazdach (GKS Katowice i Stal Mielec), a Janda (GKS Katowice i Stal Mielec) — na własnym boisku. Czekaj więc bardzo (Zet) na próbę.

## Spod kosza

▲ Coraz głośniej o młodych koszykarkach legnickiego Ikara. Jeszcze nie tak dawno raczkowały, a już teraz coraz częściej dają o sobie znać. Po raz pierwszy uczestniczyły w półfinałach mistrzostw Polski SZS w Chełnie. Przegrały wprawdzie wszystkie mecze (52:102 z Cementem Chełm, 52:86 ze Zniczem Pruszków, 48:50 z Junakiem Włocławek, 57:68 z Osą Zgorzelec i 41:44 z MKS Toruń), ale zasłużyły na pochwałę. Był to zespół juniorek młodszych, a ich rywalki to już juniorki — niektóre z II-ligowych zespołów.

▲ 24 listopada rozpoczynają się rozgrywki dolnośląskiego makroregionu juniorek starszych. Podopieczne Henryka Wolanina walczyć w nich będą ze Śląsk Wrocław, Tęczę Leszno, Zrywem Zieloną Górą, Szprotawią, Karkonoszami Jelenia Góra, Dwie najlepsze drużyny zakwalifikują się do półfinałów mistrzostw Polski.

Wcześniej, bo już 19 października, wystartuje liga młodzieżek. Zawodniczki Ikara (opiekunem jest Romuald Romanowski) walczyć w niej będą ze Śląsk Wrocław, Szprotawią, AZS Zieloną Górą, MOS Wrocław, Karkonoszami Jelenia Góra, Spartą Ziębice, Odrą Wrocław, Osą Zgorzelec, Olimpią Strzegom, Bolesławią i Unią Wałbrzych.

## Udana inauguracja

Jeszcze przed kilkoma laty Lubin chlubił się jedną z pierwszych w kraju bieżnią sotarową. Działała też silna sekcja lekkoatletyczna. Z upływem czasu nowoczesna nawierzchnia trochę zaniedbano, a potem uległa — również z przyczyn atmosferycznych i niezbyt precyzyjnego wykonania — zniszczeniu. Zaplanowała też stagnacja w sekcji królowej sportu. Došlo niemal do likwidacji tej sekcji w lubińskim Zagłębiu. Stosunkowo szybko otrząśnięto się. Dzięki dużym staraniom wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych udało się nakłonić GKKFIS do renowacji stadionu przy ulicy Odrodzenia. Prace zostały wykonane i zaistniała możliwość praktycznego reaktywowania lekkiej atletyki w Lubinie. Dziś obiekt prezentuje się okazale, posiada nową nawierzchnię nie tylko na bieżni, ale także innych miejscach niezbędnych do rozgrywania konkurencji technicznych.

Doskonałą okazję do sprawdzenia jakości odrodzonego obiektu był rozegrany w sobotę, 5 października, ogólnopolski mityng, na starcie którego stanęło około 400 zawodniczek i zawodników z całego kraju, a zmaganiom lekkoatletów przysłała się liczna (jak na tej dyscyplinę) widownia. Na nowej nawierzchni (tym razem torpół) uzyskano kilka dobrych rezultatów. W sobotnich zawodach Juszczyzyna z AZS AWF Wrocław uzyskała w rzucie dyskiem 63,66 m, a w osz-

czepie triumfował Uhl z Oleśniczanki rezultatem 78,68 m. W tej samej konkurencji Adamus ze Śląska Wrocław rzucił na odległość 75,02. Bieg na 10 km wygrał Tadeusz Ławicki z Zagłębia Lubin w czasie 29:57,57.

Najbardziej cieszy fakt, że w mityngu startowało bardzo liczne grono młodzieży województwa legnickiego. Uzyskała ona kilka interesujących rezultatów. Legniczanka (MKS Ikar) Zbigniew Marczak rezultatem 1:57,15 w biegu na 800 m zdobył II klasę sportową. Jego kolega klubowy Artur Kowal też uzyskał limit II klasy — w biegu na 400 m — 51,04. Dobrze też wypadła Danuta Łojewska na 800 m uzyskując czas 2:20,25 oraz Dorota Jędrzejczyk, która skoczyła wwyż 150 cm. Było mnóstwo rekordów klubowych i życiowych.

Pierwsze dużej rangi zawody na nowym obiekcie (dotychczas rozgrywano imprezy wojewódzkie) zdały egzamin. Egzamin zdała też nowa nawierzchnia, wszyscy zgodnie podkreślali, że w Lubinie będzie można organizować ciekawe imprezy lekkoatletyczne. Jedną z nich będzie kontynuowanie sobotniego mityngu, jako tradycyjnych zawodów. Przyczyni się to niewątpliwie do popularyzacji lekkiej atletyki. Przed laty Lubin występował w II lidze i miał duże szanse na pierwszą. Być może teraz szanse te zostaną zrealizowane.

(zet)



Dziwna, choć mało zabawna, przygoda przeżył w nocy z 31 sierpnia na 1 września br. obywatel Florian O., 42-letni kierowca miejskich środków komunikacji. W sobotę 31 sierpnia Florian O. jeździł na drugiej zmianie, wracał więc do domu, jak zawsze po drugiej zmianie, późną nocą. Szedł sobie tedy ulicą, gwizdał arię Jontka i o czymś tam myślał, kiedy ni stąd, ni zowąd koło niego knajpy „Mieszko” zastąpiło mu drogę jakieś dziewczę o nieokreślonej w ciemnościach urodzie — i z lekką ochrypłym głosem poprosiło o „śluga”. Obywatel Florian O., dżentelmen w każdym calu — jak zresztą każdy kierowca, szczególnie zaś miejski — natychmiast spełnił prośbę dziewczęcia, ażebyś, przynajmniej trzeba, uczynił to z pewnym zażenowaniem, jako że pałi tylko „popularne”, które należą do pałierosów raczej szmatławych.

Dobrze wychowane dziewczę podziękowało, szlachetnie się dwa razy, kaszlnęło w kulał, splunęło na but obywatela Floriana i ożnajmilo, że wabi się Luśka, jest sierotką i ma mnóstwo czasu. Zachęcony tym wyznaniem, obywatel Florian O. oświadczył zaraz, że jest mu Florus i też specjalnie nigdzie się nie spieszy. Wtedy sierotka Luśka zaproponowała nieśmiało, żeby on, Florus, postawił piwo. Ponieważ Florian O. był akurat przy walucie, nie miał w zasadzie nic przeciwko. Wszedł zatem do „Mieszki”. I tu dopiero, w podbarwionym na czerwono świetle kryształowych żyrandoli, okazało się, że Luśka, choć sierotka, jest dziewczęciem precyzyjnym nad wszelki wyraz. Tak precyzyjnym, że zachwycony jej urodą Florian O. zadysonował od razu i piwo, i półówkę tytniej, i dwa oryginalne kubańskie śledzie w rzepakowym oleju, i — nawet — paczkę „zefirów”.

Po skonsumowaniu tytniej Luśka ożkała się jeszcze precyzyjniejsza, no, wprost boska. Obywatel Florian O. z mety więc zawałował o drugą półówkę. Po drugiej półówce była oczywiście trzecia, potem... Nie, czwartego naczynia nie było, bo Luśka już całkiem — jak się wydawało — dorżnięta, zgłosiła wniosek o pójście na chatę, w celu, rzecz jasna, przekimania się. Wniosek ów, owszem, przypadł Florianowi O. całkiem do gustu, poparł go zatem z ochotą, wziął z bufetu dwa flakony na wynos — i poszli kimać. Szli dość długo, kłuczili ciemnymi ulicami, wreszcie doszli. A ponieważ cudna Luśka mieszkała na parterze, wnet, bez wspaniania się po schodach, znaleźli się w mieszkaniu. Tu wypili jeszcze jedną półlitrowkę, po czym legli na tapczaniku i po pewnych wyczerpujących nieco czynnościach — kimmęli.

Obywatel Florian O. spał może godzinę, z górą dwie, kiedy obudziły go jakieś, wyraźnie dochodzące od strony drzwi, odgłosy: zgrzyty, trzaski, skrobanie. Ktoś usiłował włamać się do mieszkania, by ni chybi obrabować plekną sierotkę. I pijany lew obudził się w pijanym obywatelu Florus, który szybko hycnął z tapczanika, wdział barchanowe gaski, podszedł na palcach do drzwi i — bach! — gwałtownie je otworzył. Za progiem istotnie stał włamywacz — przerażony i ze śrubokrętem w ręce. Florian O. sprężył się i nie czekając — zaczął łomotać. Przeważnie po łbie. Po łbie włamywacza, rzecz jasna. Łomotał niedługo, bo włamywacz, niegłupi przecież, zaraz wrzasnął i dał dyla. Upojony zwycięstwem, dumny z siebie Florian O. wrócił na tapczanik — i dopiero teraz zauważył brak cudnej Luśki — sierotki. Zapalił światło, rozejrzał się po mieszkaniu — Luśki ani śladu.

Pewnie wyszła, bidula, po piwo na kaca, pomyślał błogo o dziewczęce. I zaraz z tej błogości zrobiło mu się tak sucho w gbie, że chcąc nie chcąc musiał machnąć szklanceczkę tytniej. Zabrał się właśnie do drugiej, wszak jedyna suchości nie koi, kiedy rozległo się pukanie — energiczne, urzędowe. Listonosz? Skąd o tej porze listonosz? Florian O. spojrzął na zegarek, ale miał zegarka dojrzał tylko jaśniejszą plamę na ręce. Zanim zdążył się zastanowić, co to może znaczyć, drzwi — czymś mocno walnięte — puściły i do mieszkania wpadli dwaj panowie milicjanci i... włamywacz. I od razu do obywatela Floriana O. z wrzaskiem: Co tu robisz, taka-owaka twoja mamusia była? Florian O., nieco speszony, wyjaśnił, że w zasadzie nic nie robi, bo czeka na narzeczoną, właścicielkę lokalu. Oburzony włamywacz, ciągle wrzeszcząc, odpyskował, że właścicielem to jest on, Mateusz K., konduktor PKP, lat 50, nieżonaty — i Florian O. zgłupiał do reszty. Wnet jednak przestał głupieć, wyjaśnił, że

brak japońskiego magnetofonu, pięciu tysięcy, co leżały na stole i światłocznego garnitur, co wisi w szafie. Znaczą się, zaistniało przestępstwo — fakt. A przestępstwo, wiadomo, że nie może uść bezkarnie.

No i milicjanci zaczęli główkować: Jeśli owa Luśka nie miała kluczy, to jakim przedziwnym sposobem mogła wiedzieć, że mieszkanie będzie otwarte, bo on, Mateusz, konduktor PKP, akurat wyjdzie na półpiętro za potrzebą i do tego mocno przy tej potrzebie się zdrzemnie? Cud jakiś czy co?

W cuda jednak nie wierzyli. I słusznie. Albowiem Luśka nie wiedziała. Wszystko, całą hecę spowodował niewzruszony, rzadko spotykany przypadek. Ale okazało się to dopiero później, kiedy obywatel Florian O., po okazaniu mu przez panów milicjantów pewnego albumiku, rozpoznał na fotce Luśkę, czyli niejaką Reginę W., znaną władzy złodziejce i prostytutce. I jeszcze później, kiedy owa Reginę — Luśkę — doprowadzono do komisarzatu.



znalazł się tu, zaproszony przez damę łmieniem Luśka — i podał bardziej detaliczne okoliczności. Nie, do mieszkania — jest pewny — nie włamał się, albowiem wszedł cicho jak trusie.

Znaczą się, albo mieszkanie było otwarte, albo owa Luśka miała klucze? — zdziwili się milicjanci, i poczęli nieprzyjemnie zezować na Mateusza K., który rad nierał odparł, że nawiasem mówiąc, jest to możliwe, gdyż wrócił z pracy na bani, na bani zaś często go goni. No i właśnie jakoś po północy poczuł potrzebę, pobiegł więc na półpiętko do wygodki, znaczy się, klozetu i — pewny rychłego powrotu — zostawił drzwi uchylone. W wygodce zabawił jednak dość długo, bo przysnął. Z drzemki obudził go sąsiad, któremu też było pilno. Opuścił więc wygodkę. I wtedy okazało się, że drzwi mieszkania są zamknięte. Pomyślał: zatrzasnęły się — i pożyczyl od sąsiada śrubokręt, by wyłamać zamek. No, a dalej już wiadomo, co i jak...

Milicjanci pokiwali głowami i poradzili Mateuszowi K., by tak na wszelki wypadek rozejrzał się po mieszkaniu. Mateusz K. rozejrzał się i stwierdził

Otóż po wyjściu z „Mieszki” Regina W. i Florian O., oboje na dużym gazie, ruszyli — jak wiadomo — „na chatę”. Szli przed siebie, przekonani, że każde prowadzi do swojej chaty. Tak trafili do jakiejś kamienicy, a w kamienicy — na otwarte drzwi mieszkania obywatela Mateusza K. Wszedł tedy do wnętrza i rozgościł się, nie mając zgola pojęcia, że znajdują się w obcym mieszkaniu. Czuli się dobrze i swobodnie, ale obywatel Florian O. rychło usnął. Wtedy Regina W. pmyślała, że choć, owszem, czuje się dobrze, to zapewne poczuje się jeszcze lepiej, jeśli tytułem rekomensaty za słodkie chwile żużości, którymi obdarowała obywatela Florus, weźmie sobie jakiś drobny fant. No i wzięła, co było pod ręką: pięć tysięcy ze stołu, garnitur z szafy i japoński magnetofon z regalu, wzięła również, co było na ręce — mianowicie panafiorowy zegarek. Wzięła i poszła w odległą i siną dal. Ale dal — o czym już wiemy — choć sina, nie okazała się wcale daleka. I pomyśleć: wszystko stało się przez przypadek i... tytnia. A więc od nadmiaru tytniej zachowaj nas, Panie! Amen.

## piszą do nas

### „Gdzie kupić mleko”

W związku ze skargą dotyczącą zaopatrzenia sklepów spożywczych na terenie Polkowic — Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Polkowicach po zbadaniu sprawy uprzejmie komunikuje, że wszystkie sklepy podległe naszej Spółdzielni otrzymały 19. i 26.08.85 pełne zaopatrzenie w mleko. Ilości mleka były o 10 proc. większe od normalnych dostaw.

Ponadto ustalono, że brak mleka w sklepach należących do Spółdzielni występuje w takich dniach, w których sklepy PSS na terenie miasta otrzymują mniejsze ilości mleka, co miało miejsce 19 i 26 sierpnia br. Z oświadczenia kierowniczki sklepu nr 27 wynika, że w dniach, o których wyżej mowa, nastąpił zwiększony wykup mleka, którego nie przewidzieli, a jego przychyną jak podano wyżej, był fakt mniej-

szych dostaw mleka do sklepów podległych PSS. Wobec takiego stanu rzeczy kierowniczka sklepu udzielono upomnienia pozbawiając ją jednocześnie premii za sierpień. Ponadto zobowiązano ją do czuwania nad pełniejszym zaopatrzeniem sklepu w mleko — bez względu na to czy PSS zmniejsza dostawę mleka do swych sklepów.

Za zaistniały stan rzeczy w dniu 19 i 26 sierpnia br. Spółdzielnia przeprasza i jest zdania, że podjęte przedsięwzięcia organizacyjne wyeliminują w przyszłości podobne niedociągnięcia.

STEFAN KOTAPSKI  
Prezes zarządu GS Polkowice

### Pralka nie dla kombatan

Jestem inwalidą wojennym. Walcząc w szeregach LWP odniosłem ranę, na skutek której mam bezwładną rękę. Mam sparaliżowaną żonę, która od lat nie opuszcza łóżka. Zajmuję się sam domem, m. in. praniem, co przy chorobie mojej żony jest czynnością dość częstą

i bardzo dla mnie, inwalidy, uciążliwą. W tej sytuacji zwróciłem się z prośbą do Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego w Legnicy o przydział talonu na pralkę automatyczną. Myślałem, że zrozumieją moją sytuację i jakoś mi pomogą. A oto odpowiedź, którą otrzymałem (cytuje dosłownie):

Legnica 1985.08.15  
Obywatel  
G... Władysław  
Informuję, iż podanie Obywatela z dnia 25.11.84 r. w sprawie zakupu automatu pralniczego zostało rozpatrzone negatywnie przez Komisję w dniu 8.08.85 r. z uwagi na niską podaż w/w artykułu.

Kierownik  
Jadwiga Wirkus

I tyle, i na to „tyle” rok czekałem. Piszę: „z uwagi na niską podaż”, to jest argument, który ma przekonać mnie, inwalidę. Przecież gdyby była podaż normalna, to bym po prostu kupił tę pralkę i nikomu nie zawracał głowy. Może, wy, redakcyo, coś pomożecie?

WŁADYSŁAW G.  
(nazwisko i adres znane redakcji)

## Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

© BARAN (21 III—20 IV). Będzie ożkała aby w szerszym gronie zaprezentować swoje zawodowe poglądy. Nie przejdą one łatwo, ale warto walczyć. Przytłoczą cię nieco domowe zajęcia, im szybciej je wykonasz tym lepiej. Mły koniec tygodnia przyniesie spotkanie, które sprawi ci wiele radości.

© BYK (21 IV—21 V). Zapowiada się dosyć pracowity tydzień. Ale nie możesz domowych obowiązków zepchnąć na kogoś innego skończyć to się może katastrofą. List rozjaśni trochę smutne myśli. Ale nie przywiązuj do niego zbyt wielkiej wagi.

© BŁIŹNIĘTA (22 V—20 VI). Realizację osobistych planów przełoż na drugą połowę tygodnia. Lepiej je będzie przeprowadzić dopiero po rozmowie. Waga ma do ciebie uzasadnione pretensje. Musisz jej wszystko wyjaśnić. Kłopoty finansowe zaczyna się jeśli zdecydujesz się na duży wydatek.

© RAK (21 VI—22 VII). Zbyt wielką wagę przywiązujesz do białych wydrzeń i unosisz się ambicją. Nie dobiegiesz z tego wyniknąć nie może. Tym bardziej, że już raz podjąłeś jakąś decyzję. Staraj się patrzeć optymistycznie na świat. Wszystko zacznie się lepiej układać.

© LEW (23 VII—23 VIII). Odnosisz się do pewnej sprawy z dużą rezerwą. Nie jest to słusna postawa. Przyjrzyj się temu bliżej. Staraj się też nie ulegać sugestiom. Spotkanie dawno nie widzianej osoby umili ci koniec tygodnia.

© PANNA (24 VIII—23 IX). W tym tygodniu nie obawiaj się ryzyka, ale też nie zgierz lekkoomyślnością, zwłaszcza w sprawach finansowych. Nie dawaj w tym tygodniu wiążących obietnic, mogą być na przyszłość uciążliwe. Koniecznie daj odpowiedź tym, którzy od dawna na nią czekają.

© WAGA (24 IX—23 X). Pragniesz czyjegoś ciepła i zainteresowania, ale czy przy twojej postawie jest to możliwe do zrealizowania? Musisz sobie na to pytanie obiektywnie odpowiedzieć. Nie ulegaj podszeptom głupszych od siebie.

© SKORPION (24 X—22 XI). Zaczynasz bujać w obłokach, ale wydarzenia w połowie tygodnia sprowadzą cię na ziemię. Musisz szybko zadziałać. Najlepiej jeśli się do tego przygotujesz finansowo. Rodzinne spotkanie upłynie w miłej atmosferze, ale uważaj na następstwa.

© STRZELEC (23 XI—22 XII). Odkładasz spotkanie, a tymczasem sytuacja staje się coraz bardziej niezręczna. Im szybciej się na nie zdecydujesz tym większe korzyści z niego wyciągniesz. Przyjemna wiadomość służbowa umili ci koniec tygodnia.

© KOZIOROŻEC (23 XII—20 I). Długa rozmowa z kimś bliskim pozwoli ci podjąć trudną decyzję. Czasem trzeba ryzykować. W domu miła atmosfera wpłynie ci w dobry humor. Finanse w normie. Pomyśl o swoim zdrowiu. Codzienna gimnastyka i tygodniowa dieta wpłyną na ciebie korzystnie.

© WODNIK (21 I—20 II). Obawiasz się rozmowy, która okaże się dla ciebie bardzo pomyślna. Pokaż się od jak najlepszej strony. Twoje projekty są dobre, dlatego raczej już ich nie zmieniaj, ale staraj się wszystko doprowadzić do końca. Unikaj w tym tygodniu Bliźniat.

© RYBY (21 II—20 III). W rodzinnych nieporozumieniach szukaj raczej winy w sobie. Zbyt jesteś apodyktyczny i nie zawsze ty masz rację. Z twojej postawy wynikają spory i niesnaski. W sprawach zawodowych twoje wysiłki zostaną docenione, co z pewnością da ci wiele satysfakcji.



# Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego

w Legnicy, ulica Hibnera nr 2

## → ZATRUDNI: ←

1. **MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH.**
2. **KIEROWCÓW KATEGORII „B” lub „C”** na kurs kierowców autobusowych (z oderwaniem od pracy).

Kandydaci na kurs kierowców powinni odpowiadać następującym wymogom:

- wiek 21 lat,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kategorii „C”, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi, powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kategorii „B”, 5-letnia praktyka w kierowaniu pojazdami samochodowymi.

Praca na terenie Legnicy, Lubina i Głogowa.

Atrakcyjna płaca. Bilety wolnej jazdy na autobusy komunikacji miejskiej dla pracowników i członków rodziny.

Możliwość korzystania z wczasów i kolonii. Dla samotnych możliwość korzystania z kwater prywatnych.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dziale służb pracowniczych (telefon 200-51, wewn. 223-224).

1287-k

# Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 254

## ZATRUDNI:

- **MAJSTRÓW BUDÓW**
- **MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH**
- **ROBOTNIKÓW**
- NIETYKWAŁIFIKOWANYCH (ŁADOWACZY).**

Bliższych informacji udziela dział kadr, tel. 270-35, wewnętrzny 25.

1290-k

UPRZEJMIE INFORMUJĘ  
PT. KLIENTÓW  
ZAKŁADU CZYSZCZENIA  
KOŻUCHÓW I ODZIEŻY  
SKÓRZANEJ  
w Polkowicach

iz powierzone mi mienie, wydane będzie na podstawie kwitu i dowodu osobistego w lokalu w Rynku 11 w Polkowicach w dniach 12 i 13 października (sobota, niedziela) w godzinach 11-17.

EWA CZERWONKA  
20719-g

Lubińskie Przedsiębiorstwo  
Budowlane  
w Lubinie, ul. Kościuszki 12

## UNIEWAŻNIA

pieczętą

o treści:

Majster CWB Bogdan Gałka

1291-k

# GMINNY ZESPÓŁ Ekonomiczno-Administracyjny Szkół

w Rui z siedzibą w Polance, telefon 80-315

## zatrudni natychmiast

NAUCZYCIELA MATEMATYKI.

W 1986 roku możliwość otrzymania mieszkania (kawalerka lub rodzinne dla małżeństwa nauczycielskiego z kwalifikacjami).

1255-k

# Sąd skazał

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z dnia 7.08.1985 r. w trybie przyspieszonym skazano JACKA OLCZAKA na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny, przepadek dowodu rzeczowego w postaci banknotu 5000 zł, nadto podanie wyroku do publicznej wiadomości za to, że 6 sierpnia 1985 r. w Legnicy podczas przevożenia do Izby Wytrzeźwień wręczył funkcjonariuszowi MO pieniądze w kwocie 5000 zł w zamian za odstąpienie od wykonywania czynności służbowych.

1293-k

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z dnia 17.07.1985 r. skazany został ANDRZEJ SINIAK zam. Lubin, ul. Traugutta 4 za to, że w miesiącu maju 1985 r. bez wymaganego zezwolenia wyrabiał spirytus sposobem domowym — na karę 1 roku pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny. Wykonanie kary pozbawienia wolności warunkowo zawieszono na okres próby 3

lat, a nadto orzeczono podanie treści wyroku w „Konkretach”.

1292-k

● Sąd Rejonowy w Złotoryi, Wydział II Karny, skazał 25-letniego ZENONA PRZYBYŚZA, mieszkańca Złotoryi na karę 3 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny oraz ZBIGNIEWA KURIATE, 24-letniego mieszkańca Pielgrzymki na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za to, że w okresie od 20 maja 1985 r. do 26 maja 1985 r. w Złotoryi, działając wspólnie i w porozumieniu przestępstwem ciągłym, dokonali kradzieży z włamaniem do mieszkania K.W., skąd zabrali w celu przywłaszczenia różne przedmioty o łącznej wartości nie mniejszej niż 73.108 złotych. Jako karę dodatkową orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w tygodniku „Konkrety”.

Wyżej wymienieni skazani w miejscu zamieszkania nie posiadają dobrych opinii.

Wyrok jest prawomocny.

1226-k

# Ogłoszenia drobne

## ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Fryderyk Kopec, zam. Lubków 36. 20703-g

SKRADZIONO legitymację zniżkową na Polskie Koleje Państwowe nr 84/84 i 53/85 wydane przez Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Legnicy na nazwisko Bronisława Hryszkiewicz i Dionizy Hryszkiewicz zam. Legnica, Marsa 16/8. 20705-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T wydane przez Urząd Gminy Pęcław na nazwisko Marek Borek zam. Wietrzyce 39. 20706-g

ZGUBIONO pieczętą o treści: Ciapa Gerard, Legnica, ul. Jagiellońska 12/2 numer bezczynny 154 taksówka oraz dowód tożsamości taksonometru T-8-D nr fabryczny 11710 wydanego przez Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Legnicy. 20708-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B,T wydane przez Urząd Gminy Wądroże Wielkie na nazwisko Ryszard Ociepka, zam. Budziszów Wielki. 20710-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez naczelnika gminy w Złotoryi na nazwisko Stanisław Staniewicz zam. Lubiatów 40. 20711-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Wiesława Żółkiewska, zam. Koskowice 74. 20712-g

ZGUBIONO legitymację pracowniczą zniżkową nr 3/85 wydaną przez dyrekcję Zespołu Szkół Rolniczych w Legnicy na nazwisko Jarosława Kaman, zam. Legnica, Warmińska 7/5. 20713-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,E wydane przez Wydział Komunikacji Krosno Odrzańskie na nazwisko Roman Komarnicki, zam. w Lubinie, ul. Stary Lubin 14a. 20715-g  
ZGUBIONO druk L4a seria HW nr 909497 i 909498 wydane przez dyrekcję Zespołu Opieki Zdrowotnej w Chojnowie, ul. Nowotki 20. 20716-g

UNIEWAŻNIA się pieczętą o treści: Zakład Czyszczenia Kożuchów i Odzieży Skórzanej — Ewa Czerwona, Polkowice, ul. Bieruła 8. 20720-g

## LOKALE

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-4 (64 m kw.). Wiadomość: Legnica, Wielkiej Niedźwiedzicy 23/12. 20704-g

Z POWODU choroby odstąpię pawilon usługowy (magiel) wraz z drugim pomieszczeniem nadającym się na handel lub rzemiosło. Wiadomość: Polkowice, Lenina 4-5. Oglądać od 12 do 18 oprócz sobót. 20707-g

OKAZYJNIE sprzedam M-5 własnościowe w Gorzowie Wielkopolskim. Oferty pisemne: Sędziszowa, ul. Złotoryjska 3, gm. Swierzawa. Dąbrowska. 20708-g

ODSTAPIĘ zakład fotograficzny w Rudnej. Wiadomość: Legnica, tel. 264-28 po 19. 20717-g

## NIERUCHOMOŚCI

RENCISTA rolnik, sprzedaje pilnie zabudowania, wylączone z rolnictwa, nadające się na warsztat, magazyny, inne cele rolnicze. Możliwość kupna ziemi z PRZ. Tel. grzeźnościowy 523-25, Jelenia Góra, po 10. 2519-p

TANIO sprzedam gospodarstwo rolne 12 ha z zabudowaniami. Wiadomość: Szklary Górne 59-314 Lubin, woj. Legnica. Socha. 20701-g

SPRZEDAM pilnie — mieszkania M-2, M-3, M-4 w Legnicy — domki w Legnicy, Lublinie, Poznaniu, Strzelinie, Lesznie. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica, Bielarska 17/2, poniedziałek — piątek 11-18. Dymyt. 20722-g

## NAUKA

ANGIELSKI — korepetycje, konwersacje, tłumaczenia. Kolcan, tel. 22-15-16 Wrocław. 44613-g

## MATRYMONIALNE

„SZANSA” — dla inwalidów. Wiadomość: 59-400 Jawor, skrytka pocztowa 20. Mikołaj Beca. 20634-g

## SPRZEDAŻ

POKROWCE samochodowe ze sztucznego futra na wszystkie typy — sprzedam. Jan Sliwinski, 59-230 Prochowice, ul. Warszawska 5/3. 2453-p

SPRZEDAM piec gazowy c.o., mieszkanie do 100 m kw., tel. Wrocław, 55-23-39, wieczorem. 44638-g

SPRZEDAM sześcienne jarmyki krótkowłose rodowodowe. Wiadomość: Złotoryja, ul. Słowackiego 3b/3, tel. 388. 20653-g

DUŻY wybór mebli swarzędzkich, kompletów wypoczynkowych, ławostółów i innych poleca sklep meblowy — Głogów, Głowackiego 27. Piłarska. 20679-g

## USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki meblowej i samochodowej. Wiadomość: Legnica, Morełowa 28, tel. grzeźnościowy 280-02, wieczorem. Komosiński. 20714-g

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Wiadomość: Legnica, tel. 213-25. Zajęzkowski. 20723-g

PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych — gwarantowana jakość. Zakład RTV Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-58. 20635-g



# JAKI GŁOS - TAKI LOS!

## KONKRETY

wyborcze

Legnica ● 13 października 1985

### Do naszych Czytelników

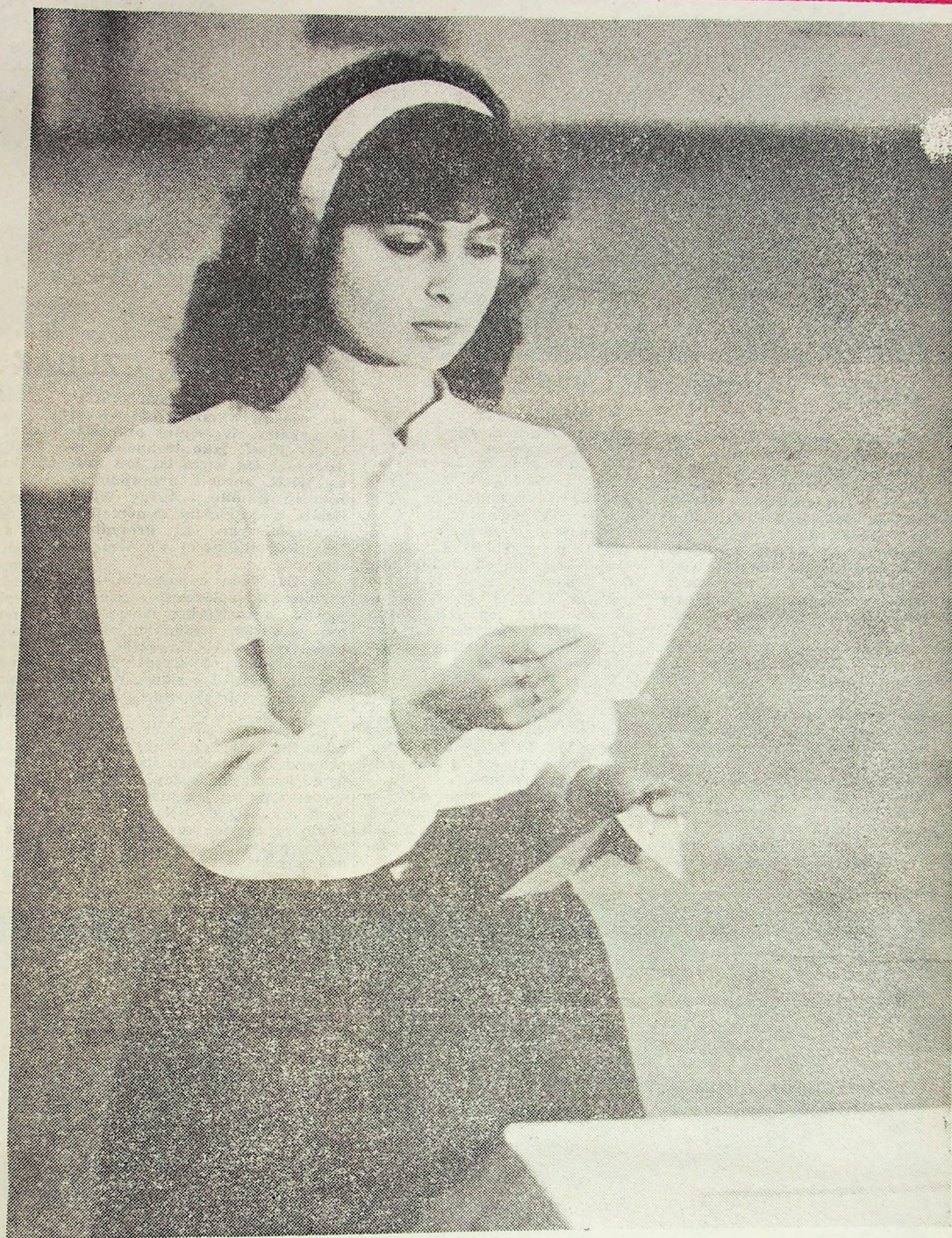
13 października wybieramy Sejm dziewiątej kadencji w historii Polski Ludowej. Znaczenie obecnych wyborów jest wyjątkowe. Nie tylko dlatego, że wybieramy posłów w nowej sytuacji społecznej i politycznej, dalekiej od arogancji i zadufania władzy końca lat siedemdziesiątych i różnej od posierpniowego rozwichrzenia.

Dobiegła końca wielomiesięczna kampania wyborcza, ogólnospołeczna rozmowa o ważnych sprawach Polski. Polaków. Po raz kolejny okazało się, jak wiele nas łączy, co nas dzieli. Na setkach zebranych kandydatów na posłów z wyborcami powstawał program wyborczy. Pokażny rejestr spraw do załatwienia. To zarazem zobowiązanie, jakie weźmie na siebie przyszły posłowie.

Staraliśmy się, jako dziennikarze, wiernie oddawać klimat i problemy podejmowane na spotkaniach z kandydatami, przekazywać treści tych spotkań społeczeństwu ziemi legnickiej, pośredniczyć w dialogu władzy ze społeczeństwem. Najważniejsze, charakterystyczne dla naszego regionu problemy omawialiśmy w cyklu „Sprawa dla posła”. Wybraliśmy te, których rozwiązanie wykracza poza kompetencje władz wojewódzkich. Jednocześnie opracowaliśmy wykaz spraw możliwych do załatwienia własnymi siłami. Będziemy troszczyć się, aby nie zostały one zapomniane, aby nie z bogatego plonu dyskusji nie uronić. W ten sposób pojmujemy nasze społeczne posłannictwo.

Poniżej zamieszczamy apel Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Do redakcji napłynęły także inne wezwania organizacji społecznych i politycznych o powszechny udział w akcie wyborczym. Do swoich członków zwrócili się ZW ZSMP i Liga Kobiół Polskich. W pełni popieramy apel PRON, wyrażając zarazem nadzieję, że z naszymi czytelnikami spotkamy się 13 października przy urnach wyborczych.

Zespół „Konkretów”



*Spotkajmy się przy urnach wyborczych!*

## APEL RADY WOJEWÓDZKIEJ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO W LEGNICY

### RODACY!

Minął czas najostrzejszych konfliktów. W świadomości społecznej pozostaje jednak jeszcze немало urazów i rozterek. Dziś trzeba wznieść się ponad nie, porozumieć wokół spraw nadrzędnych dla Polski, skupić na pełnym wcieleniu w życie zasad socjalistycznej odnowy. (Z Deklaracji Wyborczej PRON)

### SZANOWNI OBYWATELE!

Coraz bliższy jest dzień 13 października, dzień w którym wyrazimy swoją obywatelską postawę wypełniając powinność wyborcy. Dzień ten poprzedzała szczególna w naszej praktyce wyborczej kampania. Na obywatelskich zebraniach konsultacyjnych i spotkaniach przedwyborczych poznaliśmy kandydatów na posłów zgłoszonych przez środowiska społeczne naszego wo-

jewództwa. Wielu z nas osobiście zna kandydatów, obok nich mieszka, z nimi pracuje, z nimi działa społecznie. Zna ich rodziny i bliskich. Z zaufaniem więc przekazujemy im nasze sprawy te codzienne i te wymagające pilnego rozwiązania przez Sejm. Aby dać im nasze wsparcie do prezentowania legnickiej społeczności, pójdziemy wraz z nimi do urn wyborczych. Nie damy posłuchu siłom wrogim Polsce. Nie pozwolimy aby manipulowano naszymi umysłami i sercami, by odwołano nas od aktu będącego potwierdzeniem roli gospodarza we własnym kraju.

Dlatego wzywamy wszystkich: manifestujemy swoją odpowiedzialność za dziś i jutro Polski Ludowej, za wszechstronny rozwój zagłębia miedziowego i lepsze jutro jego mieszkańców. Niech nasza postawa świadczy, że chcemy żyć i pracować w spokoju. Chcemy aby w naszym ojczystym domu gościła zgoda, abyśmy szanowali się wzajemnie.



# NA NICH BĘDZIE



**ADOLF CHYRA**

45 lat. Mieszka w Polkowicach. Pracę w zagłębiu miedziowym podjął bezpośrednio po ukończeniu AGH w Krakowie. Obecnie jest głównym inżynierem ds. wentylacji w ZG „Rudna”. Przewodniczy radzie pracowniczej w kopalni. Jest autorem bądź współautorem wielu wynalazków i usprawnień. Działacz społeczny, inicjator wielu czynów na rzecz miasta.

— Powodzenie lub niepowodzenie wszystkich naszych planów i zamierzeń zależy będzie od funkcjonowania gospodarki. Zaś o tym jaka będzie gospodarka zadecyduje zakres stosowania rozwiązań systemowych wniesionych przez reformę. O sobie mogę powiedzieć, że byłem i jestem wielkim pasjonatem reformy. Jest ona bowiem naszą jedyną szansą. Niestety, w praktyce bywa różnie. Coraz częściej narzędzia

ekonomiczne zastępuje się „ręcznym sterowaniem”. Co to znaczy? Ano wyłącza się niektóre firmy z obowiązku stosowania niektórych rozwiązań — zwalnia się od podatków, od FAZ, przyznaje najprzeróżniejsze ulgi. Wiele przedsiębiorstw zamiast skupić się na obniżaniu kosztów produkcji, na wytwarzaniu nowoczesniejszych wyrobów, na poszukiwaniu lepszych zarobków poprzez zdobywanie rynku, całą uwagę koncentruje na wyłuskiwaniu kolejnych ulg.

Rozumiem oczywiście, że są takie dziedziny gospodarki, które z pewnych istotnych względów, dla państwa jako całości, muszą być na przykład subsydiowane. Ale mogą to być przypadki sporadyczne.

Dla mnie jako kandydata na posła walka z takimi zjawiskami, w interesie zachowania pełnego kształtu reformy, jest sprawą najsłabszą.



**KRYSTYNA CZUBAK**

52 lata. Od 1955 roku prowadzi własny warsztat krawiecki w Legnicy. Wcześniej pracowała w „Elpo” jako technolog odzieżowy. Od wielu lat jest radną WRN, obecnie przewodniczy Komisji Handlu i Usług WRN. Działa w legnickim samorządzie rzemieślniczym i Prezydium Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu.

— Za jeden z najpilniejszych problemów społecznych, zasługujących na szczególną uwagę Sejmu, uważam trudności, które dotknęły oświatę. Na wielu spotkaniach młodzież wręcz prosiła nas aby przyszli posłowie nie zapomnieli o ich kłopotach. Zdarza się, że dopiero po kilku miesiącach docierają do szkół podręczniki. Bezwzględnie musimy doprowadzić do takiego stanu, żeby przed 1 września każdy uczeń był wyposażony w komplet potrzebnych mu książek. Nawet gdyby miało się to stać kosztem innych wydatków. W dodatku nowe podręczniki są w tak kiepskim

stanie, że niemal od razu rozsypują się. Przykro jest słuchać, gdy młodzi ludzie wytykają dorosłym marnotrawstwo.

Brakuje nam szkół i przedszkoli, zarówno w kraju jak i w województwie. W Legnickim tylko 50 proc. dzieci w wieku od 3 do 6 lat objętych jest wychowaniem przedszkolnym. I już w tym momencie zaczyna się problem nierównego startu części młodego pokolenia. W gminach źle funkcjonują dowozy do szkół i przedszkoli.

Wiele doraźnych potrzeb szkolnictwa można by rozwiązać przy pomocy zakładów pracy pod warunkiem, że się je do tego zechce. A przecież nie sprzyjają tym celom zasady wysokiego opodatkowania kwot przekazywanych z wypracowanego w zakładzie zysku na fundusz pomocy szkolnej. Nie negując czynów pomocy szkole powinniśmy jednak stworzyć taki system utrzymania oświaty, który byłby oparty na stałych i pewnych podstawach



**GENOWEFA GÓRSKA**

39 lat. Od dziesięciu lat uczy w ZPD „Milana” w Gliwicach jako mistrz konfekcji. Jest także przewodniczącą rady pracowniczej w „Milanie”. Wybrana m. in. tytułem „Najlepszego mistrza, nauczyciela i wychowawcy młodzieży”. Pracę zawodową i działalność społeczną łączy z obowiązkami wadzenia domu i wychowania trojga dzieci.

— Cztery problemy leżą szczególnie na sercu: renty emerytury „starego portfela”, opieka nad małymi dziećmi, prawa warunków życia wiejskich i poprawa opieki zdrowotnej.

Zgadza się całkowicie z wnioskami tych wyborców, którzy uważają, że z wielu rent i emerytur trudno dziś żyć. Uważa, że Sejm dziewiętej kadencji musi dokonać radykalnych zmian w tej sferze.

Potrzebna jest ustawa gwarantująca rozszerzenie opieki społecznej nad małymi dziećmi.



**HENRYK NOWAK**

51 lat. Jest prawnikiem. Od 1952 roku pracuje w przemyśle cukrowniczym. Od dziesięciu lat jest dyrektorem cukrowni w Jaworze, jednej z najlepszych w kraju. Jest działaczem społecznym i politycznym, szczególnie zaangażowanym w rozwiązywanie żywnościowych spraw swego miasta — Jawora.

— Spotkania konsultacyjne utwierdziły mnie w przekonaniu, że najważniejszą sprawą z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej jest rewolucja rent i emerytur starego portfela. Ogromne poczuć krzywdy mają zwłaszcza ludzie zasłużeni dla naszego kraju.

Natomiast najbliższą moim zainteresowaniom, między innymi z racji zawodowych, jest sfera go-

spodarki rolnej. Czuje się duży wysiłek państwa zmierzający do podniesienia poziomu rolnictwa, mamy wiele trafnych dokumentów dotyczących tej dziedziny gospodarki, ale realizacja ich przebiega zbyt opornie.

Musimy mądrze i rozsądnie inwestować w rolnictwo, nie koniunkturalnie ale ciągle i konsekwentnie. Jednocześnie za rolnictwem musi nadążać przemysł wytwarzający środki produkcji dla wsi. Z kolei mówiąc o rolnictwie nie wolno pominąć przetwórstwa, bo te gałęzie ściśle są ze sobą sprzężone. Przetwórstwo, które mamy nie jest w stanie wchłonąć plodów rolnych, dochodzi do olbrzymich strat.

I o te właśnie sprawy, o przyszłość naszego rolnictwa walczylbym jako poseł w Sejmie.



**ANTONI SAMEORSKI**

33 lata. Poseł do Sejmu VII kadencji. Mieszka w Rogowie, gm. Prochowice. Od 18 roku życia samodzielnie prowadzi gospodarstwo rolne specjalizujące się w produkcji trzody chlewnej. Pracę w gospodarstwie łączy z działalnością polityczną oraz podnoszeniem kwalifikacji rolniczych. Jest inżynierem-rolnikiem.

— Za najważniejszy problem społeczny, który powinien dotyczyć się rozwiązań przez Sejm IX kadencji uważam renty i emerytury. Jest to sprawa, która dotyczy szerokiego ogółu pracowników zakładów uspołecznionych i rolników.

Istnieje przekonanie, że emerytura nie odzwierciedla wartości pracy, a jej wysokość zależy wyłącznie od czasu przejścia na emeryturę.

W systemie rent i emerytur rolniczych należałoby przeprowadzić kontrolę realizacji poszczególnych etapów wdrażania ustawy o świadczeniach społecznych dla rolników i ich rodzin. Z wypowiedzi rolników wyciągnąłem wnioski, że nie negują oni samej ustawy, natomiast mocno krytykowany jest sposób jej realizacji. Uważam, że zadaniem Sejmu jest nie tylko uchwalanie ustaw ale także sprawowanie kontroli nad ich wdrażaniem.



**JERZY STEC**

45 lat. Jest mieszkańcem Lubina. W przemyśle miedziowym pracuje od 1967 roku. Obecnie jest głównym specjalistą ds. metalurgii w KGHM. Jest działaczem politycznym oraz społecznym. Przewodniczy Koła Inżynierów i Techników NOT w Lubinie.

— W czasie kampanii przed wyborami wiele miejsca poświęcałem sprawom zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb społecznych. Aby móc to uczynić należało przede wszystkim zwiększyć efektywność naszej gospodarki. Dlatego też gdybym stał wybrany do Sejmu większą wagę przykładałbym do spraw związanych z reformą gospodarczą. Jako przedstawiciel „szkła inteligencji” technicznej, chciałbym aby przemysł autentycznie zainteresował się zaczął stosować narzędzia ekonomiczne w swej działalności.

## KANDYDACI NA POSŁÓW Z LISTY KRAJOWEJ

Aleksiewicz Norbert, Auderska Halina, Barcikowski Kazimierz, Bender Ryszard, Biedrzycka Jadwiga, Cichorowski Adolf, Czyrek Józef, Dąbal Franciszek, Dobraczyński Jan, Gabrys Gerard, Gierowski Józef Andrzej, Gorywoda Manfred, Gucwa Stanisław, Hensel

Witold, Jabłoński Henryk, Jan Marek Jan, Kawalerowicz Jerzy, Komender Zenon, Kostrzewski Mikołaj, Koziol Józef, Aleksander, Malinowski



OWEFA



# CZESŁAW MUŁARSKI

38 lat. Jest prezesem RSP w Górkowie koło Głogowa, jednej z najlepszych spółdzielni w Legnickiem. Od wielu lat pełni obowiązki radnego; przed laty WRN w Zielonej Górze; po utworzeniu naszego województwa — WRN w Legnicy. Kontynuuje społecznikowskie tradycje rodzinne — ojciec był posłem do Sejmu PRL.

— Interesuje mnie, z racji wykonywanego zawodu, przede wszystkim rolnictwo. Dlatego też z uwagą obserwuję działalność Sejmu w tej właśnie dziedzinie. W najbliższej kadencji posłowie będą musieli zastanowić się nad sprawą najważniejszą — w jaki sposób skutecznie poprawić wydajność wszystkich sektorów zajmujących się hodowlą i uprawą ziemi.

Proste rezerwy polegające na zmianie struktury zasiewów, po prawie jakości i terminowości

wykonywanych zabiegów agrotechnicznych, czy większa dbałość o stan hodowli powoli już się wyczerpują. Niezbędne będą działania inne. Myślę tutaj o wprowadzeniu na nasze pola nowych odmian i upraw, o lepszych nawozach mineralnych, o wapnowaniu i środkach ochrony roślin.

Jeśli chcemy osiągnąć samowystarczalność w zakresie rolnictwa, a uważam, że powinniśmy stać się nawet ważnym eksporterem żywności, musimy przestać mówić o zielonych światłach dla rolnictwa, a podjąć konkretne decyzje. Z tej racji, iż na rzecz gospodarki żywnościowej pracuje kilka sektorów, sprawa winien się zająć Sejm, bardziej konsekwentnie niż czynił to do tej pory. Niezbędne są kosztowne inwestycje w przemyśle chemicznym i maszynowym i od efektywności ich realizacji zależeć będzie w dużym stopniu przyszły obraz polskiego rolnictwa.

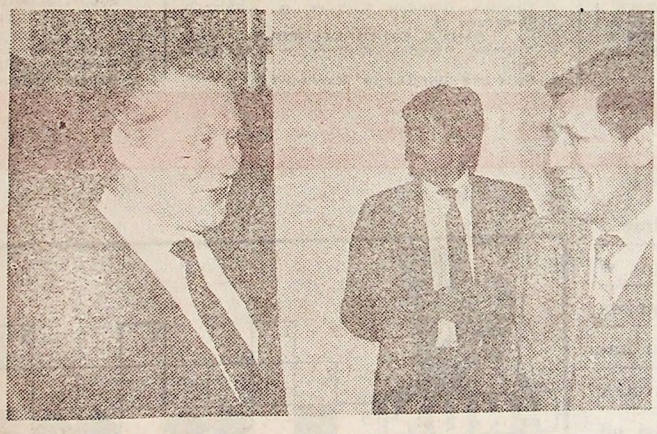
43 lata. Mieszka w Lubinie. Pracę w KGHM podjął w 1967 roku, zaraz po studiach w Politechnice Wrocławskiej. Zaczynał od dozory energetycznego na dole. Przeszedł wszystkie szczeble zawodu górniczego. Obecnie jest głównym inżynierem ds. inwestycyjnych w ZG „Lubin”. Zorganizował nowoczesny ośrodek informacyjny dla celów zarządzania KGHM.

— Dwa problemy leżą mi szczególnie na sercu: ochrona zarowia i zaopatrzenie wsi w wodę. Mają one wymiar ogólnopolski i to, z czym mamy do czynienia w Legnickiem nie jest niczym wyjątkowym. Chociaż trzeba przyznać, że właśnie u nas niektóre zjawiska występują ze szczególną ostrością. Jeśli zostanę członkiem parlamentu postaram się zrobić wszystko, aby Wysoka Izba i rząd poświęciły tym zagadnieniom maksimum uwagi.

To prawda, że kraj przeżywa

trudności. Muszą się jednak **zna-**leźć siły i środki na dokończe-  
nie budowy — i to szybko —  
obiektów wznoszonych dla służ-  
by zdrowia, a także na nowe in-  
westycje. Mamy tu wiele za-  
niebdań. Trzeba opracować zu-  
pełnie nowy system preferencji  
dla ludzi kończących studia me-  
dyczne, aby chcieli podejmować  
pracę w małych ośrodkach. Tzw.  
kredyt na zagospodarowanie w  
wysokości 120 tys. złotych nie  
stanowi już żadnej motywacji —  
co można za to kupić? Muszą się  
także znaleźć fundusze na no-  
woczesną aparaturę medyczną.

Degradację naturalnego śro-  
dowiska odczuwają szczególnie  
mieszkańcy wsi położonych w  
wielkich okęgach przemysło-  
wych, takich jak nasz Najbar-  
dziej doskwiera brak wody. Na-  
turalne zbiorniki wodne są za-  
nieczyszczone studnie przydo-  
mowe także. Moim zdaniem  
sprawie wyposazania wsi w wo-  
dociągi trzeba nadać taką rangę  
jak niedawno już elektryfikacji.



HELENA WYGNANSKA-CIRKO

Inżynierowie, kadra techniczno-  
ekonomiczna uważają, iż tylko  
w ramach pełnej reformy gospo-  
darczej będą mogli pełnić auto-  
tyczną swą służbę społeczną;  
gdzie tu zwłazszenia z warunków  
do wyważania inicjatywy. Odpo-  
wiedzi technologiczne mamy  
znaczące i tylko poprzez racjo-  
nalizację i wyeliminację błędów  
będą natychmiast wdrażane  
można liczyć na zmniejszenie  
technologicznej luki. Musi tu  
być jednak stworzony właściwy  
system ekonomiczny. Powinno  
się preferować korzyści dla za-  
kładów z tytułu postępu tech-  
nicznego, np. w postaci dług po-  
datkowych i pozostawiać te  
środki do dyspozycji załóg do  
przeznaczeniem na postępek tech-  
niczny nagrody tej System tak-  
ki musi być jedynym i nie wpy-  
wać na epizy jakże. Jeśli mu-  
sieliśmy odnieść reformę prze-  
ciwko Od niej zależy przecież  
przyszłość naszej gospodarki

32 lata. I sekretarz KW PZPR w Łegnicy, od lutego 1982 roku Wcześniej pracował w organach rad narodowych i w aparacie partyjnym, był m.in. sekretarzem KW PZPR w Katowicach oraz zastępcą kierownika Wydziału Ideologicznego KC PZPR. Inicjator tzw. eksperymentu legnickiego oraz wielu innych działań społecznych i politycznych służących rozwojowi ziemi legnickiej.

— Wiele jest spraw ważnych, ale najważniejszą jest budownictwo mieszkaniowe. Na tych sprawach też, zostaną posłem chciałbym skupić swoje wysiłki; na forum Sejmu. Dotychczasowe doświadczenia zrodzone w trakcie realizacji eksperymentu legnickiego dowodzą, że w budownictwie mieszkaniowym tkwią spore rezerwy.

Z drugiej strony warto byłoby szczególnie zwrócić uwagę na potrzeby społeczne, jest chódz o nowe

[illegible]

— Generalna sprawa, to dofinansowanie oświaty i służby zdrowia. Nakłady finansowe z budżetu państwa na ten cel powinny wzrosnąć na tyle, aby umożliwić bazę i lepiej opasać kadre. Należałoby zacząć od zwiększenia sieci szkolnictwa na wsi z prawdziwymi salami gimnastycznymi i boiskami. Dzieci powinny iść do szkoły z kompletem dobrych barwnych i trwałych podręczników i całym wyposażeniem, jakie jest uczniowi niezbędne.

Programy szkolne powinny być bardziej unowocześnione.

Wygłógac w XXI wiek. Nie dokonamy tego bez przygotowania kadry stworzenia zaplecza miedycznego. zaopatrzenia pracownik szkolnych w nowoczesne pomoe naukowe. Kadre pedagogicznq przygotowuje się wedlug starych programow nauczania, przyszli nauczyciele akademicy nie majq przygotowania pedagogicznego w ogole

Place w szkolnictwie powinny ulec zmianie. To nie nauczyciele powinni rownq do kadry inzynierjno-technicznej, ale odwrotnie. Inaczej nigdy nie odfinansujemy zawodu nauczyciela

Te same problemy dotycz sluzby zdrowia: wyposazenia w nowoczesny sprzet, aparaturę, leki, zaplecze naukowo-badawcze. Poprawie powinny ulec warunki bytowe pracowników, zwlaszcza sredniego personelu medycznego

|                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                                                                                                     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Jaruzelski Wojciech, Kacz-<br>Jerzy, Kiszczak Czesław,<br>yski Jan Karol, Kozakie-<br>Kukulka Józef, Legatowicz<br>oman, Messner Zbigniew, | Męclewski Edmund, Miodowicz Alfred, Młynczak Ta-<br>deusz Witold, Modzelewski Kazimierz Edward, Moraw-<br>ski Kazimierz, Natęcz Maciej, Niepokulewicz Małgo-<br>rzata, Ozdowski Jerzy, Popieła Stanisława, Porębski<br>Tadeusz, Rakowski Mieczysław Franciszek, Ruczaj Ta- | deusz, Satanowski Robert, Siemion Wojciech, Siwicki<br>Florian, Suchodolski Bogdan, Szelachowski Tadeusz,<br>Szmajdziński Jerzy, Szurkowski Ryszard, Wieczerek<br>Marek, Zielińska-Zarzycka Krystyna, Zieliński Zbign-<br>niew, Żukrowski Wojciech. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|



# GDZIE GŁOSUJEMY?

## WYKAZ OBWODOWYCH KOMISJI WYBORCZYCH CHOJNÓW

- MDK, ul. Komсомо́lska 7
- ZDR „Palacyk”, ul. Marksa 7
- Dom Chemika, pl. 1 Maja 20
- Świetlica PGKIM, ul. Drzymały 4
- Zespół Szkół Zawodowych, ul. Wojska Polskiego 16
- DZWP „Dolpakart”, ul. Okrzei 5
- DZBR „Renifer”, ul. Grodzka 6
- Szpital Rejonowy, ul. Nowotki 20

### GŁOGÓW

- Szkoła Podstawowa nr 8, ul. Morcinka 2
- Przedszkole nr 6, ul. Morcinka 6
- Hotel Robotniczy HM, ul. Wojska Polskiego 9
- Szkoła Podstawowa nr 9, ul. Niedziałkowski 10
- Przedszkole nr 7, ul. Moniuszki 4a
- Spółdzielczy Dom Kultury „Azuryt”, ul. Budowlanych 8
- Szkoła Podstawowa nr 7, ul. Daszyńskiego 11
- Klub „Skorpion”, ul. Perseusza 2
- Przedszkole nr 16, Perseusza 9
- Przedszkole nr 9
- Szkoła Podstawowa nr 10, Perseusza 5
- Szkoła Podstawowa nr 10, Andromedy 62
- Ośrodek Kultury „Pegaz”, ul. Gwiazdista 5a
- Przedszkole nr 18, Gwiazdista 16
- Szkoła Podstawowa nr 11, Gwiazdista 2
- Przedszkole nr 20, Herkulesa 4
- Szkoła Podstawowa nr 12, Polna 25
- Szkoła Podstawowa nr 6, Kościuski 18
- Dom Kultury „Jesienna 2”
- Świetlica PZMot., Mickiewicza 55
- Świetlica PZMot., Świerczewskiego 32
- Szkoła Podstawowa nr 2
- Zespół Szkół Hutniczych Wita Stwosza 3a
- Zespół Szkół Budowlanych, Sportowa 1
- Szkoła Podstawowa nr 13, Akacja 10
- Liceum Ogólnokształcące, Jedności Robotniczej 10
- Szkoła Podstawowa nr 1, Świerczewskiego 1
- Zespół Szkół Mechanicznych, pl. Jana z Głogowa 7
- Ośrodek Szkoleniowo-Wychowawczy, Stawiska 17
- Szpital Miejski, Kościuski 15

### JAWÓR

- Klub „Metalowiec”, ul. Nowotki 7
- Klub Techniki i Racjonalizacji, park Miejski 1
- Jaworski Ośrodek Kultury, Rynek 5
- Liceum Medyczne, ul. Rapackiego 1
- Szkoła Podstawowa nr 2, pl. Bankowy 1
- Szkoła Podstawowa nr 1, Limanowskiego 10
- Szkoła Podstawowa nr 4, ul. Starojarowska 82
- Klub „Piast”, ul. Moniuszki 10
- Państwowy Dom Rejonowy, pl. Seniorsa 3
- Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 2

### LEGNICA

- Hotel Robotniczy PBRol, Jaworzyńska 227
- Zespół Szkół Budowlanych, ul. 22 Lipca 14/22
- Szkoła Podstawowa nr 10, Krasickiego 6
- Zespół Szkół Elektromechanicznych, Lampego 4
- Zespół Szkół Ekonomicznych, pl. Słowiański 5
- Młodzieżowy Dom Kultury, Mickiewicza 3
- Szkoła Podstawowa nr 19, Świerczewskiego 123
- Świetlica Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej, ul. Świerczewskiego 27
- Świetlica ZGM nr 2, Moniuszki 9

### 10. Świetlica TPD, Wrocławska 122

- Internat Zespołu Szkół Spożywczych, Wrocławska 183
- Szkoła Podstawowa nr 1, Kamienna 20
- Dom Kultury „Kolejarz”, Łąkowa 2
- Świetlica TPD, Pstrowskiego 15
- Świetlica osiedlowa, ul. Bieszczadzka 1
- Szkoła Podstawowa nr 12, Mazowiecka 3
- Przedszkole nr 19, Tatrzańska 7
- Szkoła Podstawowa nr 1, Polarna 1
- Osiedlowy Dom Kultury, Koziołcza 9
- Szkoła Podstawowa nr 14, Waszkiewicz 1
- Świetlica osiedlowa, Wielkiej Niedźwiedzi 24
- Szkoła Podstawowa nr 11, Radosna 17
- Szkoła Podstawowa nr 6, Waszkiewicz 3
- Klub Techniki i Racjonalizacji „Dzielnarz”, Lenina 7
- Klub ZNP Jordana 15
- Zamek Piastowski
- Biurowy Wystaw Artystycznych, Rynek 12
- Akademia Rycka, Parzystantów 1
- Siedzioba KO nr 9 Głogowska 16
- Szkoła Podstawowa nr 2, Głogowska 50
- Świetlica LOK, Piastowska 6
- Świetlica Nadleśnictwa, Żwirki i Wigury 8
- Szkoła Podstawowa nr 4, Piastowska 3
- Świetlica PRIBO, Bojowników o Wolność i Demokrację 21
- Filia Politechniki Wrocławskiej, Batorego 8
- Wojewódzki Dom Kultury, Leńskiego 19
- Międzyzakładowy Dom Kultury „Hutnik” Złotoryjska 84
- Internat Zespołu Szkół Elektromechanicznych, Pielichy 1
- Szkoła Podstawowa nr 9, Marynarska 31
- Zespół Szkół Hutniczych, Złotoryjska 144
- Wojewódzki Szpital Zespolony, Wrocławska 177

### LUBIN

- Liceum Medyczne, Skłodowskiej-Curie 72
- Szkoła Podstawowa nr 1, Skłodowskiej-Curie 4
- LO - bud. „B”, Kopernika 16
- Szkoła Podstawowa nr 8, Osiedlowa 2
- Przedszkole nr 7, Osiedlowa 7a
- Szkoła Podstawowa nr 3, Składowa 3
- Klub „Lubim” Topolowa 102
- Szkoła Podstawowa nr 4, al. Niepodległości 31
- Zespół Szkół Zawodowych, Kościuski 5
- Szkoła Podstawowa nr 5, Składowa 3
- Zespół Szkół Budowlanych Banki Sawnickiej 3a
- Szkoła Podstawowa nr 2, Szkolna 25
- Technikum Górnicze Rud, Kościuski 9
- Szkoła Podstawowa nr 3, Kińskiego 12
- Młodzieżowy Dom Kultury Odrodzenia 32
- LO - budynek „A”, Kopernika 7
- Szkoła Podstawowa nr 7, 22 Lipca 11
- Klub „Nasza Chata”, Dąbrowszczaków
- Zespół Szkół Górniczych Legnicka 17a
- Szkoła Podstawowa nr 9, Legnicka 1
- Przedszkole nr 12, Jastrzebia 2
- Przedszkole nr 10, Wronia 2
- Przedszkole nr 14, Sokola 44
- Szkoła Podstawowa nr 10, Wyszyńskiego 3
- Szkoła Podstawowa nr 10, Wyszyńskiego 3
- Klub „U Walerka”, Sportowa
- Szkoła Podstawowa nr 11, Szpakowa 2
- Szkoła Podstawowa nr 12, Sowa
- Szpital Miejski, Bema 7

### POLKOWICE

- Szkoła Podstawowa nr 1, Kmicica 23
- Przychodnia Górnicza ZOZ, Głogowska 22
- Szkoła Podstawowa nr 3, pl. PKWN 1
- Szkoła Podstawowa nr 2, Dąbrowskiego 1
- Klub Kultury „Impresja”, pl. PKWN 6
- Klub Kultury „Górniki”, Legnicka 3

### ZŁOTORYJA

- POM, Legnicka 31

- ZOK, pl. Reymonta
- Szkoła Podstawowa nr 2, Kolejowa 4
- Szkoła Podstawowa nr 3, Zawadzkiego 1
- Szkoła Podstawowa nr 1, pl. Zwycięzców 7
- Zespół Szkół Zawodowych, Wojska Polskiego 50
- Szpital, ul. Hoża
- Wojewódzki Szpital Psychiatryczny, Szpitalna 7

### CHOCIANÓW

- Dom Działkowca, Trzebnicka 18
- Chocianowski Ośrodek Kultury, Kościuski 5
- Wiejski Ośrodek Kultury w Parchowie
- Przedszkole w Chocianowcu
- Wiejski Ośrodek Kultury w Zabicach
- Szkoła Podstawowa w Szklarach Dolnych

### PROCHOWICE

- Prochowski Ośrodek Kultury i Sportu, Rynek 5
- Szkoła Podstawowa nr 2, Kościuski 1
- Klub Rolnika w Kawicach

### PRZEMKÓW

- Zak. Pr. Ryb., pl. Targowy 1
- Zakładowy Dom Kultury - ZM, ul. Wielkie Piece
- Spółdzielnia Kolek Rolniczych Ostaszków
- Szkoła Podstawowa w Wysokiej

### ŚCINAWA

- Szkoła Podstawowa nr 1, Lipowa 1
- Szkoła Podstawowa nr 2, Kościuski 1
- Ścinawski Ośrodek Kultury Jagielly 1
- Szkoła Podstawowa w Tymowej
- Szkoła Podstawowa w Zaborowie
- Szkoła Podstawowa w Parszowicach
- Świetlica Wiejska w Przysławie

### GMINA CHOJNÓW

- Budziwojów nr 26
- Piotrowice nr 116
- Krzywa 64
- Groble 13
- Rokitki 15
- Jaroszkowa 5
- Golisów 62

### GAWORZYCE

- Gminny Ośrodek Kultury w Gaworzycach
- Sala Wiejska w Kłobaczynie

### GMINA GŁOGÓW

- Szkoła Podstawowa w Ruszowicach
- Szkoła Podstawowa w Przedmościu
- Szkoła Podstawowa w Serbach

### GREBOCICE

- GOKSTIR Grebocice
- Świetlica PGR w Szumocinie
- WOK Krzedłowice

### GROMADKA

- Dom Kultury w Gromadce
- Szkoła Podstawowa w Wierzbowej
- Szkoła Podstawowa w Różwici

### JERZMANOWA

- Świetlica OSP a Jerzmanowej
- Szkoła Podstawowa a Jazowie

### KOTLA

- Sala przy kinie Odrodzenie w Kotli
- Świetlica Zakładu Usług Mechanizacyjnych w Chociemsku

### KROTOSZYCE

- Dom Nauczyciela Krotoszyce 36
- Świetlica Wiejska a Czerwonym Kościele
- Klub „Ruch” w Warmontowicach
- Klub „Ruch” w Winnicy

### KUNICE

- Świetlica Wiejska a Błoniowicach
- Klub Rolnika w Grzybianach
- Gminny Ośrodek Kultury a Kunicach Słoneczna 11

### GMINA LEGNICKIE POLE

- Gminny Ośrodek Kultury w Legnickim Polu
- Świetlica Wiejska w Raszkowej

### 3. Świetlica Wiejska w Koskowicach

- Świetlica PGR w Krzeczynie Wielkim
- Szkoła Podstawowa w Księginicach
- Szkoła Podstawowa w Lipinach
- Szkoła Podstawowa w Oborze
- Świetlica w Miloradzicach
- Szkoła Podstawowa w Niemstowie
- Świetlica PGR w Szklarach Górnych
- Świetlica w Zimnej Wodzie
- GOKSTIW w Chrostniku
- Świetlica SKR w Osieku

### GMINA MĘCINKA

- Klub „Ruch” w Męcince
- Szkoła Podstawowa w Przybyłowicach
- Szkoła Podstawowa w Pomocnem
- Klub „Rolnika” w Piotrowicach

### MILKOWICE

- Dom Młodego Robotnika w Milkowicach, II Armii Wojska Polskiego
- Szkoła Podstawowa w Rzeszotarach
- Klub „Ruch” Ulesie 99

### MŚCISZÓW

- Klub „Ruch” w Targoszynie
- Gminny Ośrodek Kultury w Snowiedzie

### GMINA PASZOWICE

- Świetlica Wiejska w Paszowicach
- Wiejski Ośrodek Kultury w Kwietnikach

### PECEŁAW

- Gminny Ośrodek Kultury w Białolecie

### PIELGRZYMKI

- Gminny Ośrodek Kultury w Pielgrzymce
- Klub „Rolnika” w Nowej Wsi Grodzkiej
- Świetlica Wiejska w Twardocicach

### GMINA POLKOWICE

- Szkoła Podstawowa w Sobinie
- Świetlica Wiejska a Moskorzynie
- Świetlica Wiejska a Tarnówku

### RADWANICE

- Szkoła Podstawowa w Radwanicach
- Dom Strażaka w Boczynie

### GMINA RUDNA

- Wiejski Ośrodek Kultury w Chobieni
- Szkoła Podstawowa w Kęblowie
- Szkoła Podstawowa w Rudnej
- Świetlica Wiejska a Toszowicach

### GMINA RUJA

- Klub „Rolnika” w Rogożniku
- Szkoła Podstawowa w Rul
- PDPS Przeklik

### UDANIN

- Świetlica w PGR Udanie
- Szkoła Podstawowa w Ujeździe Górnym
- Wiejski Ośrodek Kultury w Konarach

### WARTA BOLESŁAWIECKA

- Szkoła Podstawowa w Warcie Bolesławieckiej
- Dom Socjalny PGR w Tomaszowie Bolesławieckim
- Świetlica Cementowni „Podgrodzie” w Raciborowicach
- Szkoła Podstawowa w Iwinach

### WADROŻE WIELKIE

- Świetlica RSP w Bielebach
- Państwowy Dom Pomocy Społecznej w Mierzycach

### ZAGRODNO

- Szkoła Podstawowa w Wolciechowie
- Szkoła Podstawowa w Modlikowicach
- Szkoła Podstawowa w Olszanie
- Gminny Ośrodek Kultury a Zagrodnie

### GMINA ZŁOTORYJA

- Wilku, Osiedle Kochanowskiego 1
- Szkoła Podstawowa w Rokitnicy
- Szkoła Podstawowa w Prusicach
- Złotoryjski pl. Świerczewskiego 3
- Szkoła Podstawowa w Gieraszowcu

### ZUKOWICE

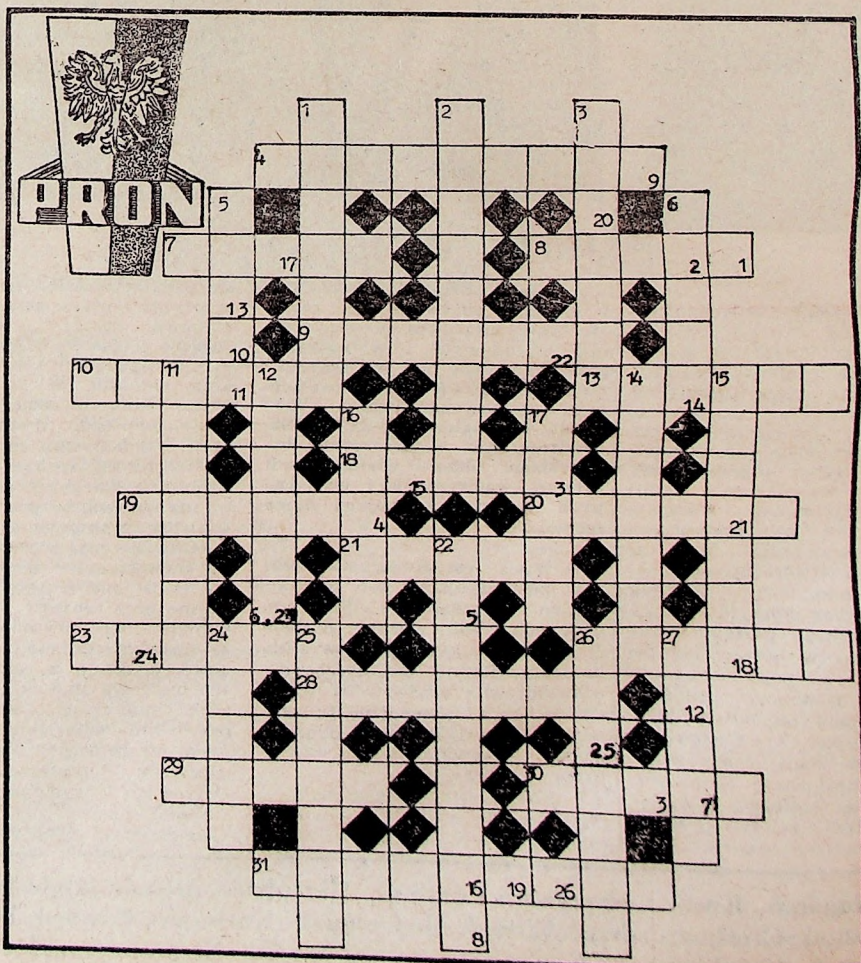
- Szkoła Podstawowa w Zukowicach
- Świetlica OSM w Brzegu Głogowskim
- Szkoła Podstawowa w Nielubi

## KRZYŻÓWKA WYBORCZA

Z okazji wyborów do Sejmu PRL redakcja „Konkretów” wspólnie z Radą Wojewódzką Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Legnicy przygotowała specjalną krzyżówkę, za rozwiązanie której można wygrać radio tranzystorowe. Aby jednak wziąć udział w losowaniu nagród, należy odgadnąć hasło. Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek oznaczonych cyframi w prawym dolnym rogu ułożone w kolejności od 1 do 26 dadzą hasło. Odpowiedzi na kartkach pocztowych (z naklejonym znaczkiem PRON wyciętym z gazety) należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica 2. Prosimy o dopisek: „Krzyżówka wyborcza”. Na rozwiązania czekamy do 20 października 1985 roku.

**POZIOMO:** 4) nasz wyborczy na stronie trzeciej i na okładce „Konkretów Wyborczych”, 7) „poseł” w radzie, 8) pojazd opancerzony na gąsienicach, 9) pół-człowiek, pół-koń, 10) niewidka, 13) używany w lecznictwie, przemysle perfumeryjnym i spożywczym, 18) hazardowa gra w karty, 19) należy do najbardziej upośledzonej kasty w Indiach, zniesionej w 1947 roku, 20) ślanażara, 21) taniec grecki, 23) cienka tkanina bawełniana, 26) uprawnna do prowadzenia zakładu handlowego lub przemysłowego, 28) straż lub próba, 29) wybieramy go 13 października, 30) do kina, 31) otrzymamy w czasie głosowania do Sejmu PRL.

**PIONOWO:** 1) słynna była Budionnego, 2) wyposażenie gospodarstwa rolnego, 3) uczesanie, 5) szybki bieg konia, 6) oddamy 13 października br., 11) eksploatuje statek własny albo cudzy, 12) kilkudziesięciu posłów razem pochłoniętych jednym wspólnym problemem, 14) remont, 15) kołki, tyki, 16) pieniądze wydane na dany przedmiot, 17) krwiopijca, 22) buzia w pasie, 24) do kopania, 25) podrywacz z minionej epoki, 26) teren z ulami i pszczołami, 27) zwierzę, roślina lub przedmiot martwy, otaczany przez ludy pierwotne czcią religijną jako uosobienie przodka.





Moje kolo szczęścia ma dwadzieścia jeden liczb. Wygląda jak pionowo stojąca ruletka. Trzeba wybrać sobie numer, obstawić go, a jak wyjdzie — wygrywa. Jeśli wygrasz trzy razy, możesz wybrać sobie nagrodę. Nagrody stoją na półkach za kółem i każdy je widzi. Są to różne błyszczące atrakcje, a nawet jest kilka radioodbiorników.

Oczywiście, że kontroluję to kolo szczęścia. Nie siedzę przecież w tym wesołym miasteczku dla zabawy, tylko dla zarobku... Wydaje mi się, że jestem uczciwy wobec moich klientów. Nie zdzieram z nich skóry. Po prostu na każdej nagrodzie staram się zarobić dolara czy dwa...

Sezon w wesołym miasteczku trwa od czerwca do września, a potem żyję z pieniędzy, które zarobię przez te cztery miesiące. Nie skarzę się, nie jest to mało, mam sporo klientów... Pewnie wpływa na to sąsiedztwo „domu upiórów”. Lu-

— Masz rację! Przejdę jeszcze raz główną drogę, sprawdzę czy dobrze zamknąłem frontową bramę, a potem zamknę na zamek i boczne wejście. Pożegnaliśmy się serdecznie i każdy ruszył w swoją stronę.

Ledwie zrobiłem kilkanaście kroków, usłyszałem głos tego, do którego kumple mówili Harry.

— Cześć kombinatorze! — powiedział ironicznie.

Cofnąłem się, ale z tyłu chwyciły mnie silne ramiona. Harry podchodził do mnie. Gdy był już dostatecznie blisko, uderzyłem go w żołądek, a tego, który mnie trzymał, pchnąłem na żelazną bramę. Usłyszałem, jak palnął w nią głową. Przez chwilę byłem bardzo z siebie dumny, ale w tym samym momencie coś tak rąbnęło mnie w twarz, że upadłem. Wtedy przypomniałem sobie o tym trzecim.

## Wesołe miasteczko

dzie wychodzą stamtąd bardzo spięci — choć wiedzą przecież, że to tylko zabawa — i chcą się trochę odprężyć przy moim kole szczęścia...

Tego dnia kończył się właśnie sezon. Mniej więcej dwie godziny przed zamknięciem wesołego miasteczka na całe osiem miesięcy, a więc około 22 podeszło do mojego koła trzech młodych, rosyjskich facetów. Zaczęli grać. Kombinowałem jak zwykle i w rezultacie po kilku kolejkach żaden z nich nie miał jeszcze prawa do nagrody... Ale uparli się i grali dalej. Po pięciu minutach przegrali już w sumie dwanaście dolarów... Dwóch z nich zrezygnowało z dalszej gry, więc na pociechę dałem im po długopisie, ale trzeci — najrozsądniejszy — uparł się, że będzie grał dalej. Zaczął obstawiać jednocześnie po cztery numery. Pomyślałem, że do tego radia, na które tak się uparł, brakuje mi około piętnastu dolarów. Więc tak kręciłem kółem, aby nie zatrzymało się na jego numerach... Bardzo szybko przegrał następne dziesięć dolarów i okazało się, że jest już bez centa. Kiedy tak grzebał po kieszeniach, zauważyłem, że ma noż sprężynowy, ale udałem że niczego nie widzę.

Kiedy poszukiwanie pieniędzy skończyło się na niczym, powiedział:

— Chęć jedno radio! — odpowiedziałem uprzejmie. — Szczęście teraz na pewno się odwróci. Obstaw jakiś numer.

— Nie mam już forsy! Wszystko mi zabrałeś!

— Przykro mi. Ale jeśli chcesz mieć to radio, musisz grać dalej.

Prawdę mówiąc, miałem już dość tych niesympatycznych młodzieńców i chciałem pozbyć się ich.

— Dość już mi zabrałeś! — wrzasnął.

— Dawaj radio, bo... — wsadził rękę do kieszeni kurtki, w której miał sprężynowy noż.

Wyciągnąłem kij i warknąłem:

— Uwaga! Tutaj jest pełno glin! Wy-

starczy, że krzyknę!

Nie zrobiło to na nim większego wrażenia, ale jeden z jego kolegów chwycił go za ramię i powiedział:

— Daj spokój, Harry! Pamiętaj, że jesteśmy na warunkowym zwolnieniu!

Pomógł. Odeszli. Odetchnąłem z ulgą, a że było już po jedenastej, zacząłem pakować moje nagrody. Całą resztę, która mi została, sprzedałem koleśkowi, który wyjeżdżał na południe z częścią wesołego miasteczka. Jeśli o mnie chodzi, to zarobione dziesięć tysięcy dolarów wystarczyło mi na urządzenie się w Miami Beach do następnego sezonu.

Wygasiłem reklamowe światła, a około północy zgasyły również wielkie lampy prowadzące ku głównej bramie. Zrobiło się nieprzyjemnie ciemno i właśnie wtedy przypomniałem sobie tamtych trzech drani. Straciłem humor.

Potem zjawił się ten facet, któremu sprzedałem resztę mojego towaru. Pomógł mi przenieść pakunki do samochodu. Pożegnaliśmy się i ruszyłem z powrotem, aby zamknąć moją budę...

Było ciemno, pusto, i nie czułem się z tym najlepiej. Postanowiłem wyjść z miasteczka boczna bramą.

W połowie drogi zobaczyłem jakiś cień. Sparaliżowało mnie ze strachu, a ten był coraz większy i większy, aż nagle zapłonęła latarka. Odetchnąłem z ulgą, gdy poznałem nocnego stróża.

— To ty, Sam? Wygląda na to, że wychodzisz ostatni — powiedział.

— Przedostatni! — odzyskałem już poczucie humoru. — Przecież ty wy-

chodzisz po mnie!

Ruszyli na mnie, a ja rzuciłem się do ucieczki. Ukryłem się w cieniu jednej budy. Ledwo poznałem, że to moja. I nagle w mojej głowie narodził się pewien pomysł...

Tuż za mną znajdował się „dom upiórów”. Na jego drzwiach były metalowe klapy przeciwburzowe. Na oknach to samo. Zainstalowano je kilka dni temu. Zamki tych metalowych kłap i okien nie można było otworzyć tylko z zewnątrz...

Nie widziałem tamtych trzech, ale słyszałem ich kroki. Szybko przekradali się od budy do budy... Szukali mnie...

Ostrożnie poczołgałem się w stronę „domu upiórów”. Wreszcie znalazłem się przed wejściem, a wtedy ruszyłem do narożnika i skrzyłem. Podniosłem się przy pierwszym oknie. Przycisnąłem się do ściany, podniosłem rękę, wyciągnąłem zasuwkę i otworzyłem okiennicę. Potem z bijącym sercem spróbowałem otworzyć okno. Udało się. Odetchnąłem z ulgą.

Potem na czworakach ruszyłem do głównego wejścia... Kroki Harry'ego i jego kumpli były coraz głośniejsze... Szybko odciągnąłem cztery rygle metalowych kłap. Naciśnąłem klamkę. Drzwi ustąpiły. Wbiegłem prędko do środka.

Szedłem wzdłuż ściany pierwszej sali, w której w sezonie zapalali się przerażające obrazy. Krok za krokiem doszedłem do kąta sali. I właśnie wtedy oni stanęli w otwartych drzwiach. Nasłuchiwali. Czekali aż uczynię jakiś ruch... Okno było metr, może dwa, ode mnie. Chciałem podejść bliżej, ale skrzyknęła podłoga i spościłem się ze strachu...

Jeden z tamtych ruszył od drzwi. Słyszałem jak posuwa się wzdłuż ściany... Nagle potknął się... Był już bardzo blisko...

Odpiałem pasek i wyciągnąłem ze spodni. Zwinąłem go w kulę i rzuciłem pod przeciwną ścianę. Kiedy upadł, zabrzmięło to jak niezgrabnie zrobiony krok... Tamci z drzwi, i ten, który był w środku ruszyli w tamtą stronę. Wtedy i ja skoczyłem w stronę okna. Po ułamku sekundy byłem już na zewnątrz. Zatrzasnąłem stalowe okiennice i zasunąłem rygle. Potem biegiem rzuciłem się do drzwi.

Dotarłem do nich ostatkiem sił. Po- ciągnąłem ciężkie, metalowe skrzydło. Ze środka usłyszałem kroki biegnących w moją stronę. Ostatkiem sił pchnąłem potężną bramę. Zatrzasnęła się... Zasunąłem rygle i osunąłem się bez sił na ziemię...

Ciężkie pięści dudniły w metal od środka. Kopały buty... Milczałem.

Powoli podniosłem się. Ze środka usłyszałem rozpaczliwe krzyki. Ale już po kilkunastu metrach nic nie było słychać...

Poszedłem w stronę bocznej bramy. Na najbliższym skrzyżowaniu stała budka telefoniczna. Zastanowiłem się chwilę... Nie... Przyjedzie policja, zabiorą ich, potrzykają kilka dni. Nie! Tym razem tak to się nie skończy, bo najlepszym miejscem dla takich upiórów jest „dom upiórów”...

## Tydzień w telewizji

od 11 do 17 października 1985 r.

### piątek

#### PROGRAM I

10.00 Wiadomości, 10.10 Film dla 2 zmiany „Kryptonim Iranon” (10 — ostatni), 11.10 „Tyko dla ciebie”, 11.25 „Zwierzęta obojętne”, 11.30 Wiadomości, 11.35 „Dla młodych widzów: „Zaloga 3” — „W głąb wulkanu”, 11.55 Dla dzieci: „Piątek z Fair-kracym”, 12.20 Wiadomości, 12.30 Program rozrywkowy, 12.45 „Piłkarska kadra cze-18.00 Bez próby — Trojzwój, 19.00 Dobranoc, 19.10 Studium — Bank genów, 19.30 Dziennik, 20.00 Studio wyborcze, 20.30 Kryptonim Iranon (10 — ostatni), film ZSRR, reż. Władimir Fokin, wyk.: Wacław Tichonow, Juri Sotomina i in., 21.35 Komentarze, 22.05 Program rozrywkowy, 22.45 Wiadomości, 22.50 Studio sport — kronika mistrzostw świata w gimnastyce artystycznej.

#### PROGRAM II

17.25 Program dnia, 17.30 „Wielka gra”, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Program lokalny, 19.00 „Fraggles”, ang. film anim., 19.30 Dziennik, 20.00 „Jan Matejko” — film dok. 20.30 Jarmark, 21.15 „Było, nie minęło” — magazyn filmowy dok. 21.45 „Sprawa Jeffrey'a MacDonalda” (3), serial USA, 22.30 „Kto ma rację w sprawie Jeffrey'a MacDonalda”, pr. public. 22.00 Rozmowy polityczne — O tym, jak być mężczyzną, 23.30 Wiadomości.

### Sobota

#### PROGRAM I

8.55 Program dnia, 9.00 Dla młodych widzów: „Sobotka” oraz film z serii „Domek na przel” 10.30 Wiadomości, 10.40 „Co nie dzieje?” — pr. public. 11.00 W świecie ciszy — program dla niesłyszących, 11.30 „Telewizyjna lista przebojów” — propozycje, 11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, 12.50 Siedem anten, 13.35 Co nie dzieje? (2) — pr. public. 13.50 „Pieśń o wojsku polskim” — koncert z okazji 42 rocznicy ludowego Wojska Polskiego, wyk.: Barbara Książkiewicz, Irena Woźniak, Iwona Niedzielska, Ryszard Arning, Chór i Balet Centralnego Zespołu Artystycznego WP, 14.40 Program rozrywkowy, 15.00 Wiadomości, 15.10 Antologia dramatów powieściowych, 15.10 „Don Juan”, reż. Zygmunt Hubner, wyk.: Jan Englert, Wojciech Pszoniak, Elżbieta Starostecka, Marian Friedman i in., 16.45 „Moje, twoje, moje” — program rozr., wyst.: Urszula Sipiańska, Tomasz Grochoczyński, 17.20 Losowanie Dużego Lotka, 17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej, 18.20 Studio wyborcze, 18.40 „Z kamerą wśród zwierząt” — jelenie (2), 19.00 Dobranoc „Bolek i Lolek”, 19.10 „Studio konkursowe” — XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, 19.30 Dziennik, 20.00 „Człowiek z Rio” — franc. film fab. W roli głównej: Jean-Paul Belmondo, 21.50 Studio wyborcze, 22.20 Wiadomości sportowe, 22.30 Wiadomości, 22.45 Kino nocne — „Okup” — film ang.

#### PROGRAM II

15.10 Dla dzieci: „5-10-15”, zespół „Dom” przedstawia, 16.20 „Ze szluka na ty”, 17.20 „Wideoleki”, 17.45 „W poszukiwaniu zaginionych śladów”, 17.50 „W labiryncie Amazonii” — film dok. RFN, 18.30 Program lokalny, 19.00 Tajemnica Gór Sowich, 19.30 Dziennik (dla niesłyszących), 20.00 Filharmonia „Dwójki”, „Wratislavia Cantans”, 20.40 Mistrzostwa świata w gimnastyce artystycznej, 21.00 Beata Tyszkiewicz o sobie.

### Niedziela

#### PROGRAM I

7.00 Wiadomości, 7.10 Program folklorystyczny, 7.30 „Po gospodarsku”, 7.55 Program dnia, 8.30 Wiadomości, 8.40 Program muzyczny — rytmy polskie, 8.55 Koncert muzyki polskiej, 9.55 Wiadomości, 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serii „Szaleństwa panny Ewy” (1), film polski, reż. Kazimierz Tarnas, wyk.: Piotr Fronczewski, Anna Seniuk i in., 10.30 Wiadomości, 10.40 „Na ziemi i w głębinach” — „Wyspa Zółwia” — hiszp. film dok. 11.15 „Studio wyborcze”, 11.35 „Nasze dziedzictwo”, 12.00 Wiadomości, 12.10 „Lato leśnych ludzi” (4), film pol. reż. Władysław Slesicki, wyk.: Jerzy Binczycki, Sylwester Maciejewski, Wiktor Zborowski i in., 13.15 „Klub sześciu kontynentów” — „Opowieść z 6935 nocy”, 14.00 „Muzyka polska” — widowisko muzyczno-baletowe, 15.00 Wiadomości, 15.10 Teatr dla dzieci „Koniecsek”, 16.05 „Studio wyborcze”, 18.20 „Antena”, 19.00 Wiadomości, 19.10 „Mali mieszkańcy wielkich gór”, 19.30 Dziennik, 20.00 Studio wyborcze, 20.30 Mistrzostwa świata w gimnastyce artystycznej, 21.00 Pegaz, 22.00 „Powrót do Eden” (odc. 6 — ostatni), 22.55 Sopot 85 — laureaci, 23.35 Wiadomości.

#### PROGRAM II

11.00 Peryskop — wojskowy pr. public. 11.30 Lokalny koncert życzeń, 11.55 Powitanie, 12.00 „Kwadran z hejnałem”, 12.15 Wiadomości, 12.20 „Sprawy człowiecze” — Jarosław Iwaszkiewicz, 12.30 Jak miljały zielone trawy, 13.15 Kino familijne „Rycerze i rabusie” (4) — „Uczeń mistrza Rumianka” — polski serial filmowy, reż. Tadeusz Junak, wyk.: Jędrzej Stawski i in., 14.00 Kalendarz filmowy „Kino-oko”, 14.45 „Sprawy człowiecze” — Jarosław Iwaszkiewicz, 15.00 „Półki się rodzi świat i znikną”, 15.25 „Beata Tyszkiewicz o sobie” (2), 16.05 Nowości dokumentu „Pamięć” — film Kazimierza Karabasa, 17.35 Wielkie filmy małego ekranu „Sześć żon Henryka VIII” (4) — Anna de Cleves” — ang. serial historyczny, reż. John Glenister, 19.05 „Sprawy człowiecze” — Jarosław Iwaszkiewicz, 19.30 „Kropka polska”, 19.30 Dziennik (dla niesłyszących), 20.30 Kalendarz sport — piosenka, 21.10 Wawel, narodowy, Polsce, 21.30 „Łancut 85” — gra Krzysztof Jakowicz, 22.00 Film dok. 22.45 „Jan Sebastian Bach” — serial biograf., 0.05 Wiadomości.

### Poniedziałek

#### PROGRAM I

16.25 Wiadomości, 16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie myślicy”, 16.55 Dla

dzieci — kino Zwierzynia „Ogrody zoologiczne świata” — „Borranquilla”, 17.20 „Stawka większa niż życie” (1) — „Podwojony Nelson” — serial polski, reż. Janusz Morgenstern, w roli głównej Stanisław Mikulski, 18.25 Echa stadionów, 19.00 Dobranoc „Alicja w kramie czarów” (1), 19.10 Studio konkursowe — XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 Teatr Telewizji — David Mercer — „Mordujemy Vivaldiego” reż. Jerzy Gruza, wyk.: Iga Cembrzyńska, Piotr Fronczewski, Marta Klubowicz, Andrzej Pieczyński, 21.55 Komentarze, 22.20 Sena filmowy Pegaza, 22.50 Olsztyńskie noce bluesowe — „Blues i elektronika” — Józef Skrzek, 23.10 Wiadomości.

#### PROGRAM II

17.00 „Savoir-vivre na cztery osoby i stoł”, 17.30 „Moja muzyka” — Ewa Wychowska, 18.00 „Kosmiczny test” — teleturniej, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Program lokalny, 19.00 „Pieśni i wspaniałości”, 19.30 Dziennik, 20.00 Szkice historyczne, 20.15 Spotkanie z Niderlandz. 21.00 Magazyn motoryzacyjny, 21.30 Różni. 21.45 „Pamięć”, 21.55 Opowieści o miłości „Artyka” (1) serial filmowy ang., reż. Colin Nutley, wyk.: Christina Rizzo, Jesse Birsall, Ann Charlotte Stalhammar i in., 22.50 Wiadomości.

### Wtorek

#### PROGRAM I

10.00 Wiadomości, 10.10 Film dla 2 zmiany „Oshin” (6), 11.10 „Bądź piękna”, 11.20 „Zwierzęta świata”, 11.30 „Kof Indiani” — franc. film dok. 11.45 „Jak się robi ryba”, 11.50 RFN, 16.25 Wiadomości, 16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”, 16.55 „Cojak” — teleturniej dla dzieci, 17.20 Wiadomości, 17.30 Gazeta rolnicza, 18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy, 18.15 „Malediwy — wyspy Koralowe” — reportaż filmowy, 18.35 Diagnosta, 19.00 Dobranoc „Kaczanek i Kukurydzka”, 19.10 „Studio konkursowe” — XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, 19.30 Dziennik, 20.00 Program publicystyczny, 20.30 „Oshin” (6) — jap. serial filmowy, 21.30 Komentarze, 21.55 „Zielony ekoport” widowisko public. 22.40 „Muzyczne penetracje” — „Zmowa w Wenecji” (3), 22.55 Wiadomości.

#### PROGRAM II

16.55 Program dnia, 17.00 „...te nieznosne dzieciaki w życiu i w filmie”, 17.30 Pobocza sportu — Czas rozliczeń, 18.00 „Rawa blues” — rep. muzyczny, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Program lokalny, 19.00 Życie i styl, 19.30 Dziennik, 20.00 „Goraca linia” — express reporterów, 20.15 Gwiazdy światowego sportu, 21.00 Powroty — Rewal, 21.30 „X” zaprasza — „Matka Kusters wedręła do nieba” film RFN, reż. Reiner Warner-Fassbinder, wyk.: Brigitte Mira, Margit Carstensen i in., 23.20 Wiadomości.

### Środa

#### PROGRAM I

10.00 Wiadomości, 10.10 Film dla 2 zmiany „Zaproszenie”, 16.25 Wiadomości, 16.30 Dla młodych widzów: „Krag” — magazyn harcezy, 16.55 Dla dzieci: „Tik — tak”, 17.20 Wiadomości, 17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka, 17.40 „Archiwum XX wieku” — „Prawdziwy początek XX wieku”, 18.00 Studio sport — I liga piłki nożnej, 19.00 Dobranoc „Porwanie Baltazara Gabli”, 19.10 „Studio konkursowe” — XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Zaproszenie” — franc. film obycz., reż. Claude Goretta, wyk.: Michel Robin, Jean-Luc Bidean, Pierre Claret i in., 21.50 Komentarze, 22.15 Public. 23.00 Wiadomości, 23.05 „Chopin przed północą”.

#### PROGRAM II

17.00 Program dnia, 17.05 Konsylium — kłopoty zdrowego człowieka, 17.30 Impuls, 18.00 Podaj łapę — Pies w literaturze, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Program lokalny, 19.00 Zdarzenie dnia codziennego, 19.30 Dziennik, 20.00 Co pana do nas sprowadza, 20.15 Dookoła świata — „Nad Gangesem”, 21.00 Studio sport, 22.40 „Osadźmy sami” cz. 2, 23.25 Wiadomości.

### Czwartek

#### PROGRAM I

10.00 Wiadomości, 10.10 Film dla 2 zmiany „Natura czyni cuda” czech. film obycz. 16.00 Wiadomości, 16.05 Tydzień na działce, 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” — magazyn szkolny oraz serial franc. „Był sobie człowiek” — „Pax Romana”, 17.20 Wiadomości, 17.30 Mówmy otwarcie, 17.55 Witryna, 18.05 Magazyn lotniczy, 18.30 Sonda — Piata generacja, 19.00 Dobranoc „Wiercie i kapienie mineralne”, 19.10 Studio konkursowe — XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, 19.30 Dziennik, 20.00 Publicystyka, 20.15 Teatr sensacji — Dorothy Leigh Snayers „Nie mam ci nie do powiedzenia” reż. Stanisław Zaiaczkowski, wyk.: Jan Peszek, Dorota Pomykała, Halina Gryglaszewska, Tadeusz Iłuk i in., 21.15 Komentarze, 21.40 Interstudia, 22.40 For Sale — Złota Tarka 85, 23.10 Wiadomości.

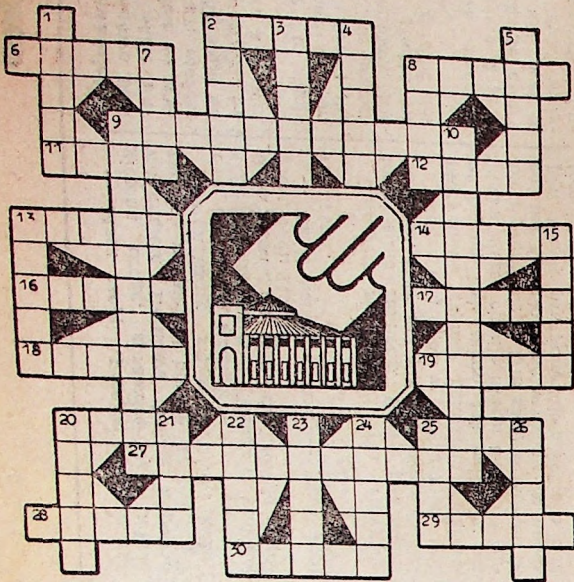
#### PROGRAM II

16.55 Program dnia, 17.30 „Zbliżenia” — czyli to i owo o filmie, 18.00 Zatrzymane w kadrze — Straszny echa, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Program lokalny, 19.00 Telko dla panów, 19.30 Dziennik, 20.00 Goraca linia — express reporterów, 20.15 Salon muzyczny — festiwal im. Jana Kleuruy, 21.15 Osadźmy sami, 21.40 Oblicza polskiego kina „Zaraza” reż. Roman Zaluski, wyk.: Tadeusz Borowski, Janusz Bukowski, Stanisław Michałski i in., 23.25 Wiadomości.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



# Krzyżówka



**POZIOMO:** 2) przyciąga wiele zdjęć, rysunków lub znaczków, 15) wyrasta z całego świata, 6) królują na igrzyskach olimpijskich, 8) długi, drewniany do grania, 9) teren bardzo trudny do przeloty, 11) opiewa czyny bohaterów, 12) wezwanie skierowane do ogółu, 13) zgiębia tajniki sztuki, zawodu itp., 14) leży nad Odrą, 16) gang, szajka, 17) przysłowiowy śpioch, 18) głównóg z rzędu dziesięciornie, 19) doskonale przewodzi ciepło i elektryczność, 20) służy do kierowania, 25) zdobi czapkę, 27) dawniej w Katowickim, dziś stolica nowego województwa, 28) mieszka w głowie, 29) ułatwia podnoszenie ciężarów na duże wysokości, 30) wieje w stronę równika.

**PIONOWO:** 1) tam festiwal, 2) rodzima uwertura, 3) niebezpieczny na drodze, 4) kamień „z piekła rodem”, 5) wzór, prototyp, 7) górna część tułowia, 8) ssak żyjący w wodzie, 9) mały, szybki i zwrotny okręt wojenny, 10) umie się naginać do okoliczności i wyciągać z nich korzyści, 13) zawiera

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 39.** POZIOMO: szafran, „Konstal”, ekwipaż, Kartuz, gawron, bar, Ganges, balon, Kuba, amok, urwisko, pika, Alpy, klosz, Tobruk, osm, herbata, Wietnam. PIONOWO: dziekan, tampon, podryg, parytet, faworek, sputnik, zaba, karo, albinos, barak, nakaz, buk, mol, portret, Bochnia, łoża, smar, krajan.

**NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 41** czekamy do 20 października 1985 roku.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE** wylosowali: **JERZY KALANDZIAK**, aleja Niepodległości 1/5, 59-300 Lubin; **BARBARA SZCZEPAN-SKA**, ul. Asnyka 16/3, 59-700 Bolesławiec; **ZBIGNIEW GWÓZDZ**, ul. Zurawia 35/8, 59-300 Lubin.

## Na tropie beatlesowej Eleanor Rigby

Znany liverpoolski ekspert od Beatlesów Ken Doyle wraz z fanami tego zespołu zakończył poszukiwania grobu Eleanor Rigby. Ta nieznaną osobą przed prawie 20 laty dostarczyła swego imienia i nazwiska tytułowi jednej z najpopularniejszych piosenek zespołu The Beatles. K. Doyle twierdzi, że zapomniany grób E. Rigby znajduje się na cmentarzu w podliverpoolskim miasteczku Woolton, w którym dorastał John

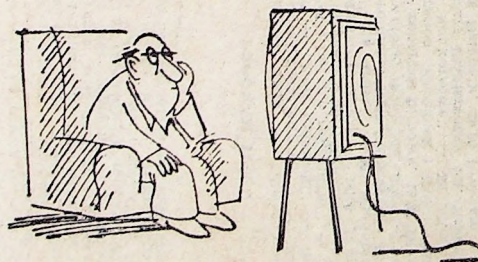
Lennon i gdzie śpiewał w miejscowym chórze kościelnym. Cmentarz znajduje się w pobliżu domu dziecka na Strawery Field, miejsca które zainspirowało Beatlesów do napisania jeszcze jednej piosenki. Latem 1957 roku spotkali się tutaj John Lennon i Paul McCartney. Kilkanaście lat później stworzyli swój wielki przebój „Eleanor Rigby”, który w 1966 roku znalazł się w albumie „Revolver”.

## Niefortunne proroctwa

„Mówią eksperci” — tak zatytułowana jest prawie 400-stronicowa książka wydana w Nowym Jorku. Tytułu tego nie sposób traktować inaczej niż tylko jako żart, gdyż w publikacji tej zebrano najróżniejsze opinie i prognozy. „Mówiłem już waszej świątobliwości, że nie jestem artystą” — te słowa wypowiedział Michał Anioł, kiedy papież kolejny raz wyraził swoje niezadowolenie z fresków w Kaplicy Sykstyńskiej. „Człowiek będzie w stanie polecieć dopiero za pół wieku” — oświadczył w 1901 roku Wilbur Wright swemu bratu Or-

ville'owi, z którym dwa lata później odbył pierwszy w historii ludzkości lot samolotem. Wyjątkowo niefortunne wizjonerem był znany fizyk angielski lord Kelvin, który w 1895 roku wyraził opinię „o całkowitej niemożności lotów w aparacie, który jest cięższy od powietrza”, a w 1900 r. określił jako „najczystsze szarlataniństwo” doświadczenia z promieniami rentgenowskimi. W książce można spotkać opinie w rodzaju: „Palenie papierosów jest pożyteczne dla zdrowia”, „Piąta symfonia Beethovena — to orgia wulgarnych dźwięków” itd.

## Ju'ka



## Miasto - drzewo

Angielski architekt John Fishman jest autorem projektu prawdziwego miasta przyszłości. Jego konstrukcja ma wysokość 3200 m, 880 pięter i pomieści pół miliona ludzi. Po to, aby nadać temu „pionowemu miastu” maksymalną stabilność, Fishman wykorzystał sprawdzony już w przyrodzie model drzewa. Piętra tej niezwyklej konstrukcji będą przymocowane do centralnej wieży wsporczej tak samo jak konary drzewa do pnia. Głęboki podziemny fundament rozbudowany na kształt systemu korzeniowego zapewni dużą powierzchnię oporową i stabilność miasta — drzewa.

## Jeden dzień Jana Pawła II

Nowo powstałe watykańskie товариство telewizyjne kręci film o codziennym życiu papieża. Po raz pierwszy głowa Kościoła katolickiego będzie publicznie zaprezentowana na taśmie filmowej w swoim życiu prywatnym. Jak donosi włoski tygodnik „L'Espresso” prawa do rozpowszechniania filmu nazwanego „Jeden dzień Jana Pawła II” zakupiła już państwowa telewizja RAI za sumę blisko 1 mln dol.

## Sztuczny nauczyciel pływania

W Holandii skonstruowano aparat, nazwany „sztucznym nauczycielem pływania”. Jest to rodzaj stojaka z uchwyty, który koordynuje wszystkie ruchy rąk i nóg początkującego pływaka. Ćwiczący — bez wchodzenia do wody — wyraża sobie niezbędne nawyki, potrzebne do zdobycia umiejętności pływania i to o wiele szybciej, niż w tradycyjnej metodzie szkolenia.

## Kierowcy

— baczność!

nego kierowcy. Prosty w obsłudze, przenośny aparat wyświetla cyfrowo oraz

drukuje wynik analizy w promillach wraz z datą i godziną badania. Działanie przyrządu opiera się na wykorzystaniu ścisłej zależności pomiędzy zawartością alkoholu we krwi i w oddechu.



**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ ADRES REDAKCJI:** 59-220 Lornica 1, plac Chopina 1 skrytka pocztowa 145 **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Bresskiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kunczka, Zysłoni Łuszcz, Antoni Neczajski (z-ca sekretarza red.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Witold Podeworny (red. nac.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska **TELEFONY:** red. nac. 241-44 sekr. red. 239-23, z-ca sekr. red. 241-43 publicyst. 602-24 232-42 fotoreporter 214-77 biuro ogłoszeń i administracja 279-92 Teleks 0182623 Red. pl. Rekopisów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie swraca, zastrzeżenie nie równie prawo skracania nadawanych tekstów. **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe SSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 62, 50-950 Wrocław 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne SSW „Prasa — Książka — Ruch”. ul. Piotra Smara 3/5, 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia przyjmie Biuro Reklam i Ogłoszeń SSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń SSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—18.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **PRENUMERATA:** kwartalna — 195 zł, półroczna — 290 zł, roczna — 740 zł. Wpłaty należy adresować: SSW „Prasa — Książka — Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/14, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11, **INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział SSW „Prasa — Książka — Ruch”. Prenumeratę ze słownym weryfikacją za granicę przyjmuje SSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw. (00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla miesięczników indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.****